

TYGODNIK POLSKI

23, rue Taitbout, 75009 Paris ● 16 listopada — novembre 1975 ● Rok wydania XVIII ● Nr 46 (943) ●

LA SEMAINE POLONAISE



Obrazki jak na „Szkle malowane” fragment przedstawienia pod tym właśnie tytułem

Ceny: we Francji 1,30 F, w Belgii 12 FB, w Polsce 4 zł

FOP 2373

KRAJ W OBIEKTYWIE

● 1

Warszawa rozbudowuje się w szybkim tempie, z roku na rok powstają nowe, ogromne osiedla mieszkaniowe. Projektujący je architekci nie zapominają o bardzo potrzebnych placówkach służby zdrowia. Razem z domami mieszkalnymi budowane są gmachy nowoczesnych, dobrze wyposażonych szpitali, takich jak szpital przy ul. Banacha na Ochocie.

● 2

W województwie olsztyńskim zima przychodzi nieco wcześniej niż w pozostałych rejonach Kraju. Dlatego też drogowcy ustwiają zawczasu wzdłuż głównych tras przelotowych plotki przeciwnieźne z siatki, zabezpieczające przed tworzeniem się zasp.

● 3

Na placu budowy nowoczesnej cementowni w Ożarowie prace w pełnym toku. Zakładany okres realizacji cementowni — 50 miesięcy skrócony został już wcześniej o 14, a obecnie znowu o kolejne trzy miesiące. Cementownia dostarczać będzie przemysłowi budowlanemu 2,4 miliona ton rocznie tego cennego surowca

● 4

Oddano w Warszawie do eksploatacji dwupoziomowe skrzyżowanie ulicy Kasprzaka i Redutowej. Wjazd i wyjazd w kierunku Poznania i Łodzi stanie się wygodniejszy i bardziej bezpieczny. Całość prac wykonano o rok i trzy miesiące krócej niż planowano.

● 5

Budowa zakładu odlewniczego w Kolużkach wkroczyła w decydującą fazę. W halach produkcyjnych trwają prace montażowe i instalacyjne. Za niecałe dwa miesiące planuje się rozpoczęcie rozruchu podstawowych wydziałów i pierwszej produkcji testowej. Będzie to jedna z bardziej nowoczesnych odlewni w Europie, wysoce zautomatyzowana, wyposażona w komputerowy system informacyjny. Produkcja docelowa tego zakładu wyniesie 34.000 ton odlewów rocznie.

(Fot. CAF)



W numerze

Na program „Tygodnia Polskiego” w Hawrze złożyły się ciekawe i różnorodne imprezy. Zaprezentowano osiągnięcia gospodarce i kulturalne Polski, pokazano dzień dzisiejszy. Zainteresowanie było duże **8**

Skierniewice — to obecnie stolica jednego z najmłodszych województw. Perspektywy rozwoju miasta i województwa są już dziś jasno określone. Wkrótce zmieni się charakter i wygląd sennego dotąd miasta. **13**

Jest jednym z najbardziej znanych Francuzów polskiego pochodzenia. Cechuje go wszechstronność uzdolnień i zainteresowań. Obok aktorstwa, dał się poznać jako kompozytor, autor i reżyser słuchowisk w francuskim radiu i telewizji. Bronisław Horowicz jest silnie związany z kulturą polską i francuską **18**

Ważną rolę w wychowaniu młodego pokolenia, opiece nad dziećmi spełnia w Kraju istniejące od 26 lat Towarzystwo Przyjaciół Dzieci. O celach i zadaniach Towarzystwa informuje dyrektor Zarządu Głównego p. W. Kołak **22**

Pakistańskie Karakorum. Tutaj dotarła polska wyprawa złożona z 10 kobiet i 10 mężczyzn. W Międzynarodowym Roku Kobiet Polki dokonały wyczynu, który wzbudził podziw i uznanie na całym świecie **28**

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: 23, rue Taitbout, 75009 Paris. Tel. 824 76-44, 824 76-51. C.C.P. 92.20.76 Paris. W BELGII: Mme Ol. Kuc — 314, rue Warmonceau, 60000 — Charleroi, C.C.P. 000-0666 945-70 Belgique.

PRESIDENT DIRECTEUR GENERAL: Danuta Jagoszewska-Bienaimé.

CENA PRENUMERATY kwartalnie: 15 F — 125 FB półrocznie: 20 F — 190 FB, rocznie: 35 F — 330 FB.

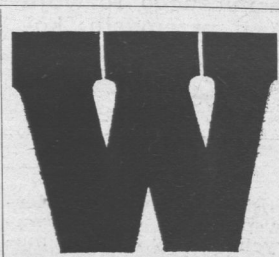
IMPRIMERIE: Zakłady Graficzne „Tamka”, Zakład nr 1. Varsovie, Tamka 3. Nr indeksu 37941.

Zdjęcie na okładce: „INTERPRESS”

Projekt okładki i opracowanie graficzne: IRENA POZNAŃSKA

Polsko -francuskie rozmowy gospodarcze

Na zaproszenie ministra Handlu Zagranicznego i Gospodarki Morskiej PRL przebywał ostatnio w Polsce minister Handlu Zagranicznego Francji — Norbert Segard. W czasie kilkudniowego pobytu w Polsce minister Norbert Segard przeprowadził rozmowy dotyczące dalszego rozwoju polsko-francuskich stosunków gospodarczych — z ministrem Handlu Zagranicznego i Gospodarki Morskiej Jerzym Olszewskim, z członkami kierownictw resortów gospodarczych, a także spotkał się w Polskiej Izbie Handlu Zagranicznego z przedstawicielami polskich przedsiębiorstw i instytucji gospodarczych, przemysłowych i handlowych. Francuski gość przyjęty został również przez I Sekretarza Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej — Edwarda Gierka oraz Prezesa Rady Ministrów Piotra Jaroszewicza. Odbył też rozmowę z przewodniczącym stałej międzyrządowej komisji do spraw polsko-francuskiej współpracy gospodarczej, wicepremierem Mieczysławem Jagielskim. Podczas swego pobytu w Polsce minister Segard odwiedził także warszawski Ośrodek Francuskiej Dokumentacji Naukowo-Technicznej.



trakcie rozmów i obrad, jakie przeprowadził minister Norbert Segard w Polsce, dokonano przeglądu aktualnego stanu polsko-francuskich stosunków gospodarczych, m. in. w aspekcie uzgodnień podjętych podczas niedawnej wizyty w Polsce prezydenta Francji Valéry Giscard d'Estaing. Dokonano jednocześnie wymiany poglądów na temat możliwości rozszerzenia współpracy w dziedzinie obrotu dobrami inwestycyjnymi i niektórymi surowcami. Jak podkreślili to na konferencji pra-

sowej pod koniec pobytu francuskiego gościa w Polsce obydwa ministrowie handlu zagranicznego — Francji i Polski — przeprowadzone rozmowy gospodarcze — zgodne z generalną linią polityczną przyjaźni i współpracy, łączącą obydwa kraje — posiadają ogromne znaczenie. Minister Segard przypomniał m. in., że w latach 1973—1974 polsko-francuska wymiana handlowa wzrosła o 60 proc., a w ciągu 8 miesięcy br. zwiększyła się o 57 proc. w porównaniu z analogicznym okresem ubiegłego roku. Francja bardzo szybko stała się pod względem wielkości obrotów trzecim partnerem handlowym Polski wśród rozwiniętych krajów zachodnich, a jeśli chodzi o dostawy dóbr inwestycyjnych do Polski, wysunęła się na drugie miejsce.

Francuski minister całkowicie zgodził się ze stanowiskiem polskim na temat konieczności zwiększenia eksportu z Polski do Francji, aby starać się zapewnić

Dalszy ciąg na stronie 4

O kres najszybszego rozwoju polskiej gospodarki

W wielu publikacjach krajowych, omawiających osiągnięcia ostatniego pięciolecia podkreśla się, że właśnie te lata, po grudniu 1970 roku są okresem najszybszego rozwoju gospodarki Polski są najbardziej znaczącym okresem w trzydziestoleciu rozwoju Kraju. Przekraczając granicę 10 proc. rocznego przyrostu, Polska znalazła się obecnie w ścisłej, ekskluzywnej czołówce najszybciej rozwijających się krajów świata. Dokonała tego w okresie, znanym na Zachodzie ze spadku produkcji, inflacji i bezrobocia.

Na to osiągnięcie Kraju złożyła się pełna realizacja na wszystkich frontach śmiałego, perspektywicznego i kompleksowego planu dynamicznego rozwoju Kraju, przedstawionego polskiemu społeczeństwu na VI Zjeździe Partii na początku 1971 roku. W dzisiejszym artykule przyjrzymy się jednemu z zasadniczych ogniw tego wzrostu — osiągnięciom gospodarczym Kraju w minionym pięcioleciu.

Najbardziej syntetycznym i wymownym wskaźnikiem wzrostu jest wytworzony dochód narodowy. Wzrósł on w bieżącym pięcioleciu w Polsce o 62 proc. Jest to tempo rzadko osiągnięte w świecie. Podobny przyrost miała tylko w niektórych okresach Japonia, a obecnie część krajów-producentów ropy naftowej. Na wzrost tak wysokiego dochodu narodowego w Polsce złożyło się bardzo wysokie tempo rozwoju przemysłu (wzrost produkcji przemysłowej o ponad 70 proc.), znaczne postępy w rolnictwie (wzrost produkcji rolnej o 27 proc.) i w budownictwie oraz wzrost o 2,5 raza obrotów handlu zagranicznego.

Ogromną rolę w tych osiągnięciach odegrała zmiana polityki inwestycyjnej w Kraju. By stworzyć fundamenty dla dynamicznego rozwoju i wzrostu produkcji przemysłu, konieczne było stworzenie odpowiedniej bazy materialnej i podciągnięcie słabszych ogniw gospodarki. I tak

nakłady inwestycyjne wzrosły w minionym pięcioleciu o ponad 900 miliardów złotych — do 1 biliona 900 miliardów złotych. Oznacza to, że o ile w latach 1966—1970 na jednego obywatela Polski wydatki inwestycyjne wyniosły około 33 tysiące złotych, to w bieżącym pięcioleciu przekraczają 56 tysięcy złotych.

W ciągu minionych pięciu lat zbudowano więc w Polsce ogromny majątek produkcyjny. Skala budownictwa była dotąd niespotykana. W samym przemyśle zainstalowane zostały środki trwałe większe od całego majątku, jakim przemysł dysponował w 1960 roku. Powstało kilkaset nowych, wielkich zakładów, a w prawie każdym istniejącym zainstalowano nowe maszyny i urządzenia. Majątek trwały w przemyśle wzrósł o około 60 proc. W wyniku tego tzw. uzbrojenie miejsca pracy — a więc wyposażenie w maszyny, narzędzia i urządzenia, przypadające na jednego pracownika produkcyjnego wzrosło o około 47 proc. Wydajność pracy w przemyśle wzrosła w tym czasie o około 45 proc., zaś wykorzystanie (produkcyjność) majątku trwałego o około 11 proc. Dodajmy tutaj jeszcze, że w mijającym pięcioleciu stworzono w Kraju 1 milion 900 tysięcy nowych miejsc pracy, co ma nie tylko duże znaczenie dla wzrostu dochodów ludności, ale i umacnia pewność jutra, zwiększa poczucie bezpieczeństwa socjalnego. Przyjście zaś do produkcji ponad 3 milionów młodzieży o stosunkowo dobrym przygotowaniu zawodowym ma również istotny wpływ na przyspieszenie tempa rozwoju gospodarki.

Oto tylko niektóre dane, obrazujące dynamiczny rozwój polskiej gospodarki w ostatnim pięcioleciu, które w zasadniczy sposób zmieniło położenie Polski na gospodarczej mapie świata. Wysokie tempo wzrostu dochodu narodowego, o którym była mowa, stało się źródłem dwukrotnie szybszego od planowych założeń wzrostu płac realnych ludzi pracy i przyspieszonej realizacji rozszerzonego programu socjalnego. Ale o tym już za tydzień, w następnym artykule.

URSZULA KOZIEROWSKA

Polsko -francuskie rozmowy gospodarcze

Dalszy ciąg ze strony 3

równowagę w bilansie handlowym. Stwierdził, że ustalono wspólnie te grupy towarów polskich, których zakupy Francja mogłaby zwiększyć.

I tak np. wkrótce mają być podpisane ważne umowy dotyczące francuskich zakupów w Polsce siarki i miedzi. Strona francuska liczy się także z możliwością zwiększenia od przyszłego roku zakupów polskiego węgla ponad wielkość ustaloną aktualną umową wieloletnią. Mogłaby także zwiększyć zakupy warzyw, owoców, żywych koni i mięsa końskiego.

Jeśli idzie o kooperację przemysłową, do której i Francja, i Polska, przywiązują ogromną wagę, i którą uważają za

jeden z ważnych czynników wzrostu polskiego eksportu do Francji, to istnieją możliwości rozwoju współpracy m. in. przy produkcji statków, niektórych wyrobów przemysłu elektromaszynowego, elektronicznego, elektrotechnicznego, meblarstwa artystycznego, w telekomunikacji, a także w takich dziedzinach, jak produkcja wyrobów futrzarskich, czy gastronomia. Rysują się także nowe możliwości kooperacji z myślą o wspólnych dostawach na rynki trzecie.

Uczestniczący wraz z ministrem Segard w rozmowach w Ministerstwie Przemysłu Chemicznego przedstawiciele francuskich firm „Ensa”, „Rhône-Poulenc”, „Technip”

UNESCO oddaje hołd Warszawie



rydniowe, Forum UNESCO, poświęcone omówieniu znaczenia zwycięstwa nad faszyzmem dla walki o pokój, bezpieczeństwo, postępy społeczny i współpracę między narodami, odbyło się w Warszawie. U niektórych uczestników wiadomość ta może wywołać pewne zdziwienie, bowiem Organizacja Narodów Zjednoczonych do spraw Oświaty, Nauki i Kultury — jak brzmi pełna nazwa tej organizacji — kojarzy się wyłącznie z tymi właśnie zagadnieniami, określonymi w jej nazwie. Faktem jest, że są to głównie kierunki działania organizacji i spore ma ona na

swym koncie osiągnięcia w tej dziedzinie. Ale we współczesnym świecie nawet krzewienie oświaty i kultury możliwe jest tylko w atmosferze umocnienia pokoju i zrozumienia między narodami.

Polska od lat bierze aktywny udział w pracach UNESCO, dokładając starań, by ściśle realizowane były postanowienia Aktu Konstytucyjnego UNESCO, w szczególności dotyczące pokoju i bezpieczeństwa międzynarodowego, walki z rasizmem i kolonializmem. Znalazło to, między innymi, wyraz w uchwałach XVIII Konferencji Generalnej tej organizacji, która odbyła się jesienią 1974 roku. Uchwalone wówczas rezolucje dotyczyły sprawy umacniania pokoju i bezpieczeństwa międzynarodowego. Właśnie w uznaniu zasług Polski na tym polu, organizację Międzynarodowego Forum powierzono Polskiemu Komitetowi do spraw UNESCO.

Warszawskie Forum UNESCO, nawiązując do rezultatów Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie, której finał nastąpił w Helsinkach — wcale nie toczyło akademickich dyskusji na temat pokoju i bezpieczeństwa narodów. Przeciwnie, uczestnicy Forum, podkreślając postępy procesu odprężenia, wskazy-

wali jednocześnie, że świat nadal pozostaje z bronią u nogi, a nawet zwiększa śmiertelność arsenału, co nie może być gwarancją trwałego pokoju. I to również jest prawdą, którą doskonale ilustruje sprawozdanie o stanie zbrojeń, opublikowane przez Sztokholmski Międzynarodowy Instytut Badania Broni (SIPRI).

Z opublikowanych przez SIPRI danych statystycznych wynika, że w roku 1974 łączne wydatki na cele wojskowe w świecie wyniosły 210 miliardów dolarów. Rok ubiegły należał także do rekordowych, jeśli chodzi o doświadczone wybuchy jądrowe — przeprowadzono ich 35. A więc świat nadal zagrożony jest bronią atomową.

Warszawskie Forum UNESCO wskazało także na inny aspekt problemu pokoju i bezpieczeństwa narodów. Omiawiając działalność międzynarodową na rzecz poszanowania praw człowieka, zwracano uwagę na istniejące nadal przypadki naruszania praw człowieka w Chile, na Bliskim Wschodzie, czy w Południowej Afryce. Występują one mimo akcji ONZ oraz wyspecjalizowanych organizacji międzynarodowych.

W oświadczeniu końcowym uczestnicy Warszawskiego Forum UNESCO przypomina-

ją olbrzymie krzywdy i straty poniesione przez narody będące ofiarami faszystowskiej agresji w walce o wolność, niepodległość i sprawiedliwość. Ale przypominając przeszłość, wyrazili jednocześnie zdecydowane przekonanie, że zbiorowy wysiłek i wspólna wola pokoju, ujawniona zwłaszcza w końcowym dokumencie Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie, otwierają nową erę w stosunkach międzynarodowych. Dotyczy to nie tylko kontynentu europejskiego, ale również całego świata, gdyż pokój może być uznany za trwały tylko wtedy, gdy obejmuje wszystkie regiony naszego globu. Takie jest również przekonanie Polski.

Warto jeszcze dodać, że Forum UNESCO przyjęło oświadczenie, w którym uczestnicy „składają głęboki hołd — męczeńskiemu miastu — Warszawie, które ucierpiało straszliwie na skutek barbarzyńskich czynów dokonywanych przez hitlerowców w czasie II wojny światowej”. Miasto, skazane przez faszystowskich zbrodniarzy na zagładę, powstało z ruin i popiołów, stając się światowym symbolem bohaterstwa, umiłowania wolności i pokoju.

LONGIN ZARĘBA

i „Arct” wyrazili też zainteresowanie możliwościami udziału w realizacji programu rozwoju polskiego przemysłu chemicznego. Firma „Rhône-Poulenc” już w trakcie wizyty ministra Segard w Polsce podpisała z polskim Zjednoczeniem Przemysłu Organicznego „Organika” porozumienie o współpracy naukowo-technicznej w dziedzinie środków ochrony roślin. Zgodnie z podpisaną umową, obaj producenci będą wymieniać preparaty w celu zbadania ich przydatności w różnych warunkach klimatycznych. Przewiduje się, że realizacja tego porozumienia pozwoli wylansować oryginalne polskie preparaty na rynkach światowych, zaś „Rhône-Poulenc” prześle

szereg swoich preparatów do badań w warunkach upraw polskich i jeśli uzyskają one pozytywną ocenę, zostaną wprowadzone przez polskie rolnictwo jako stały asortyment, wzbogacający dotychczasowy wybór środków ochrony roślin.

W rozmowach z polskimi partnerami minister Norbert Segard wyraził zadowolenie z możliwości nawiązania bezpośrednich kontaktów z kołami handlowymi i przemysłowymi Polski. Podkreślił także pomyślne rezultaty polsko-francuskiej współpracy gospodarczej oraz przypomniał aktywne działania rządu francuskiego na rzecz rozwoju wzajemnych stosunków gospodarczych. Nadmienając, że rząd

francuski stara się stworzyć warunki sprzyjające promocji francuskiego eksportu do Polski, w tym m. in. finansowo-kredytowe, minister Segard potwierdził równocześnie potrzebę zrównoważenia obrotów między obydwojma krajami i podejmowania dalszych działań na rzecz rozwijania nowych, wyższych form współpracy.

Wspólnemu przeglądowi możliwości dalszego rozwoju polsko-francuskiej współpracy gospodarczej oraz znalezieniu nowych, wyższych form współpracy, szczególnie kooperacji, służyła właśnie wizyta francuskiego ministra handlu zagranicznego w Polsce.

W hołdzie rozstrzelanym na Mont-Valerien



Z okazji 31-rocznicy wyzwolenia Mont-Valerien pod Paryżem odbyła się uroczystość ku czci tych, którzy tu byli więzieni i zginęli z rąk oprawców hitlerowskich. W latach 1940—1944 rozstrzelanych tu zostało 4500 więźniów różnych narodowości. Byli wśród nich i Polacy, którzy zostali aresztowani wraz z Francuzami — członkami Ruchu Oporu i tu, w forcie Mont-Valerien znaleźli śmierć.

Na uroczystość, zorganizowaną przez Komitet Pamięci Rozstrzelanych na Mont-Valerien, przybyli przedstawiciele licznych organizacji byłych kombatantów oraz ich rodziny. W imieniu Polski wieniec złożył ambasador PRL w Paryżu p. Emil Wojtaszek.

Zdjęcia: W. SŁAWNY



Ku czci Fryderyka Chopina

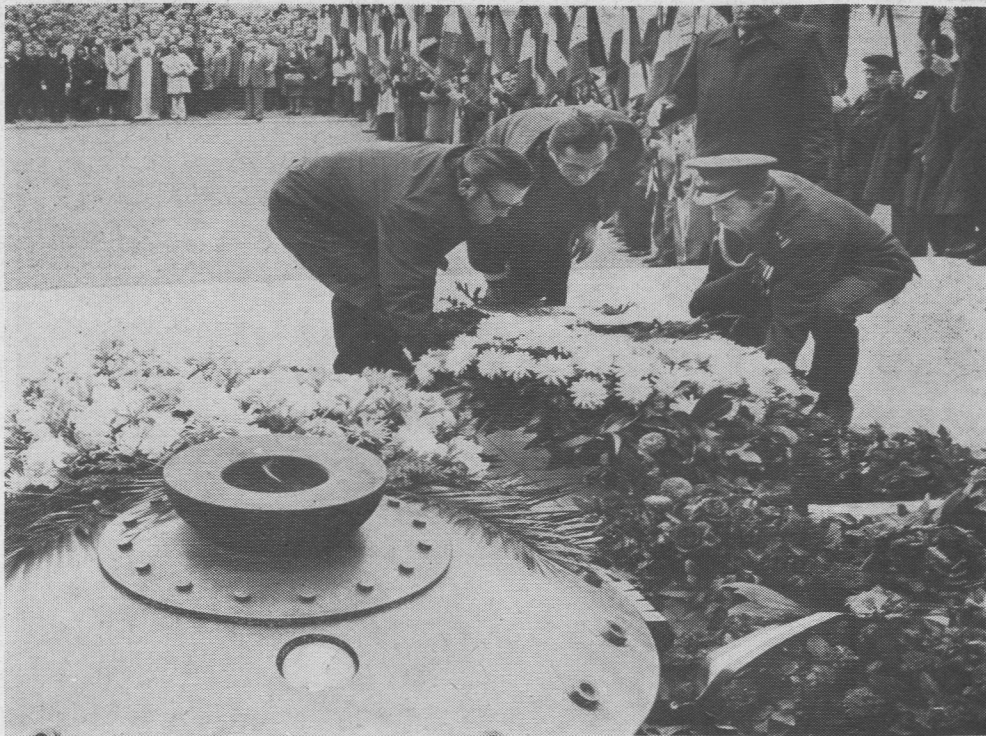
W związku z 139 rocznicą śmierci Fryderyka Chopina na paryskim cmentarzu Père-Lachaise odbyła się skromna uroczystość. Pod pomnikiem na grobie Fryderyka Chopina w imieniu Polski złożył wieniec ambasador PRL p. Emil Wojtaszek. W uroczystości wziął również udział przedstawiciel sekretariatu stanu do spraw b. kombatantów, prefekt p. Perrau-Pradier oraz liczna delegacja Stowarzyszenia France-Pologne, z sekretarzem generalnym tej organizacji Aleksym Krakowiakiem na czele.

Jak co roku i obecnie odwiedzili grób Fryderyka Chopina liczni miłośnicy kompozytora, a wśród nich grupa uczniów z Collège Technique, znajdującego się w XX dzielnicy Paryża.

1
Z okazji 139 rocznicy śmierci Chopina ambasador Polski p. Emil Wojtaszek w towarzystwie radcy Ambasady w Paryżu Wojciecha Kętrzyńskiego oraz I sekretarza, Romana Kunata, złożył wieniec dla uczczenia pamięci tego wielkiego polskiego kompozytora

2
W skromnej uroczystości wzięli udział zarówno oficjalni przedstawiciele władz i organizacji społecznych, jak i liczni miłośnicy muzyki Chopina





Polacy biorą udział w IX Biennale de Paris

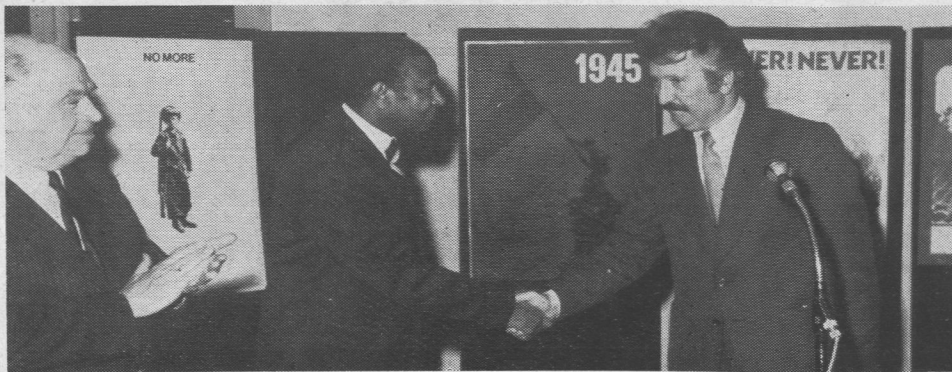
Paryskie Biennale po raz dziewiąty stało się wielkim światowym spotkaniem młodej sztuki. Ambicją organizatorów Biennale de Paris jest tworzenie — raz na dwa lata — jak największej i jak najpełniejszej panoramy prac współczesnych młodych twórców. Pozwala ona na dokonywanie porównań, sytuowanie dzieł w szerokim kontekście światowej produkcji artystycznej i pobudza ożywioną i bardzo kontrowersyjną dyskusję.

W wystawie tej wzięli i tym razem udział Polacy. W tegorocznym dziewiątym z kolei Biennale, zaprezentowało swe prace troje twórców polskich: Michał Bogucki, Natalia Lach-Lachowicz Permafo i Krzysztof Wodiczko. Wiek ich waha się od 20 do 32 lat. Dwoje spośród nich, a mianowicie p. Bogucki i p. Wodiczko wyszli z warszawskiej Akademii Sztuk Pięknych; p. Natalia Permafo zdobyła wykształcenie artystyczne we Wrocławiu. Wszyscy troje, mimo młodego wieku, mają już na swym koncie szereg wystaw indywidualnych oraz udział w wielu wystawach zbiorowych, krajowych i zagranicznych. Prace ich (kompozycje różnego rodzaju) odznaczają się dużą pomysłowością i oryginalnością.

Zmarł poeta Saint-John Perse

W wieku osiemdziesięciu ośmiu lat zmarł w Giens, miejscowości położonej nad Morzem Śródziemnym, wybitny poeta francuski Saint-John Perse. Właściwe nazwisko tego znakomitego liryka, który w 1960 roku został laureatem Nagrody Nobla, brzmi Alexis Saint-Léger. Pod tym swoim prawdziwym nazwiskiem zrobił on karierę we francuskiej służbie dyplomatycznej, do której wstąpił w 1914 roku. Mało kto wie, iż ten wielki francuski poeta darzył przyjaźnią głośnego powieściopisarza angielskiego pochodzenia polskiego Josepha Conrada, że zachował się list Saint-John Perse'a do Conrada — list datowany z Pekinu, gdzie w latach 1916 — 1921 Alexis Saint-Léger pełnił funkcję sekretarza Ambasady francuskiej — i że w liście tym tak oto wspominał Saint-John Perse swoje rozmowy z autorem „Lorda Jima”:

„Nachylałem się znowu wraz z Panem nad starym albumem rodzinnym, ukazującym całe Pana polskie dzieciństwo (...) Pan zadiwił mnie mówiąc, że najlepiej znani Panu pisarze francuscy — to Moliere i Zola. Zapalił się Pan w dyskusji, gdy oświadczyłem, że jest Pan dla mnie jedynym poetą morza, podczas gdy Pan uważał za przedmiot swojej twórczości jedynie podkreślenie roli statku, walkę człowieka z morzem, jakby cięciwę łuku wymierzoną przeciw przeznaczeniu (...) Wielki przyjacielu, będzie Pan dla mnie zawsze najbardziej ludzkim z ludzi jakich kiedykolwiek spotkałem w literackim życiu. A wie Pan, co najbardziej w Panu podziwiam? Pana brak umiejętności osądzenia — z całą przyjaźnią — tych, których los postawił na Pana drodze”.



Od lewej: p. Jaromír Ochęduszko — sekretarz generalny Polskiego Komitetu do Spraw UNESCO, p. Amadou-Mathar M'Bow — dyrektor generalny UNESCO i p. Czesław Wiśniewski — stały delegat Polski przy organizacji UNESCO w Paryżu

Wystawa plakatów w UNESCO

Dla upamiętnienia 30-lecia zakończenia II wojny światowej ogłoszony został w Polsce międzynarodowy konkurs na plakat o tematyce związanej z tą rocznicą. W konkursie tym wzięło udział 914 uczestników z 35 krajów. Do jury zaproszeni byli wybitni znawcy sztuki graficznej z całego świata: pp. Walter Alluer (USA), François Barré (Francja), Wim Crouwel (Holandia), Renato Guttuso (Włochy), Vera Horvat-Pintaric (Jugosławia), Werner Klemke (NRD), Gustaw Majewski (Polska), Eugeniusz Markowski (Polska), Mikołaj Ponomariew (ZSRR), Jan Rajlich (Czechosłowacja), Herbert Spencer (Anglia), Kurt Weidemann (RFN).

Dwie pierwsze nagrody po 35.000 zł zdobyli równorzędnie p. Shigeo Fukuda (Japonia) i p. Georgy Kemeny (Węgry). Druga nagroda, wynosząca 30.000 zł przyznana została pp. Jadwidze i Zyg-

mundowi Okrassom (Polska), a trzecia (20.000 zł) p. Zbigniewowi Pieczykolanowi (Polska). Oprócz tych nagród jury przyznało 8 wyróżnień oraz szereg nagród, ufundowanych przez organizacje społeczne i artystyczne.

Plakaty nagrodzone w konkursie, zorganizowanym w Polsce, wystawione zostały w Paryżu w gmachu UNESCO, budząc zrozumiałe zainteresowanie.

Wystawa w UNESCO była uroczystością otwartą w obecności p. Amadou Mahtar M'Bow — dyrektora generalnego UNESCO, p. Czesława Wiśniewskiego — stałego delegata Polski przy UNESCO oraz p. Jaromira Ochęduszko — sekretarza generalnego Polskiego Komitetu Krajowego do Spraw UNESCO.

Zdjęcie: MICHEL CLAUDE

Z

apraszam mieszkańców Havre'u na „Dni Polskie”, które pozwolą lepiej poznać oblicze nowej Polski. — W ten sposób zachęcał sam p. André Duroméa — deputowany — mer Havru i radca generalny — do wzięcia udziału w imprezach w ciągu „Tygodnia Polskiego”. Nie były to jedynie słowa, bo zarząd miejski miasta Le Havre oraz tamtejszy Dom Kultury wzięły czynny udział w organizowaniu całego programu „Tygodnia polskiego”. Podczas jednego z dni „Tygodnia” obecny był w Hawrze ambasador Polski we Francji Emil Wojtaszek.

Na program „Tygodnia” złożyły się ciekawe i różnorodne imprezy. W gmachu merostwa otwarto aż cztery wystawy. Pierwszą z nich zaktualizowana „Oto Polska”, ukazująca w fotografiach, mapach i wykresach dzisiejszą Polskę, jej osiągnięcia gospodarcze i kulturalne. Wystawa „Trójmiasto” poświęcona była zespołowi portowemu i urbanistycznemu Gdańsk — Gdynia — Sopot, z jego imponującymi nowoczesnymi urządzeniami oraz przepiękną, zabytkową architekturą. Wystawa grafiki oraz plakatu polskiego demonstrowały ciekawy wybór prac współczesnych artystów polskich z tych dwóch, doskonale rozwijających się w Polsce dziedzin plastyki.

„Tydzień Polski” dał też okazję do poznania filmów polskich. Dla dzieci wyświetlano filmy rysunkowe, z których słynie polska kinematografia. Naimłodsze pociechy oklaskiwały „Przyjacieli Jacka”, „Obronców prawa”, „Zabawną chmurkę”, „Pościg”, „Złodzieja koni”, zaś młodzież mogła obejrzeć seans pt. „List z wakacji”. Dla dorosłych wyświetlono dwa znane filmy „Iluminacje” i „Życie rodzinne”. Miłośników filmu ucieszyła okazja spotkania się z ich twórcą, p. Krzysztofem Zanussi, znanym reżyserem, który interesująco opowiadał o swej pracy i udzielał wyjaśnień na liczne pytania zebranej publiczności.

Naiwięcej osób przyciągnął jednak występ zespołu folklorystycznego „Harnama” z Łodzi. Kierowany przez p. Jadwigę Hryniewiecką zespół ten od wielu lat występuje na scenach polskich i zagranicznych. We Francji był już pa-

rokrotnie. Widowisko przygotowane przez „Harnama”, na które składa się bogaty program ludowych pieśni i tańców, wykonywanych z werwą i — nieraz — z akrobaticzną perfekcją, podzielał jak magnes na okoliczną Polonię, spragnioną żywego kontaktu z polską kulturą.

Do Hawru przyjechała z Polski również znakomita pianistka, p. Teresa Rutkowska. Wirtuozeria p. Rutkowskiej pozostaje w ścisłym związku z tradycją polskiej pianistyki, stworzonej przez takich mistrzów fortepianu, jak Aleksander Michałowski, Ignacy Paderewski, Józef Hofman, Zbigniew Drzewiecki. Publiczność oklaskiwała gorąco występ p. Rutkowskiej, jej subtelną, nastrojową, a jednocześnie pełną temperamentu interpretację utworów polskiej muzyki, zwłaszcza Chopina.

Wystawy, filmy, koncert, występ „Harnama” były atrakcją dla wszystkich mieszkańców Hawru, ale szczególną radość sprawiły oczywiście Polakom i Francuzom pochodzenia polskiego, zamieszkałym w tym rejonie. Spotkaliśmy ich niemało.

Nie pominięto przy organizowaniu „Tygodnia Polskiego” i spraw gospodarczych, które w stosunkach polsko-francuskich odgrywają coraz ważniejszą rolę. Zastępca dyrektora stacji naukowej Polskiej Akademii Nauk, docent Zdzisław Grzelak, wygłosił w Hawrze odczyt o rozwoju ekonomicznym Polski, nawiązujący do współpracy gospodarczej obu krajów.

Temat ten powracał zresztą i przy innych okazjach. Nasunęła je zwłaszcza wizyta ambasadora PRL we Francji, p. Emila Wojtaszka oraz konsula generalnego w Paryżu p. Edwarda Waszczuka, którzy zostali serdecznie przyjęci przez deputowanego — mera p. André Duromé'a. W czasie pobytu w Hawrze goście polscy zwiedzili teren nowego portu naftowego Le Havre-Antifer oraz obejrzeli urządzenia nowoczesnej stacji kontrolnej ruchu statków w porcie, tzw. Sémaphore.

O potrzebie i możliwościach rozszerzenia dotychczasowych kontaktów i wzbogacania form współpracy mówił podczas konferencji prasowej w Hawrze ambasador p. Emil Wojtaszek:

— „Tydzień Polski” w Hawrze pozwala lepiej poznać i lepiej zrozumieć to, co się robi w Polsce — stwierdził m. in. ambasador Wojtaszek. — W waszym mieście buduje się obecnie nowy olbrzymi port, podobnie jak i w Gdańsku, gdzie również powstaje nowy, wielki Port Północny. obliczony na obsługę wielkich statków. I w Hawrze, i w Gdańsku czuje się najlepiej, jak wiele elementów łączy Polskę z Francją, jak wiele istnieje możliwości powiązania obu krajów jeszcze większą i ściślejszą współpracą. (td)



Tydzień polski w Hawrze





3



4



5

6

1
Zespół „Harnama”, wystąpił z wielkim widowiskiem tańców, muzyki oraz pieśni.

2
Na widowni spotkaliśmy małżeństwo z Hawru: Janinę z domu Pawlak i D. Joulain.

3
Przy dźwiękach hymnów narodowych, polskiego i francuskiego, ambasador polski Emil Wojtaszek złożył wieniec u stóp Pomnika Poległych w Hawrze, wokół którego powiewały flagi polskie i francuskie

4
P. Tadeusz Holajda jest właścicielem fabryki butelek plastikowych. Często jeździ do rodziny mieszkającej pod Paryżem

5
Edward Fijałkowski miał 4 lata kiedy przyjechał z rodzicami do Francji. Teraz jest przedsiębiorcą murarskim w Hawrze

6
Spotkanie w ratuszu. Przedstawiciele Polscy są zawsze mile witani w tym mieście



Zdjęcia: WŁADYSŁAW SŁAWNY

Rozśławia imię Polski

35 lat ma najstarszy polski pilot! Przesada? Trochę tak, ale Franek Kępka, czterokrotny wicemistrz świata zdążył spędzić w powietrzu 2,5 tys. godzin, czyli ponad 100 dni i nocy! Lecz nie tylko sukcesy sportowe mówią o nim. Jego postawa i stosunek do innych cenione są przez jego otoczenie, środowisko.



A 35 ans, Franek Kępka peut dire qu'il vole depuis l'âge de 5 ans, qu'il a passé 2500 heures aux commandes d'un planeur soit 100 jours et 100 nuits. Il a été quatre fois vice-champion du monde. Mais ce ne sont pas les seuls succès sportifs qui ont fait sa réputation, ses camarades disent de lui qu'il est l'homme le plus modeste du monde, fuit les reporters et vient volontiers en aide à ceux dans le besoin.

Quand tant d'heures ont été passées entre ciel et terre, les souvenirs ne manquent pas. Un des plus beaux date de 1962. C'était en juillet. Instructeur frais émoulu, il décida de tenter de battre le record du monde en planeur vers un point donné. Franek Kępka se fixa la localité de Sejny dans le nord-est de la Pologne, soit 640 km de son point de départ à Strzegowo près de Gubin. Tout amateur de vol à voile sait comment il faut attraper les courants ascendants, combien de fois le temps change. Franek vola dans les nuages, la pluie, le soleil dépassa les lacs toujours dangereux parce qu'on ne peut attraper de courants ascendants au-dessus d'eux... Il se posa au point donné et remporta le record du monde dans cette catégorie.

Si Franek Kępka vole depuis l'âge de 5 ans, c'est grâce à son père, c'est grâce à ce dernier qu'il remporta tant de succès nationaux et internationaux. En son temps Franciszek Kępka senior fut un champion de moto. Ensuite, avant la guerre encore, il s'intéressa au vol à voile et devint instructeur. Pendant des années il forma des pilotes, leur inculqua le courage, la fantaisie, la promptitude à servir autrui, tous ces traits de caractère nécessaires non seulement sur terre mais aussi dans l'air, quand on se retrouve seul et qu'il faut vaincre bien des obstacles. Pendant de longues années, Franek Kępka fut président de l'Union de la Jeunesse socialiste des entreprises „Niedzielski” où il s'est fait aimer pour sa franche-camaraderie.

1 Mam wspaniałego ojca — mówi Franek Kępka — dzięki niemu latam od piątego roku życia i osiągałem sukcesy na międzynarodowych zawodach szybowcowych

2 Trzy pokolenia rodziny Kępków: Franciszek — senior (z prawej), Franciszek — junior z żoną i synem. Ciekawe, czy on też pójdzie w ślady ojca i dziadka...

Zdjęcia: CAF, W. MORAWSKI

Najskromniejszy człowiek świata, bo tak mówią o Franku jego koledzy, broni się bohaterem przed biegłym w rachunkach reporterem, koniec końców jednak ulega i pozwala zaliczyć się do grona starszych stażem polskich pilotów szybowcowych. A więc, 100 dni i nocy w powietrzu! Pilot wspomina jeden z tych dni.

Był lipiec 1962 r. Franek Kępka zdał nieco wcześniej egzamin na instruktora i prowadził pierwszy kurs szybowcowy, zorganizowany przez Związek Młodzieży Socjalistycznej w Zielonej Górze. Uczył młodych chłopców trudnej sztuki latania. Sam również nie zapomniał o treningu, a trening szybowcowy różni się diametralnie od treningu w innych dyscyplinach sportowych. Każdy lot — to próba bicia rekordu lub w wypadku młodych pilotów — zdobywania diamentów do Złotej Odznaki. Franek zdobył je znacznie wcześniej, wtedy — w Zielonej Górze chodziło mu o coś więcej. Postanowił pobić rekord świata w przelocie docelowym. Zasada jest na pozór prosta, trzeba sobie wybrać na mapie punkt, do którego zamierza się

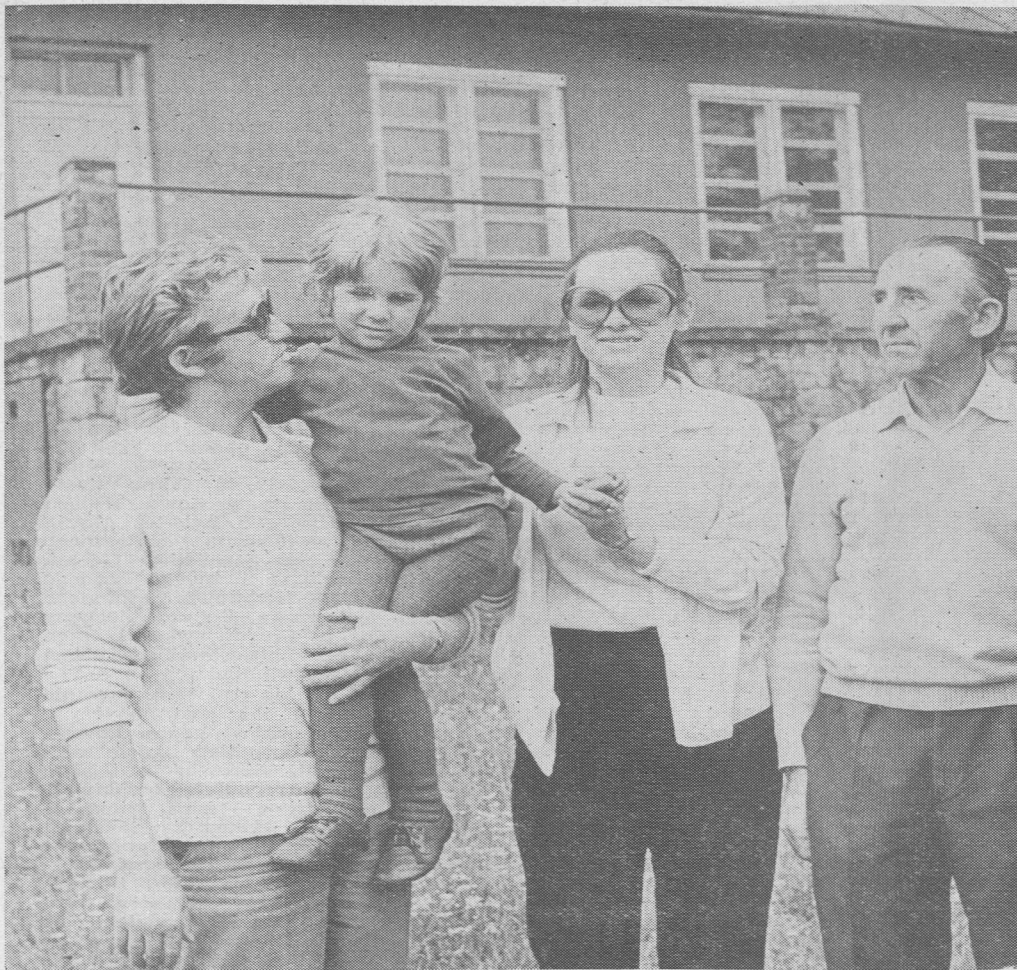
dolecieć i wylądować w odległości co najwyżej 1 km od owego punktu.

Franek Kępka postanowił, że doleci do miejscowości Sejny, gdzieś na północno-wschodnim krańcu Polski. Samolot wylądował jego dwumiejscowy szybowiec aż pod granicę z NRD, w pobliżu Strzegowa koło Gubina. I stamtąd właśnie Franek rozpoczął swój wielki lot. Ileż razy w ciągu tego dnia trzeba było szukać kominów termicznych, ileż razy zmieniła się na trasie pogoda? Leciał w słońcu, wśród burzowych chmur, deszczu, przelatywał nad zdradliwymi jeziorami, gdzie szybowiec traci wysokość najbardziej, bo przecież nie ma mowy o żadnych prądach wznoszących — nad wodą nie gromadzi się ciepłe powietrze... Mijały jednak godziny, a dyżurny na lotnisku w Zielonej Górze ciągle siedział przy milczącym telefonie. Im dłużej telefon milczy w takich razach, tym lepiej. I faktycznie, dopiero wieczorem rozległ się dzwonek.

— Tu Franek Kępka, telefonuję z Sejnów, uzyskałem 640 km.

— Gratulujemy rekordu świata.





Bohaterowie młodzieżowego roku

— Mimo pozornej miękkości, skromności, wielkiego poczucia taktu, jest to człowiek niezwykle twardy — zahartowany — charakteryzuje Franka Kępkę jeden z pilotów poznanych na bielskim lotnisku. I dodaje zaraz, że charakterystyka ta dotyczy właściwie wszystkich ludzi z lotniczą „gapą”. I dodaje jeszcze, że lotnicy cechują się wysoką gotowością służenia innym, śpieszenia z pomocą. Jest to zresztą podstawa owej zespołowej sztuki latania.

Gotowość służenia innym nie ogranicza się oczywiście do latania, ta cecha charakteru wyrobiona i ugruntowana na orlim szlaku daje o sobie znać przy każdej okazji, również na ziemi, w obliczu stojących tu właśnie przed lotnikami problemów.

W tym miejscu przytoczymy opowieść jednego z robotników Zakładu Przemysłu Welnianego im. Józefa Niedzielskiego w Bielsku-Białej.

— To był wstrząsający wypadek. Pracujący u nas, w zakładzie, jako ślusarz Tadeusz Górny, stracił w wypadku nogi. Nie miał nikogo bliskiego. Był kompletnie załamany. I wtedy, gdy wydawało się, że zostanie sam ze swoim nieszczęściem, znaleźli się przyjaciele, oto ich nazwiska: Lucyna Szenderk, Bronisław Zabdrył i Franciszek Kępka, który w tym czasie

był przewodniczącym Zarządu Zakładowego Związku Młodzieży Socjalistycznej w „Niedzielskim”. To właśnie oni postanowili, że nie zostawia Tadka Górnego samego w nieszczęściu, że mu pomogą. Poparł ich gorąco dyrektor zakładów inż. Tadeusz Warzel, zresztą również działacz ruchu młodzieżowego. Zaczęli od odwiedzin w szpitalu. Codziennie tam zachodzili, podtrzymywali Tadka Górnego na duchu. A jednocześnie urządzali dawny pokój gościnny w fabryce, zamieniając go na mieszkanie dla Tadeusza. Gdy opuścił szpital nie musiał dojeżdżać do pracy, pozostał w zakładach. Normalnie chodzi, tyle że przy pomocy protez. Pracuje tak samo jak wszyscy. To prawda, że Tadek Górny okazał się bardzo silnym człowiekiem, że się nie załamał, ale prawda jest również, że pomogła mu trójka przyjaciół, że był wśród nich jeden z najlepszych szybowników świata, który znalazł czas na działalność w organizacji młodzieżowej. Działalność naprawdę społeczną, dla ludzi, z ludźmi. Spotkało się to z powszechnym uznaniem — wspomniana trójka została wybrana „zespołowym bohaterem młodzieżowym roku” w plebiscycie Katowickiej Rozgłośni Polskiego Radia.

— Frankę zresztą zawsze był taki — kontynuuje opowieść ów robotnik. — Gdy młodzież „Niedzielskiego” urządziła Frankowi wzruszające pożegnanie w momencie odejścia ze Związku Młodzieży Socjalistycznej, dyrektor zaproponował mu, aby objął funkcję kierownika wydziału. Odmówił. Zarabiałby wprawdzie dwa razy tyle co dzisiaj, gdy jest inspektorem bezpieczeństwa i higieny pra-

cy w zakładzie, ale swoją pracę chce traktować poważnie tak, jak wszystko w życiu. Jako kierownik wydziału nie miałby wystarczająco dużo czasu na trening lotniczy, a malowanym kierownikiem nie chciał być.

To dzięki ojcu latam od piątego roku życia

— Mam wspaniałego ojca — opowiada Franek Kępka. — To dzięki niemu latam od piątego roku życia, dzięki niemu uzyskałem kilka sukcesów na międzynarodowych zawodach szybowcowych, dzięki niemu doszedłem do czegoś w życiu.

Jest wieczór, Góra Chełm w Golezowie. Siedzimy w przytulnym mieszkaniu. Franciszek Kępka — Senior wspomina stare dzieje.

Pół wieku temu jako młody człowiek przypadkowo zetknął się ze sportem żużlowym.

Będąc świetnym mechanikiem, zdobył sobie szybko uznanie w klubie sportowym „Unia” Sosnowiec. Zaczął startować w wyścigach. Na torach żużlowych można było zarobić sporo, chociaż menażerowie dbali przede wszystkim o własne interesy. W każdym razie młody wówczas Kępka osiągnął wiele sukcesów.

Oglądam pożyłką fotografię. Sześciu żużlowców, trzech Polaków i trzech Niemców. Obok Franciszka Kępki (seniora) niemiecki mistrz świata Rumrych.

— Spotkaliśmy się w Bydgoszczy — wspomina pan Franciszek. — Rumrych w przedmeczowych zapowiedziach dał do zrozumienia, że wygra ze mną o pół okrążenia. Zaraz po starcie wydawało się, że dojdzie do mojej kłęski, silnik nie spisał się najlepiej i zostałem grubo w tyle. Niemiec uzyskał przewagę jednego okrążenia. Nagle kibice niemal oszaleli ze szczęścia — Kępka w... niepojęty sposób zaczął odrabiać straty, wyprzedził Rumrycha i wygrał. Mistrz próbował tłumaczyć swoją porażkę niesprawnością silnika. Była to oczywiście nieprawda.

Podobnych zwycięstw Kępka odnotował więcej na torach żużlowych Europy, został również w 1933 r. mistrzem Polski na żużlu.

Wtedy zaczęła się jego prawdziwa kariera... lotnicza. Zdobył uprawnienia instruktora szybowcowego, wkrótce potem w tajniki lotnicze wprowadził swojego brata Wiktora, którego w 1939 roku pożegnał. Wiktor walczył w 2 pułku lotniczym w Krakowie, a następnie jak wielu, udał się na tułaczkę żołnierską na Zachód. W tym miejscu zresztą trzeba powiedzieć, że Wiktor Kępka odwiedził ostatnio parę razy Polskę i marzy o tym, aby z chwilą przejścia na emeryturę powrócić do Polski na stałe wraz z założoną w Anglii rodziną.

W ciągu wielu dziesiątek lat Franciszek Kępka — senior wychował jako instruktor szybowcowy wielu pilotów. Rozbudził w nich odwagę, fantazję, gotowość służenia innym. Owe wspaniałe cechy charakteru tak bardzo potrzebne nie tylko na podniebnych szlakach, ale i tu na ziemi, gdzie przychodzi potykać się z różnymi przeciwnościami losu.

Pan Franciszek jest na emeryturze, w życiu osiągnął chyba wszystko co zamierzał, zyskał sobie przede wszystkim wielki szacunek i sympatię wielu pokoleń polskich lotników. Najmłodszy spośród nich, wraz z synem — również Franciszkiem — są godni swoich poprzedników takich właśnie jak 68-letni Franciszek Kępka — senior i jeszcze długo będą w stanie rozsławiać imię Polski na podniebnych szlakach, godnie reprezentując wspaniałe tradycje biało-czerwonej szachownicy.

ZYGMUNT DZUBEK



Laureat naszego konkursu Stanisław Ciuruś w Warszawie

Był to jego pierwszy w życiu lot samolotem. Emocji było więc sporo, tym bardziej, że leciał polskim samolotem PLL „Lot” i do tego do Warszawy. Ta podróż Stanisława Ciuruśa z Bollviller koło Mulhouse do Warszawy przypadła mu w udziale w wyniku zdobycia pierwszej nagrody w Wielkim Konkursie „Tygodnika Polskiego”, ogłoszonym co roku w gwiazdkowym numerze naszego pisma i mającego na celu zdobycie nowych prenumeratorów. Pobyt w Polsce zorganizowała i zapewniła mu redakcja „Tygodnika Polskiego”, zaś bilet samolotowy Paryż — Warszawa — Paryż ofiarowały redakcji na konkurs Polskie Linie Lotnicze „Lot”.

Tak oto ostatnio laureat naszego konkursu p. Stanisław Ciuruś, wylądował na warszawskim lotnisku Okęcie. Jak wielu czytelników, p. Stanisław niejednokrotnie już przyjeżdżał na wakacje z rodziną do Polski, nawet w tym roku latem przebywał na polskim wybrzeżu — w Kołobrzegu, ale w Warszawie już dawno nie był. Czytał w „Tygodniku” i wiedział, że w ostatnich latach Warszawa bardzo się zmieniła i rozwinęła, jednak to, co zobaczył, przeszło jego oczekiwania.

Zamieszkał na piętnastym piętrze luksusowego hotelu „Forum” na skrzyżowaniu Alei Jerozolimskich i ulicy Marszałkowskiej, w samym sercu Warszawy. Już widok z hotelowego okna zachwycał p. Stanisława i codziennie, gdy tylko na chwilę przychodził odpocząć do hotelu, spoglądał na ożywiony ruch uliczny i

ście warszawskie tempo przy budowie Dworca Centralnego, który oddany będzie do eksploatacji już w pierwszych dniach grudnia. Zachwycał się piękną Trasą Łazienkowską i Wisiostradą, nowymi osiedlami mieszkaniowymi, no i przede wszystkim odnowianym Zamkiem Królewskim...

— Aż trudno uwierzyć — powiedział p. Stanisław Ciuruś — jak wiele zrobiono w tak krótkim czasie. W ostatnich kilku latach Warszawa nabrała takiego rozmachu, jaki sobie trudno wyobrazić. To trzeba zobaczyć na własne oczy!

Poza Warszawą, Wilanowem i Żelazową Wolą, laureat naszego konkursu, tak jak to opiewała nagroda, udał się również do Krakowa. Mimo złej pogody, to piękne miasto urzekło go na nowo. Wyjazd do Krakowa był też okazją do odwiedzenia ciotecznego brata, dr Stanisława Gębali, notariusza i byłego radnego miasta Krakowa, cenionego społecznika. Po raz pierwszy też p. Ciuruś zwiedził teren byłego hitlerowskiego obozu w Oświęcimiu.

I ani się pan Stanisław nie obejrzał, jak jego pobyt w Kraju dobiegł końca. Powrócił do Bollviller, gdzie mieszka już blisko 30 lat i gdzie z niecierpliwością oczekiwała go rodzina — żona Alicja, rodowita Francuzka, kochająca również starą ojczyznę męża, i dzieci — Józef, Irena i Krystyna, bo mimo że młode pokolenie Ciuruśów jest już dorosłe i samodzielne, to jednak bardzo jest związane z domem rodzinnym.

Po serdecznym powitaniu i podzieleniu się wrażeniami z podróży do Polski, powróciło zwyczajne, codzienne życie w domku państwa Ciuruśów. Praca wokół domu i w ogródku, załatwianie spraw dla biura podróży „Tour-pol” w Paryżu, z którym p. Ciuruś współpracuje już od dziesięciu lat i którego jest reprezentantem na swoim terenie, pomoc rodakom w załatwianiu różnych formalności paszportowych itp. w konsulacie polskim w Strasburgu, pomoc czy uczestnictwo w jakiejś polskiej imprezie, no i stała lektura „Tygodnika Polskiego”, który — jak twierdzi pan Stanisław — „informuje, uczy i bawi, a przede wszystkim jest łącznikiem Polonii z Krajem, z polskim językiem...”

Dzisiaj jeszcze, mimo renty i nadszarpniętego zdrowia, pan Stanisław Ciuruś nie ustaje w pracy wśród Polonii i dla Polonii. Bo przecież w dawnych latach, gdy był polonijnym nauczycielem, żył tylko tym i inaczej już i dzisiaj nie potrafi. Wojna 1939 roku rzucała go z podkrakowskiej wsi aż do Francji. Tu założył rodzinę i osiadł na stałe, ale serce jego nie przestało bić również dla Polski. (uka)



Zdjęcia: RYSZARD KUBIAK

Najmłodsze

z **49**

**To jest sennie
miasto
— mówiono
jeszcze niedawno
o Skierniewicach.
W tym roku,
w związku
z
przeprowadzoną
reformą
administracyjną
Kraju,
o Skierniewicach
trzeba
porozmawiać
inaczej.
Trzeba sobie
zdać sprawę
z perspektyw
i awansu miasta.
Skierniewice
przystały być
sennym miastem,
stały się siedzibą
województwa.**



Co słychać w Skierniewicach



Podział administracyjny Kraju jest obecnie dwustopniowy: gminy i województwa. Reforma administracyjna przeprowadzona w roku bieżącym zwiększyła liczbę województw. Oprócz dawnych 17 województw, powołano 32 nowe. Gospodarze tych najmłodszych województw mają obecnie wiele problemów związanych z ich kierowaniem. Ale mieszkańcy nowo upieczonych stolic wojewódzkich są pełni inicjatywy, pomysłów i dumy...

W Łomży — nowym mieście wojewódzkim organizuje się ogólnopolski zjazd pisarzy regionalistów, w Pile zasadzono 1000 róż, a co słychać w Skierniewicach?

Niekochane dziecko

Pociągi ekspresowe nie zatrzymują się na tej stacji. Z rzadka przystają pociągi osobowe, za to osobowe rozjeżdżają się stąd we wszystkich kierunkach. Nie bez uzasadnienia mówiło się o Skierniewicach — kolejarzkie miasto. Ten tytuł otrzymały, dzięki linii kolei warszawsko-wiedeńskiej za sprawą, której miasto poczęło rozwijać się na miarę, oczywiście, potrzeb i możliwości wieku XIX. W roku 1845, w Skierniewicach zbudowano reprezentacyjny dworzec. Kolej dała dziesiątkom ludzi pracę. Przed II wojną światową 40 procent zatrudnionych w powiecie, pracowało właśnie na kolei. Kolej otworzyła okno na świat. Umożliwiła wygodną i szyb-

ką podróż do sąsiednich, dużych ośrodków miejskich Warszawy i Łodzi.

Minęło niewiele ponad sto lat i Skierniewice otrzymały nowy, lecz tym razem mniej chlubny przydomek — miasto sypialnia. Łódź i Warszawa oddalone są od Skierniewic jedynie 66 kilometrów. Wielu skierniewiczian wsiada rano do pociągu i jedzie do łódzkich czy warszawskich zakładów pracy. Do Skierniewic wracają późnym wieczorem z siatką wypchaną zakupami, tylko po to, aby zjeść kolację i położyć się spać. Całymi latami w Skierniewicach niewiele się działo.

Zaniedbania narastały. Wywodziły się jeszcze z okresu międzywojennego, kiedy to powiat skierniewicki należał do województwa warszawskiego. Niewiele tu inwestowano, a w przemyśle, reprezentowanym jedynie przez browar, hutę szkła i fabrykę sklejkę pracowało 600 osób. Po roku 1945 Skierniewicom zaczęła matkować Łódź. W tym okresie powstał Instytut Sadownictwa, założony tu w roku 1951 przez Szczepana Pieniżka. Uwagę na miasto zwrócono jednak dopiero w 1957 roku, kiedy to miejscowi działacze zorganizowali wielkie święto pod nazwą, bardzo wówczas modną, bo rocznicową — „500-lecia Skierniewic”. Od tego momentu datuje się autentyczny, choć powolny rozwój miasta. Zaczął rodzić się przymysł, na razie nieśmiało, bo Skierniewi-

Dalszy ciąg na stronie 14

com brakowało fachowców, zaplecza oraz tradycji przemysłowych. Pierwszy skierniewicki zakład ZATRA T19, produkujący dzisiaj poszukiwane i cenione transformatory radiowe, rozpoczął pracę w bardzo skromnych warunkach. W roku 1958 otwarto kolejny zakład przemysłowy Fabrykę Urządzeń Odlewniczych — „Fumos”. W pięć lat później zaczęła produkcję największa wytwórnia urządzeń odpylających „Rawent”. Dzięki pomocy przemysłu warszawskiego na bazie fabryki sklejk powstała filia Zakładów „Polfer”, produkująca rdzenie magnetyczne do lamp kineskopowych.

Możliwość pracy na miejscu, w Skierniewicach zahamowała nieco dalsze wyjazdy skierniewiczian do Warszawy i Łodzi. Miasto zapewniło swoim mieszkańcom zatrudnienie. Następne sprawy do załatwienia, to poprawa warunków mieszkaniowych, modernizacja zakładów pracy, budowa placówek kulturalnych, nowej dzielnicy mieszkaniowo-przemysłowej, czyli stworzenie całej infrastruktury, która jest niezbędna dla stolicy województwa.

Pierwszy prezydent Skierniewic, magister Tadeusz Zakrzewski urządza w Ratuszu zaledwie od września. Z problemami tego miasta zetknął się jednak o wiele wcześniej, jeszcze wówczas, kiedy był naczelnikiem powiatu skierniewickiego. — Nie da się ukryć — mówi prezydent — ale Skierniewice nie były należycie przygotowane do objęcia funkcji stolicy wo-

jewództwa. Startujemy z niskiego pułapu. Nie mamy doświadczeń...

Po te doświadczenia gospodarze skierniewicki pojechali aż do Koszalina, wszak koszalińskie, kiedyś zaczynało tak samo jak oni. Spotkanie upłynęło nie tylko na rozmowach, ale zostało uwiecznione konkretną umową. Koszalinacy zobowiązali się zmontować kilka pawilonów handlowych. Skierniewiczianie natomiast w rewanżu będą wysyłać nad morze dorodne owoce i warzywa. Podobnych kontaktów z doświadczonymi stolicami wojewódzkimi, gospodarze miasta mają w planie więcej. Choć mieszkańcy Skierniewic są niecierpliwi, na rezultaty wypadnie jednak jeszcze trochę poczekać.

Najpilniejszą sprawą dla naszego miasta jest komunikacja miejska — mówi ekspedientka ze sklepu spożywczego. — Dostać się z jednego końca miasta na drugi, to prawdziwa udręka. Taksówki nie rozwiązują sytuacji.

A centrum miasta — wtrąca się ktoś z kupujących — czy tak powinno wyglądać śródmieście? Poza tym brakuje biblioteki, muzeum i kina z prawdziwego zdarzenia... Ale najpilniejszą sprawą tu, nie jest wcale komunikacja tylko budownictwo mieszkaniowe...

Nareszcie na swoim

Zakrzewski wie o bolączkach mieszkańców Skierniewic. Wspomina o zagospodarowaniu przestrzennym miasta, o nowych

inwestycjach i aby nie być gołosłownym zabiera nas na wycieczkę po stolicy nowego województwa skierniewickiego.

Wychoodzimy przed Ratusz. Kynek jest bardzo zadbane, na placu, gdzie odbywał się targ — dziś miejska fontanna, kwitnące krzewy. Przy ulicy Floriańskiej kolonia domków skierniewickich tkaczy, którzy tkali sukno na mundury dla napoleońskich żołnierzy. Wąskie uliczki, zgodnie ze średniowiecznym planem miasta przecinają się prostopadle. Tuż za rynkiem pojawiają się kocie łby i drewniane domki z dachami ciężącymi ku ziemi.

Takich domów nadających się do natychmiastowej rozbiórki — mówi Zakrzewski — jest w mieście 65. Chcemy wyburzyć te rudery w centrum miasta i porobić na tych miejscach skwerki, zielone — tego nigdy nie jest za dużo. A na obrzeżach Skierniewic zbudujemy nowoczesną dzielnicę mieszkaniową z wielkich płyt. Do centrum z budownictwem produkowanym w fabrykach domów nie wejdziemy. Nie można zeszpecić tych wąskich uliczek. Dlatego musimy zaczekać z budową centrum, a wszystkie wysiłki skupić na postawieniu dużego osiedla, bo mieszkań u nas brakuje.

W tym roku zakończy się budowa Osiedla Tysiąclecia. Niewysokie bloki wyposażone w centralne ogrzewanie, wokół kolorowe klomby, trawniki. Obok w trakcie realizacji dwa pawilony o powierzchni handlowej 1000 m kw. każdy. Mieszkanie na tym Osiedlu, to marzenie niejednego obywatela Skierniewic. Nowe domy zajmuje już 50 procent mieszkańców miasta, a ta druga połowa?

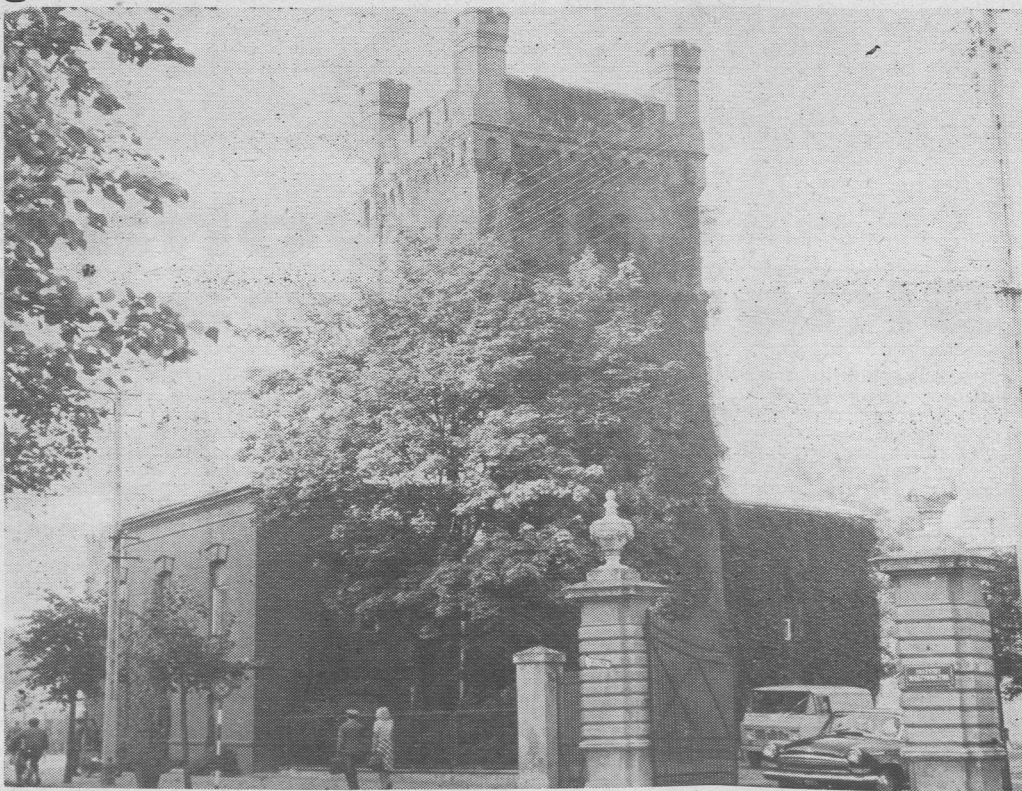
W 1977 roku rozpoczynamy budowę nowego osiedla mieszkaniowego na 30 tysięcy osób. Będą to drugie Skierniewice, zważywszy że obecnie miasto liczy 27 tysięcy mieszkańców — informuje Tadeusz Zakrzewski.

Nowe osiedle stanie po przeciwnej stronie torów kolejowych, a więc odwrotnie niż dotychczasowe centrum. Jedziemy przez wiadukt, przed nami rozległa równina porośnięta trawą.

Jest już przygotowana pełna dokumentacja techniczno-ekonomiczna budowy — uzupełnia Zakrzewski — a to przyszłe osiedle nazwalibyśmy Widok.

W obrębie starych Skierniewic, po stronie południowej skończyły się tereny przemysłowe. Dlatego trzeba było wybrać nowe miejsce pod nowoczesny przemysł skierniewicki. W północnej części miasta powstanie więc wielka dzielnica przemysłowo-składowa. Na razie usytuowane tu zakłady przemysłowe rozbudowują się. Tak się dzieje z zakładami „Rawent” i „Zatra”, który modernizuje się dosłownie „w biegu”. Bownie nie przerywając produkcji, a nawet przy sporym wzroście dynamiki, sukcesywnie przenosi się do nowoczesnych hal fabrycznych. Stare pomieszczenia zostają rozebrane. Również na terenie tej dzielnicy powstanie ciepłownia, która razem z ciepłownią zakładu „Zatra” będzie pracowała dla miasta i przemysłu. Istnieją realne plany budowy wiejskiej zamrażalni i pieczarkarni. Miejsca jest dosyć. Na samym krańcu miasta znajdują się tereny doświadczalne Instytutu Warzywnictwa — na 5 hektarach stanęły duńskie szklarnie, zaś niedaleko jako jeden z działów skierniewickiego kombinatu mleczarskiego, wielka przyskownia mleka zbudowana w tym roku na licencji włoskiej.

Ulice skręca w dół tuż przy klasycystycznym kościele i rozwija się w szeroką, asfaltową jezdnię. Na lewo XVII-wieczna brama wjazdowa, za którą w stylowym pałacu znajduje się siedziba Instytutu Warzywnictwa. W Instytucie tym, kierowanym przez profesora Zbigniewa Getrycha, opracowano m. in. wzór połączenia szklarni z tunelami foliowymi. Drugą uznaną w świecie skierniewicką placówką naukową jest Instytut Sadow-



1 Przy jednej z ulic znajduje się świeżo odremontowany skierniewicki Urząd Wojewódzki

2 W mieście jest wiele zieleni. Wśród kwiatów stoi pomnik Zwycięstwa nad Faszyzmem

3 Brama wjazdowa do Instytutu Warzywnictwa kierowanego przez prof. Zbigniewa Getrycha

4 Dworzec kolejowy w Skierniewicach zbudowany został w 1845 r. w stylu mauretańskim

5 Osiedle 1000-lecia w Skierniewicach. W tych domach mieszka 50% mieszkańców miasta



4

nictwa. Sława Instytutu, a przede wszystkim prof. Pieniżka, rozeszła się już dawno poza granice Kraju. W ubiegłym roku odbył się tu międzynarodowy Kongres Ogrodnictwa. Mimo że miasto będzie w pierwszym rządzie rozwijać swój potencjał przemysłowy, to jednak nie zamierza się likwidować sadów, ani pól, lecz przeciwnie podtrzymywać specjalizację ogrodniczo-warzywniczą. Profesorom Pieniżkowi i Getrychowi marzy się uczelnia — Akademia Ogrodnictwa i Warzywnictwa, która mogłaby powstać na bazie instytutów. Podobno jedna jaskółka nie czyni wiosny, ale w tym roku w Skierniewicach 50 osób rozpoczęło naukę w pomaturalnym studium ogrodnictwa i warzywnictwa. Być może z tej placówki wykluje się przyszła wyższa uczelnia.

Siedziba Instytutu Warzywnictwa jest imponująca, ojcowie miasta nie mogą się doczekać, kiedy instytut przeniesie się do nowoczesnego biurowca. Wówczas w klasycystycznym pałacu będzie można urządzić muzeum i bibliotekę wojewódzką.

Miasto pozbawione jest tych placówek, chociaż jak sądzi przewodniczący Towarzystwa Miłośników Ziemi Skierniewickiej, Tadeusz Zwierzchowski — już dzisiaj można byłoby zorganizować interesującą wystawę o dziejach Skierniewic. Zebrało się sporo fotografii, dokumentów i zapisków. Niektóre z nich podają, iż Skierniewice dwukrotnie w swoich dziejach pełniły funkcje... stolicy Kraju. Raz, kiedy król Jan Kazimierz schronił się tu przed zarazą morową, i drugi raz za prymasa Teodora Potockiego, który sprawował władzę w okresie bezkrólestwa po Augustie II Mocnym.

I oto po raz trzeci wypada Skierniewicom pełnić rolę stolicy, tym razem stolicy województwa. Ale na stołeczny wygląd miasta należy jeszcze poczekać. Województwo skierniewickie zaczyna dopiero raczkować. W listopadzie kończy 6 miesięcy.

EWA BŁAHIJ

Zdjęcia: JAN ROZMARYNOWSKI

5



A 60 km de Varsovie, autant de Łódź, Skierniewice est surtout connu comme un noeud ferroviaire où les trains des grandes lignes ne s'arrêtent jamais. L'autre gloire de Skierniewice est l'Institut d'Arboriculture créé par le professeur Pieniżek en 1951 et dont la réputation a largement dépassé les frontières de la Pologne puisqu'un congrès mondial s'y est tenu l'an dernier.

Pourquoi Skierniewice, localité assez délaissée en somme! Parce que depuis six mois, Skierniewice a pris de l'avancement pour devenir capitale de voïodie. Cela oblige et le président de la ville, Tadeusz Zakrzewski, met les bouchées doubles pour que la ville prenne vraiment l'aspect d'une ville centrale.

Beaucoup est à faire, les petites industries existantes prennent de l'extension (Zatra T 19 — transformateurs de radio, Fumos et la fabrique de pulvérisateurs Rawent. Polfer produisant

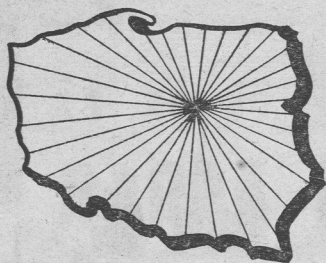
des lampes kinescopiques). L'industrie assure du travail aux habitants. Aux habitants il faut assurer le logement. Un premier quartier moderne a été construit, un autre est nécessaire, en 1977 il accueillera 30 000 personnes. Il faut améliorer les transports urbains, assurer des loisirs aux habitants etc...

Pour partir d'un bon pied, les autorités de Skierniewice se sont adressées à une autre ville de voïodie qui dut connaître les mêmes difficultés au moment de sa création: Koszalin. Les rencontres ont surtout consisté en conversations et un contrat a été passé. Koszalin va construire à Skierniewice quelques pavillons commerciaux et, en revanche, Skierniewice livrera à Koszalin de splendides fruits et légumes.

Qui sait, Skierniewice aura peut-être un jour une école supérieure d'agronomie avec les spécialisations pratiquées à l'Institut?



PROSTO Z POLSKI



ŁÓDZKI TEATR WIELKI OBJĄŁ PATRONAT NAD BEŁCHATOWEM

Teatr Wielki w Łodzi objął na propozycję władz Bełchatowa patronat w dziedzinie upowszechniania kultury nad tym miastem i powstającym tam kombinatem paliwowo-energetycznym.

10-tysięczny obecnie Bełchatów już za pięć lat będzie liczył 40 tysięcy mieszkańców. Obok innych inwestycji przewiduje się budowę nowego domu kultury ze sceną widowiskową przystosowaną do przedstawień teatralnych. Do tego czasu Łódzki Teatr Wielki będzie organizował w Bełchatowie wieczory arii operowych, jego soliści będą brali udział w koncertach okolicznościowych, zaś bełchatowscy górnicy i pracownicy innych zakładów przyjeżdżać będą na spektakle teatralne do Łodzi. W cyklu imprez pod nazwą „Teatr od kuchni” pracownicy Teatru Wielkiego zademonstrują swoją codzienną pracę.

KULTURA I SPORT W REHABILITACJI NIEWIDOMYCH

W Warszawie odbyła się trzydniowa europejska konferencja poświęcona zagadnieniom kultury, rekreacji i sportu niewidomych. W jej obradach, zorganizowanych przez Polski Związek Niewidomych pod auspicjami europejskiego komitetu regionalnego Światowej Rady Pomocy Niewidomym, wzięło udział 18 delegacji z krajów europejskich. Celem konferencji była wymiana doświadczeń i



przedyskutowanie problemów życia kulturalnego, wychowania fizycznego i aktywnego wypoczynku jako form integracji ociemniałych ze społeczeństwem. Delegaci z kilku krajów omawiali niektóre aspekty rehabilitacji poprzez sport i uczestnictwo w życiu kulturalnym.

Polski Związek Niewidomych jest także organizatorem społecznych imprez i rajdów turystycznych o różnym stopniu trudności, które stanowią ważny element rehabilitacji niewidomych.

NAJWIĘKSZY ZESPÓŁ WYPOCZY- KOWY

W Międzyzdrojach powstaje największy na Wybrzeżu Szczecińskim zespół wypoczynkowy budowany przez gorzowski „Stilon”. Przedsiębiorstwo Połowów Dalekomorskich i Usług Rybackich „Odra” w Swinoujściu oraz gorzowskie przedsiębiorstwo budownictwa przemysłowego, które przyjęło na siebie obowiązki wykonawcy. Na część hotelową złożą się trzy wieżowce — w każdym z nich będzie mogło wypożyczyć 250 osób. Ponadto wznosi się klub, kawiarnię i jadalnię. Planuje się także budowę krytego basenu, sali sportowej i boiska. Urządzenia te mają być dostępne dla wszystkich wczasowiczów przebywających w Międzyzdrojach.

Po zakończeniu sezonu letniego zespół wypoczynkowy będzie mógł być wykorzystywany jako miejsce wczasów letnich.

PIERWSZY TELEKS

W woj. tarnowskim rozpoczęto instalowanie dalekopisów w urzędach gmin. Jako pierw-



szą otrzymała to urządzenie gmina Pleśna. W bieżącym roku zainstaluje się jeszcze dalekopisy w urzędach gmin w: Pilźnie, Wojniczu, Szczuście, Radomyślu, Wiśniczu i Zakliczynie.

SZLAKIEM STEFANA ZEROMSKIEGO

Kieleccy rzeźbiarze pracują nad kamiennymi rzezbami, które ustawione zostaną na szlaku Zeromskiego. Na tych „milowych kamieniach” wyrzeźbę będą wyjątki z utworów pisarza, związanych z regionem świętokrzyskim.

NOWOCZESNA ODLEWNIA W SIEDLCACH

W nowoczesnej odlewni staliwa, wznoszonej na terenie dzielnicy przemysłowej w Siedlcach — rozpoczął normalną produkcję ostatni z pięciu pieców odlewniczych — duży piec łukowy, skonstruowany w Hucie „Zabrze”. Cztery uruchomione już poprzednio piece, tzw. indukcyjne, dostarczyła szwedzka firma „ASEA”.

Do końca br. załoga siedleckiej odlewni wyprodukuje ma 500 ton, a w roku przyszłym 8 tys. ton odlewów staliwnych do pomp i różnej armatury m. in. dla energetyki oraz przemysłów chemicznego i spożywczego. Dla uczczenia VII Zjazdu PZPR siedleccy odlewnicy zobowiązali się wyprodukować dodatkowo w tym roku 25 ton poszukiwanych odlewów staliwnych.

Odlewnia w Siedlcach jest nadal intensywnie rozbudowywana. Przewiduje się, że w niedalekiej przyszłości będzie ona największym i najnowocześniejszym zakładem odlewniczym w Kraju.



TYGODNIOWA GAWĘDA

Niczego na tym świecie nie ma podobno za darmo. Za wszystko trzeba płacić. Za naukę i doświadczenie też, czasem nawet bardzo dużo.

Polska szkoła konserwacji zabytków jest znana w Europie i poza nią. Nic też dziwnego, że polscy specjaliści w tej dziedzinie są chętnie widziani poza granicami kraju. Aktualnie np. w Quedlinburgu, historycznym mieście, w NRD, gdzie przed dziesięcioma wiekami Bolesław Chrobry będąc młodym chłopcem był trzymany jako zakładnik, polscy konserwatorzy przywracają do istnienia zabytkowe, XVI-wieczne kamieniczki. W Stralsundzie, również w Niemieckiej Republice Demokratycznej, Polacy przystąpili do renowacji murów miejskich oraz kamieniczek hanzeatyckich. W Sztokholmie w trakcie odnawiania XVIII-wiecznego pałacyku, w którym obecnie mieści się Instytut Polski, specjaliści z Kraju odkryli bogato rzeźbione stropy w stylu orientalnym. Z tej okazji szwedzka telewizja nadała specjalny program, a owo odkrycie zostało uznane za wydarzenie roku. Lista prac polskich konserwatorów zabytków za granicą jest długa. Wymienić tu można renowację zespołu pałacowego Sans-Souci pod Berlinem, restaurowanie wnętrza katedry w Trewirze, która powstała w IV wieku, za panowania Konstantyna Wielkiego, prace przy przebudowie pałacyków w Hadze, przy rekonstrukcji świątyni Hatszepsut w Dair et Bahari, klasztoru „Emir Kabir” w Kairze.

Na pytanie, gdzie polscy specjaliści nabyli tak wysokich kwalifikacji odpowiedzieć trzeba, że w Kraju. Uczyli się tej wymagającej wysokich umiejętności sztuki przy odbudowie i konserwacji polskich zabytków kultury, które w czasie wojny były zniszczone w 43 procentach. Cena, którą zapłacono była najwyższa z możliwych. JERZY

DES SCULPTURES POUR TYCHY

Tychy est cette ville champignon poussée non loin de Katowice où de vastes halles ont été élevées et d'où sortirent les petites Fiat 126 p. Toute nouvelle industrie veut dire des quartiers d'habitation grands de pair avec la fabrique.

Ces quartiers ont tendance à avoir un air essouffé et sans âme tant que les espaces ne seront pas aménagés. Les travailleurs et les étudiants de l'école des beaux-arts de Cracovie ont été au-devant des choses et ils ont proposé aux autorités de Tychy une coopération consistant justement à aménager les espaces de cette ville.

Plusieurs sculptures ont été proposées et acceptées, elles donneront un caractère aux quartiers monotones que nous connaissons tous. Par ailleurs, plusieurs aires de jeux ont été conçues par les artistes de Cracovie.

Quand la coopération des artistes et des villes a pour but d'embellir, les habitants ne peuvent être que satisfaits.

L'ASTHME ALLERGIQUE CEDE A WIELICZKA

On sait que depuis plusieurs années un sanatorium spécial est installé dans les célèbres mines de sel gemme de Wieliczka. Il s'est avéré qu'il y règne un microclimat qui combat les asthmes allergiques. Ce genre de mal est une véritable calamité qui atteint autant les adultes que les enfants. Outre le fait qu'il entrave sérieusement l'exis-

tence, l'asthme provoque des complications qui conduisent à une véritable invalidité.

Le sanatorium de Wieliczka ne possède que 26 lits pour l'instant. Depuis sa fondation, on y a soigné 4000 adultes et 400 enfants de 2 à 15 ans. Le docteur Mieczysław Skulimowski n'accepte que les grands malades auprès desquels les traditionnelles méthodes ont échoué. Malgré cela, 90% des cas soignés à Wieliczka ont été entièrement guéris. L'organisme montre une plus grande tolérance à l'effort et supporte les changements atmosphériques ensuite.

Cette méthode s'est faite connaître à l'étranger. Au point qu'une conférence internationale a réuni à Wieliczka médecins et scientifiques. Les 7 ans d'expérience du sanatorium ont fait l'objet d'études approfondies.

Le projet d'agrandir le sanatorium a été pris. Il est question que les aménagements intérieurs soient réalisés par une firme française.

EN COURANT

■ A Inowrocław, un centre municipal de la culture vient d'être rendu à proximité du bâtiment qui abrite le théâtre et le musée de la ville. A cela s'ajoute encore des maisons de la culture et la bibliothèque municipale. La construction d'une école de musique est aussi en voie d'achèvement. Il ne fait pas de doute que la ville jouera un grand rôle dans le développement culturel de la région.

■ Qui l'eut cru? La verrerie de Ujście dans la voïvodie de Pila, a mis au point une nouvelle technologie pour donner un verre de couleur olive. La technologie a été adaptée à la production de bouteilles de vin qui sont emplies en France et en Belgique.

Elles sont appréciées par les producteurs parce que le vin n'y change pas de couleur. 25 millions de ces bouteilles vont être expédiées vers la Belgique et la France.

■ 400 ans d'imprimerie à Varsovie. Bien entendu, les imprimeurs qui vinrent à Varsovie en 1578, étaient originaires de Cracovie. Ils déménagèrent en raison du transfert de la capitale à Varsovie.

Il reste peu de choses des officines d'alors, cependant un atelier d'imprimeur a pu être reconstitué. C'est au musée de la ville de Varsovie que l'on peut le voir maintenant avec des éditions de l'époque.

■ A Varsovie s'est tenu dernièrement un Forum international de l'UNESCO qui a réuni des représentants de toute l'Europe, du Canada, des Etats-Unis et de quelques pays du Tiers-Monde. Il a été débattu, entre autres, de l'effort à accomplir pour élever la plus jeune génération dans l'idée de paix.

LA PLUS GRANDE FORGE A JAWÓR

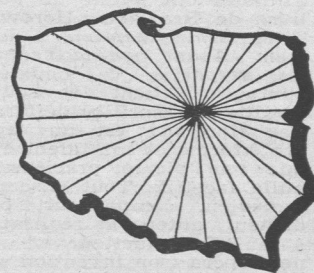
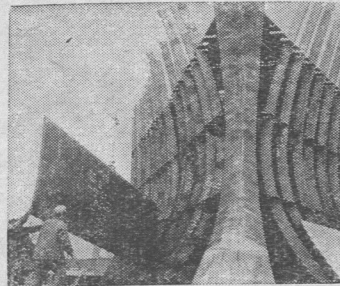
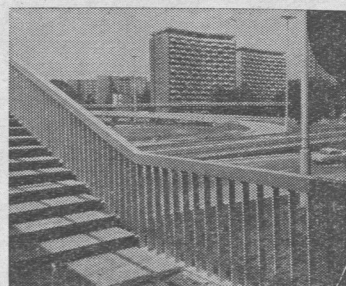
A Jawór, dans la voïvodie de Legnica, est en chantier ce que sera la plus grande forge du pays. L'entreprise devrait être rendue à l'exploitation en mai de l'année prochaine.

Déjà de premières machines y travaillent. Ce sont des marteaux de 2000 tonnes de pression. Sous peu, les sections de découpe vont être mises en marche. On prévoit que ces entreprises fourniront 2000 tonnes de produits. Après la fin totale des travaux de construction, la forge sera en mesure de produire annuellement environ 40 000 tonnes d'objets forgés.

L'AIR DU TEMPS

Il faut en convenir. Le gris du temps nous a fait glisser dans l'automne, dans l'antichambre des longs mois d'hiver, des veillées au coin de l'âtre d'antan.

Les usages n'ont pas tellement changés si les signes extérieurs ont été effacés. Quand la pluie acharnée frappe le carreau, combien sont ceux qui enfilent les pantoufles style bon-papa et s'enfoncent dans un fauteuil un livre à la main ou bien écoutent la musique dispensée par la radio ou l'électrophone. Il y a aussi les courageux, indifférents aux froidures et qui fendent la pluie pour s'enfoncer dans les théâtres et les cinémas. Ces lieux de veillées de notre temps pourraient-on dire. Les courageux étaient venus nombreux à Wrocław pour le Festival Etudiant du Théâtre Ouvert. Trente-cinq troupes de vingt trois pays dont la Belgique et la France. Le jeune théâtre a pris l'habitude de se retrouver à Wrocław où, pour la cinquième fois consécutive, ces courageux de partout jettent dans la marmite de la création théâtrale leurs idées, acquis, conceptions pour que tout le monde en profite, pour que le théâtre ne s'enlise. Ils ne veulent pas qu'on dise d'eux qu'ils sont hermétiques, ils veulent toucher le plus large public. Le fait que justement ce festival se tienne à Wrocław, le lieu où Grotowski forgea sa conception du théâtre, suffirait à convaincre les plus sceptiques sur le rôle de ce festival. Et les sceptiques se recrutent parmi les plus âgés qui laissent d'autant plus faire même si on les taxe de pantoufliers, qu'ils sont. Et ils se laisseront volontiers déranger si le spectacle est bon, ce qui fut même souvent la cas. Alors il reste à souhaiter que pour tous, la saison hivernale soit une bonne saison de spectacles... avec des pièces et des films polonais!



En direct de Pologne

L

l'année dernière, une maison d'édition varsoivienne, les Wydawnictwa Artystyczne i Filmowe, a livré au public polonais un superbe album intitulé *Przystanki sentimentalne*. Les mots „przystanki sentymtalne” signifient en polonais „arrêts sentimentaux”. Les arrêts que représentent les magnifiques photographies dont se compose cet ouvrage, ce sont les monuments, les immeubles, les rues et les places de Paris marqués à l’empreinte de la littérature polonaise. Préfacée par Jarosław Iwaszkiewicz, le doyen des écrivains polonais, cette histoire photographique de la dilection cinq fois séculaire (car elle prit naissance avec Jan Kochanowski, le fondateur du Parnasse polonais) des poètes et des prosateurs d’outre-Oder pour la Ville lumière est due au plus parisien des Français d’origine polonaise, savoir à Bronisław Horowicz.

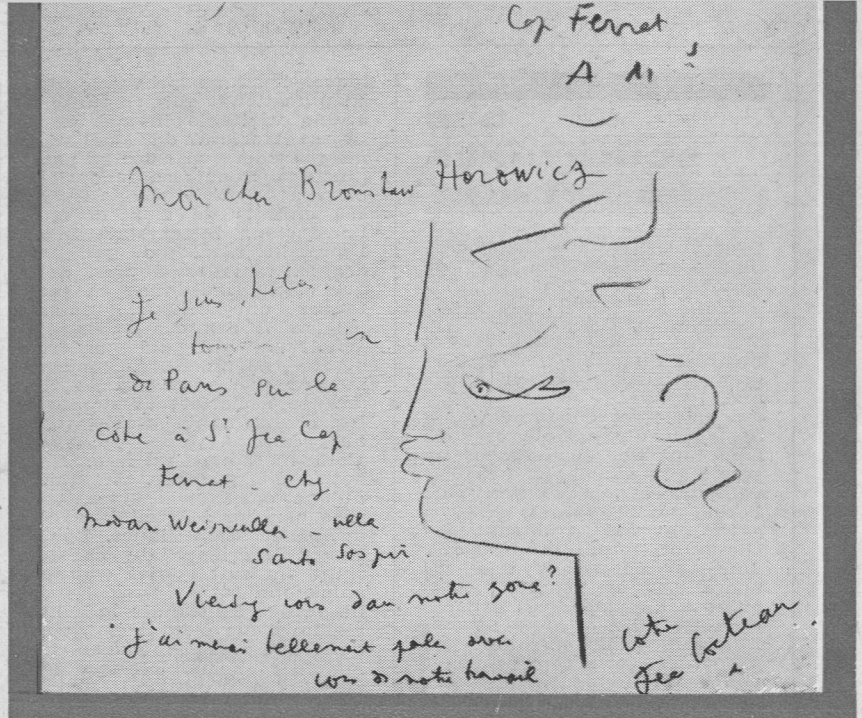
Né en 1910 à Łódź, le Manchester polonais, Bronisław Horowicz arriva dans la capitale française en 1938. Il ne vint nullement à Paris dans l’intention de s’y fixer, mais uniquement à dessein de rechercher des documents susceptibles d’étayer un ouvrage sur le théâtre lyrique qu’il venait de mettre en chantier. Mais l’homme propose et le destin dispose. La deuxième guerre mondiale l’amarra pour toujours au bitume de Paris.

Conjointement avec *Les Arrêts sentimentaux*, les éditions Wydawnictwa Artystyczne i Filmowe ont publié un autre livre de Bronisław Horowicz. Titré *Nim przeminie z wiatrem* (Avant que le vent ne les emporte), ce deuxième ouvrage contient les souvenirs de cet esprit protéiforme. Car Horowicz est un esprit protéiforme et son talent évoque une pierre précieuse à mille facettes. Tout ensemble comédien, compositeur, producteur, auteur et réalisateur à la R.T.F., metteur en scène d’opéra (son invention scénique a été applaudie à Amsterdam, Bergame, Florence, Milan, Naples, Palerme, Trieste, Turin, Venise, Bruxelles, Lausanne, Strasbourg, Varsovie et même à Rio de Janeiro), directeur artistique (en 1954 et en 1957) du Festival de la Radio et de la TV à Cannes, professeur d’histoi-

re de la musique, il s’est également distingué par un texte théorique intitulé *Le Théâtre d’opéra* (celui-là même dont la préparation l’amena en 1938 à venir à Paris) ainsi que par des travaux d’érudition (il a rédigé les chapitres de *l’Encyclopédie de la Pléiade* qui traitent de l’opéra et du ballet et il a aussi prêté son concours à une encyclopédie italienne de grand renom, *l’Enciclopedia dello Spettacolo*). En outre, ce brillant touche-à-tout a mis à son actif les *Arrêts sentimentaux* et s’est imposé comme photographe.

Si Bronisław Horowicz avait voulu parer ses Mémoires d’un sous-titre, il aurait pu l’emprunter à un autre célèbre Français d’ascendance polonaise, savoir à Edouard de Pomiane. En effet, le créateur de la gastronomie a laissé un livre intitulé *Tableaux et souvenirs d’une vie bipatriote*; or tout comme celle d’Edouard de Pomiane, l’existence de Bronisław Horowicz peut être qualifiée de bipatriote. Car si sa biographie a

Suite page 20



Un trait d'union entre deux cultures Bronisław Horowicz



1 Przez życie Bronisława Horowicza przewinęło się mnóstwo znakomitości literatury, muzyki i teatru. Pod jego kierunkiem pracowały takie sławy sceniczne, jak Jacques Copeau i Charles Dullin. Jak świadczy o tym reprodukowany powyżej list, do kręgu jego znajomych należał również głośny pisarz francuski Jean Cocteau

2 W r. 1967 Bronisław Horowicz wziął udział w festiwalu teatru i muzyki. Wyreżyserował wtedy opery: Mozarta i niemieckiego kompozytora Georga Philippa Telemanna. Zdjęcie upamiętnia próby, jakie prowadził on wówczas na dziedzińcu jednego z pałaców w dzielnicy Marais — Hôtel de Sully

3 Aktor François Périer pod kierunkiem Bronisława Horowicza nagrywa słuchowisko radiowe według znanej powieści Kazimierza Brandysa pt. „Sposób bycia”



S:
Z



Dwuojęzyczne życie Bronisława Horowicza



ilkanaście miesięcy temu warszawskie Wydawnictwa artystyczne i Filmowe wypuściły na krajowy rynek czytelnicy piękną albumową publikację zatytułowaną „Przystanki sentymentalne”. Owe „Przystanki sentymentalne” — to pomniki, gmachy, place i ulice Paryża, na których wycisnęła swoją pieczęć literatura polska. Ta fotograficzna historia gorącego uczucia, jakim po-

eci i powieściopisarze polscy darzą od Jana Kochanowskiego, a więc od pięciu już wieków, nadsekwentną metropolię — historia, którą opatrzył przedmową nestor polskiej literatury, Jarosław Iwaszkiewicz — jest dziełem jednego z najświetniejszych Francuzów pochodzenia polskiego — Bronisława Horowicza.

Bronisław Horowicz urodził się w 1910 r. w Łodzi. Do Paryża przyjechał w 1938 r., a więc w dwudziestym ósmym roku życia. Nie przybył wówczas bynajmniej do francuskiej metropolii z zamiarem osiedlenia się w niej na stałe. Chodziło mu jedynie o zebranie dokumentacji dla pracy o teatrze operowym, którą wziął wtedy na warsztat. Nieoczekiwane zrzadzenie losu sprawiło jednak, że młody adept sztuki teatralnej i operowej nie poprzestał na do-

tarcu do potrzebnych mu materiałów źródłowych. Druga wojna światowa, która tyłu Polaków rozproszyła po świecie, zakotwiczyła na zawsze jego życie w Paryżu.

Współ z „Przystankami sentymentalnymi” ukazała się nakładem Wydawnictw Artystycznych i Filmowych inna publikacja Bronisława Horowicza, mianowicie książka pt. „Nim przeminie z wiatrem”. Książka ta zawiera wspomnienia tego wszechstronnego w swoich zainteresowaniach człowieka. Tak — wszechstronnego.

Autora „Przystanków sentymentalnych” cechuje zadziwiająca wszechstronność uzdolnień i zainteresowań. Obok aktorstwa, które w drugiej połowie międzywojennego dwudziestolecia zaprezentował w

Dalszy ciąg na stronie 20

Dwuojęzyczne życie Bronisława Horowicza

Dalszy ciąg ze strony 19

warszawskim teatrze na Pradze, w Częstochowie i Sosnowcu, w Bronisławie Horowiczu tkwi wiele innych cech twórczych; dał się poznać jako kompozytor tworząc m.in. muzykę do „Szewców” Stanisława Ignacego Witkiewicza. Jest autorem i reżyserem słuchowisk w radiu francuskim, gdzie od trzydziestu lat rozwija ożywioną działalność. Jako reżyser operowy podziwiany był w Amsterdamie, w Bergamo, we Florencji, Mediolanie, Neapolu, Palermo, Trieście, Turynie, Wenecji, Brukseli, Lozannie, Strasburgu, Warszawie i nawet w zamorskim Rio de Janeiro. Ale poza tym był kierownikiem artystycznym urzędzanych w Cannes w 1954 i 1957 r. festiwalu radiowych i telewizyjnych. Był wykładowcą historii muzyki, teatrologiem, który zabył jako autor opublikowanej w Paryżu w 1946 r. i spolszczonej w 1963 r. głośnej pracy zatytułowanej „Teatr operowy”; był również współpracownikiem dwóch renomowanych wydawnictw encyklopedycznych — francuskiej Encyclopédie de la Pléiade i włoskiej Enciclopedia dello spettacolo, i wreszcie fotografikiem, którego obiektyw umiejętnie śledził na paryskim bruku tropy władców polskiego słowa.

Gdyby Bronisław Horowicz

chciał opatrzyć swoje wspomnienia podtytułem, mógłby to zapożyczyć od innego sławnego Francuza polskiego pochodzenia — Edwarda Pomiana-Pożarskiego. Jak bowiem wiadomo, na spuściznę Edwarda Pomiana-Pożarskiego składa się m. in. książka pt. „Obrazy i wspomnienia z dwuojęzycznego życia”, a podobnie jak życiorys Edwarda Pomiana-Pożarskiego biografia Bronisława Horowicza jest biografią dwuojęzyczną. Bo przecież autor „Teatru operowego” związał się wszystkimi niemi ze swoją przybraną ojczyzną, jednak bynajmniej nie wyparł się z tego powodu kultury kraju, w którym przyszedł na świat. Przeciwnie, czuł się zawsze o bowiązkowo upowszechniania tej kultury na terenie Francji. Dzięki niemu radiosłuchacze francuscy mogli poznać się z balladami Mickiewicza, z „Nieboską komedią” Zygmunta Krasińskiego, z dramatami Stanisława Ignacego Witkiewicza, Jerzego Szaniawskiego i Jarosława Iwaszkiewicza, z utworami Tadeusza Gajcego — ciekawego poety, który zginął w dwudziestym drugim roku życia w powstańczej Warszawie, oraz z powieścią Kazimierza Brandysa zatytułowaną „Sposób bycia”. Nadto przełożył on na język francuski i wystawił w paryskim Théâtre de Poche sztukę młodego krajowego dramaturga Macieja Zenona Bordowic

za pt. „Non stop”. I choć mocno i serdecznie wrósł w nadsekwański pejzaż, nie przestał uczestniczyć w życiu artystycznym Kraju rodzinnego. Kiedy w 1965 r. otwierano w Warszawie Teatr Wielki, wyreżyserował tam „Króla Rogera” Karola Szymanowskiego, a uprzednio dwa spektakle w jego reżyserii oklaskiwała publiczność warszawska w prowizorycznej operze przy ulicy Nowogrodzkiej. Za te wszystkie zasługi wobec kultury polskiej w 1971 r. otrzymał autor „Przystanków sentymentalnych” z rąk ambasadora polskiego w Paryżu, przyznany mu przez Radę Państwa PRL, Krzyż Kawalerski Orderu Polonia Restituta.

W ciągu swojego barwnego i bogatego życia Bronisław Horowicz nawiązał kontakt z wieloma koryfeuszami literatury, muzyki i teatru. Na kartach jego książki wspomnieniowej pojawiają się takie nazwiska, jak Leon Schiller, Aleksander Zelwerowicz, Irena Solska, Gordon Graig, Igor Strawiński czy Jean Cocteau. Ale w „Nim przeminie z wiatrem” jest również mowa o górnikach polskich z północnej Francji. Horowicz zetknął się z nimi w 1939 r. w Berck-Plage, gdzie w przededniu drugiej wojny światowej zorganizowany został kurs szkoleniowy dla reżyserów teatrów amatorskich, działających w departamentach Nord i Pas-de-Calais. Uczestników tego kursu wspomina autor „Przystanków sentymentalnych” bardzo ciepło.

— Bił od nich niewypowiedziany zapal — mówił — wywarli oni na mnie trwałe wrażenie. (S. K.)



Un trait d'union entre deux cultures: Bronisław Horowicz

Suite de la page 18

plongé de profondes racines dans la culture française, il n'a nullement rompu pour autant ses attaches polonaises: au contraire, il s'est fait un devoir de populariser les

oeuvres des écrivains et des musiciens polonais dans sa patrie d'adoption. Grâce à lui, les auditeurs de la Radiodiffusion française ont pu entendre des ballades de Mickiewicz, *La Comédie non divine*, qui est l'oeuvre maîtresse du grand romantique Zygmunta Krasiński, des drames de Stanisław Ignacy Witkiewicz, Jerzy Szaniawski et Jarosław Iwaszkiewicz, des textes du jeune poète Tadeusz Gajcy, qui laissa la vie au combat pendant l'insurrection de Varsovie ainsi que — tout récemment — une adaptation du roman de Kazimierz Brandys intitulé *Façon d'être*. En outre, il a traduit et mis en scène au Théâtre de Poche une pièce d'un jeune auteur polonais, Maciej Zenon Bordowicz, intitulée *Non stop*. Bien qu'installé à demeure à Paris, il a également continué à participer à la vie artistique polonaise. En 1965, il s'associa à l'inauguration du Grand Théâtre de Ballet et d'Opéra de Varsovie en y

montant *Le roi Roger* de Karol Szymanowski. Il mit aussi en scène dans la métropole polonaise deux autres opéras. En 1971, les éminents services qu'il a rendus à la cause de la culture polonaise lui ont valu de recevoir de la main de l'ambassadeur de Pologne à Paris la croix de chevalier de l'ordre de Polonia Restituta.

Cet homme qui sert depuis plus de trois décennies de trait d'union entre les cultures française et polonaise a pratiqué au cours de son existence nombre de sommités littéraires, musicales et théâtrales. Témoin la lettre de Jean Cocteau qui illustre le présent article. Mais il a aussi rencontré (à la veille de la deuxième guerre mondiale, à Berck-Plage, où eut alors lieu un stage pour les amateurs des sociétés théâtrales fondées par les immigrés) des mineurs polonais du Pas-de-Calais et du Nord et ceux-ci lui ont laissé d'excellents souvenirs. (S.K.)

Pamiętam niedawną wizytę w jednym z domów w Łomży, gdzie na honorowym miejscu stała fotografia rodziny o dziwnie znanych twarzach z dedykacją podpisaną bardzo normalnie, bardzo znanym nazwiskiem. Któż nie zna w Polsce owych sobotnich radiowych wieczorów, kiedy o 19.30 rodzina powiększa się o kilka osób, o Panią Helenę, Pana Józefa, Gienka, Zosię, Stacha i wielu sympatycznych i mniej sympatycznych, uczciwych i naciągaczy — zwykłych, przeciętnych ludzi. Matysiakowie weszli w polskie życie, są najpopularniejszą z polskich rodzin.

1000 odcinków - 500 godzin na antenie

1000 odcinków, tysiąc wizyt na ulicy Dobrej. To 15 tys. stron maszynopisu i 500 godzin na antenie. Liczba odcinków i ilość lat emisji zdaje się przytłaczać, zaskakiwać samych twórców audycji — serialu. 19 lat pracy trzech autorów i kilkunastuosobowego zespołu aktorów i realizatorów, pracy z tygodnia na tydzień, i to pracy oddającej aktualia, co w polskich rodzinach przeżywano, co cieszyło, co spędzało sen z oczu.

Jerzy Janicki jest w Kraju znanym reporterem, twórcą scenariuszy — Stanisław Stampf — dramaturg, Władysław Żesławski jest dziennikarzem, świetnym znawcą spraw środowiska robotniczego. Razem stanowią jedyny w swoim rodzaju zespół, który zdał wyjątkowo ciężki egzamin, tworząc serial radiowy jakiego daremnie szukać w radiofonach światowych.

Pierwszy odcinek w grudniu 1956 roku poszedł bez wypowiedzi. Matysiak z synem wracają do domu, oddają pensje Pani Helenie — razem zastanawiają się, na co wydadzą te pieniądze. Liczą długo, z wielu pozycji muszą zrezygnować, przesunąć je na

MONOGRAFIA KOMBINATU PGR

Nakładem Państwowego Wydawnictwa Rolniczego i Leśnego ukazała się monografia produkującego w woj. gorzowskim kombinatu PGR Goraj. Bogato ilustrowana monografia jest kompilacją wiedzy o tym rolniczym gigancie, gospodarującym na przeszło 6 tys. hektarów ziemi. Ilustracje oraz tekst zapoznają czytelnika z pracą i życiem ambitnej i pracowitej załogi kombinatu.

Serial radiowy państwa Matysiaków

później, bo w przeciwnym wypadku nie starczy do pierwszego. Codziennosc, kłopoty nieobecnie nikomu, zwykle rozmowy. Przez blisko trzy miesiące nie było odzewu, twórcy słuchowiska nie mieli pojęcia, czy ktokolwiek ich słucha. Przepraszam, był list, jakiś słuchacz przesłał go do kancelarii premiera już po pierwszym odcinku, donosząc, że w radio działa jakiś Matysiak, który narzeka na wysokość zarobków i nie podoba mu się wiele innych rzeczy...

Korespondencyjna bomba wybuchła dopiero przed marcowymi imieninami Józefa, kiedy zaczęły płynąć życzenia, prezenty, dowody serdeczności. Polskie Radio nie znało takiej ilości listów; dzisiaj w archiwum znajduje się już ponad milion trzysta tysięcy listów. Nie sposób zliczyć prezentów, tych przysyłanych okazjonalnie i tych tak serdecznych, jak choćby ponad 60 kg maku, które w paczkach 10—15 dkg nadeszło po jednym z odcinków przedświątecznych, w którym Pani Helena wspomniała tylko, iż ma przed świętami kłopot z makiem.

Awantura prezesa

Tylko raz, jak wspomina Władysław Ześlawski, twórcy serialu pozwolili sobie na dowcip. Oto jeden z odcinków zaczyna się sceną pukania do drzwi, słuchacze orientują się z rozmowy, iż dobija się ekipa radiowa, która przysłała nagrywać kolejny odcinek. Matysiaków jednak nie ma —

drzwi są zamknięte. Ktoś z ekipy dzwoni do prezesa radia, prezes denerwuje się, wali pięścią w biurko, każe czekać. Po kilkunastu minutach dobrze znane „Och Józuszu, zapomnieliśmy o panach z radia” — są Matysiakowie. Z dalszego ciągu okazuje się, że powodem spóźnienia był przyjazd syna Grzelaka do Polski, Matysiakowie czekali na dworcu na pociąg z Londynu. Dosłownie po trzech dniach do radia przyszło ponad 100 listów, w których słuchacze oburzają się za podanie mylnej wiadomości, bo tego dnia, o tej godzinie pociąg z Londynu nie przyjeżdżał...

Podczas tych kilkunastu lat emisji powieści były okresy, kiedy realizatorzy wręcz wpadali w przerażenie z powodu odpowiedzialności, ciśnienia odbiorców. Dzisiaj przygotowują kolejne odcinki sprawdzając każdy szczegół, wszystko musi odbywać się w realnych, prawdziwych okolicznościach i w realnym wymiarze czasu. Niesłychaną sprawą i to nie tylko w polskim radiu, ale bez przesady w radiofonii światowej, jest osiągnięcie i utrzymywanie maksymalnej aktualności przekazywanych treści. Podczas tych kilkunastu lat zawsze obowiązywała zasada, iż jeśli dla przykładu w sobotę o godzinie 17 odbywał się mecz, którym interesowali się wszyscy w kraju, o godz. 19.30 w mieszkaniu państwa Matysiaków musiano mówić o wynikach tego meczu.

Sprawy Matysiaków są

sprawami wielu polskich rodzin. Te tysiące, setki tysięcy listów, jakie przychodzą do radia adresowane są na ogół bardzo prosto, na ręce kogoś z rodziny. Matysiakowie nie mają ambicji bycia poradnią życiową. Są zwykłą, przeciętną rodziną, mającą co niemiarą kłopotów i niemało radości. Po zaręczynach Klemensa Kolasieńskiego z młodszą od niego o kilkanaście lat Zosią, w ciągu 5 dni przyszło ponad 2500 listów. Dostała je Zosia — większość listów w życzliwym tonie: „Rozumiemy cię dziecko, to bardzo szlachetny, prawy człowiek, ale czy podźwigniesz różnicę wieku...”. Pisali do Kolasieńskiego mężczyźni: „Panie, gdyby Pan wiedział, jak ciężkie są rogi...”. Problem nie mniejszy od słuchaczy mieli autorzy — wycofali się wreszcie pod presją tysięcy listów z tego małżeństwa.

Przyczyn sukcesu Matysiaków w Polsce szukać trzeba chyba także w świetnej robocie aktorskiej. Aktorzy tak weszli w rolę, że w pewnym momencie zaczęli grać siebie samych; stąd może ta niesłychana prostota, naturalność w ich interpretacji. Często naturalność bywa podnoszona jako zarzut — w tym jednak konkretnym wypadku jest walorem. Przez zespół przewinęło się ponad 300 aktorów postaci, z czego 15 jest stałych. Wymieńmy tylko Jana Ciecierskiego — starego Matysiaka, Tadeusza Fijewskiego — Grzelaka, Tadeusza Janczara — Stacha, Stefana Friedmana — Gienka (przyszedł

do rodziny jako 13-latek, dzisiaj ma lat 32, tak jak Gieniek). Na osobne potraktowanie zasługuje kreacja Stanisławy Perzanowskiej — Heleny Matysiakowej. Aktorka przez bardzo długi okres nie mogła się pogodzić z identyfikacją jej z Matysiakową, zbyt ciężki był dla niej ciężar tej postaci, to że spotykani na ulicy ludzie zwracali się do niej „Pani Heleno”. Przełomem było zaproszenie Stoczni Komuny Paryskiej i wyjazd do Gdyni, gdzie Matysiakowa stała się matką chrzestną statku. Dyrekcja stoczni zaprosiła do udziału w uroczystości rodziny stoczniowców. Perzanowska-Matysiakowa przyjechała — dosłownie — 3,5 godziną defiladę rodzin. Wróciła z wagonem kwiatów i przedziałem słodczy, które dostała od ludzi. Utedy to po prostu stwierdziła: „Mogę już zostać Matysiakową, zrozumiałam, kim ona jest”.

Pomnik rodziny

W 1958 roku słuchacze Polskiego Radia rzucili pomysł — by po Matysiakach pozostał jakiś ślad. Na rozpisana ankietę prawie jednogłośnie odpowiedziano: Dom Emeryta. Zaczęły płynąć pieniądze — w ciągu 4 lat zebrano 6,5 mln zł i ok. 1,5 mln w wyposażeniu. I stanął Dom Matysiaków. Jedyne to w światowej radiofonii wypadek, gdy bohaterowie serialu zostali uczczeni takim pomnikiem.

STANISŁAW PLAKWICZ

POROZUMIENIE CEGIELSKIEGO O WSPÓŁPRACY Z PLASTYKAMI

W ramach programu „Sojuzsu świata pracy z kulturą i sztuką” kierownictwo Zakładów „H. Cegielski” oraz Zarząd Okręgu Związku Polskich Artystów-Plastyków zawarły w Poznaniu porozumienie o współpracy. Jest to umowa bardzo konkretna i przewiduje m. in. pomoc artystów w rozwiązaniach dotyczących humanizacji pracy i propagandy wizualnej w halach fabrycznych i odlewni żeliwa w Śremie. Plastyki pomogą też w opracowaniu form plastycznych tzw. małej architektury i „ciągów komunikacyjnych” w zakładzie oraz w ośrodkach rekreacyjnych i czasowych. W zakładowym domu kultury powstanie galeria plastyki, w której prezentować będą swój dorobek poznańscy artyści.

PIĘCDZIEŚCIOLECIE CHÓRU ECHO W GRUDZIĄDZU

Przed 50 laty w Grudziądzu powstał chór męski pod nazwą „Echo”. Przez cały okres odgrywał on ważną rolę w działalności kulturalnej w tym mieście. „Echo” zdobyło wiele nagród podczas krajowych i regionalnych konkursów. Z chóru wyszło kilkuset działaczy społeczno-kulturalnych. Od niemal dwudziestu lat jego opiekunem jest załoga grudziądzkich Zakładów Przemysłu Gumowego „Stomil”. Funkcje honorowego prezesa pełni Bronisław Radtke, jeden ze współzałożycieli zespołu.

NOWY TEATR ROZRYWKI POWSTAŁ W LUBLINIE

Lublin wzbogacił się o nową placówkę teatralną. Staraniem przedsiębiorstwa imprez estradowych zorganizowano bowiem teatr rozrywkowy w oparciu o aktorów miejscowych teatrów: muzycznego i dramatycznego. Nowy teatr wystąpił z pierwszą premierą nawiązującą do modnego stylu retro, zatytułowaną „Co nam zostało z tych lat”. W programie wykorzystano stare piosenki i monologi, a także materiały ze starej szopki politycznej „Cyrulika Warszawskiego”. Organizatorem i reżyserem placówki jest aktor Teatru im. J. Osterwy — Tytus Wilski.

Pomoc państwu i rodzinie

Przebudowa systemu edukacji narodowej w Polsce i upowszechnienie wykształcenia średniego wymaga mobilizacji sił społecznych we wszystkich środowiskach. Wielką rolę ma tu też do odegrania istniejące od 26 lat Towarzystwo Przyjaciół Dzieci. Spełnia ono część zadań wychowawczych, wspierając wiele instytucji państwowych, np. szkołę. Celem Towarzystwa Przyjaciół Dzieci — TPD, jako organizacji opiekuńczo-wychowawczej jest niesienie rodzinie i państwu pomocy w wychowaniu współczesnego młodego pokolenia Polski Ludowej, a zwłaszcza w uzupełnianiu i pogłębianiu oraz upowszechnianiu treści realizowanych w państwowym systemie opiekuńczo-wychowawczym.

Szczególnie duże osiągnięcia w tym zakresie ma Towarzystwo Przyjaciół Dzieci w ostatnich trzech latach.

— W jaki sposób TPD realizuje główne zadania?

Informuje o tym magister Wiesław Kolał, dyrektor Zarządu Głównego Towarzystwa, absolwent dwóch warszawskich uczelni — Akademii Wychowania Fizycznego oraz Instytutu Pedagogiki Specjalnej.

— Towarzystwo Przyjaciół Dzieci skupia 1 mln członków, których celem są kompleksowe działania na rzecz dzieci i młodzieży do 16 roku życia. Zadania te realizujemy tworząc warunki sprzyjające prawidłowemu rozwojowi dzieci i młodzieży oraz stosując w pracy wychowawczej metody samorządowego działania. Organizujemy także opiekę indywidualną nad rodzinami i dziećmi wymagającymi specjalnej troski i pomocy; ponadto upowszechniamy w całym Kraju kulturę pedagogiczną.

Ostatnio nastąpiły w Towarzystwie poważne zmiany. W porównaniu z rokiem 1971 liczba kół wzrosła o 5 tys., a liczba członków o 300 tys. Obecnie mamy 22 tys. kół. Nowo powstałe ognia struktury organizacyjnej — zarządy gminne — stały się ważnymi ośrodkami inicjatywy społecznej. Dzięki nim intensywnie rozwijają się koła przyjaciół dzieci na wsi.

Do osiągnięć ostatnich lat należy zaliczyć coraz ściślejsze powiązania działalności TPD z całym systemem opiekuńczo-wychowawczym oraz powołanie komitetów opiekuńczych przy domach dziecka. W związku z reformą administracyjną powołuje się ponad 30 nowych zarządów wojewódzkich TPD.

PYTANIE: Celem działalności TPD jest pomoc państwu i rodzinie w wychowaniu młodego pokolenia, kształtowanie i skupianie działaczy społecznych oddanych ideałom humanizmu. Jakże zatem formy tej pracy sprzyjają najlepszej realizacji tych celów?

ODPOWIEDŹ: — Zrzeszamy w TPD wszystkich ludzi, którzy pragną działać dla dobra dziecka. Ich bezinteresowna praca pobudza coraz liczniejsze środowiska do rozwijania inicjatyw społecznych i sprzyja wdrażaniu w życie jednolitego

programu wychowania w rodzinie, szkole, we wszystkich środowiskach pozaszkolnych. Uwagę naszą skupiamy na właściwej organizacji czasu wolnego dzieci i młodzieży, zarówno podczas roku szkolnego, jak i dni wolnych od pracy, w czasie ferii i wakacji letnich. Prowadzimy sieć świetlic (ponad 2 tys.), klubów młodzieżowych, placów gier i zabaw. Przy placówkach tych działają samorzady dziecięce i młodzieżowe, których jest obecnie 6 tys. Znaczną wagę przywiązujemy do wypoczynku dzieci wiejskich, w miejscu zamieszkania, kolonii zdrowotnych, obozów szkoleniowych dla aktywnych samorządów podwólkowych, a także ośrodków wycieczkowych w miastach dla dzieci wiejskich. Zwiększyliśmy także ilość dziecięcych, z których obecnie korzysta w całym Kraju ponad 100 tys. dzieci. TPD kieruje też dziećmi do placówek czasowych zakładów pracy. Tylko w ub. roku skorzystało z nich ponad 1.163 tysiące dzieci i młodzieży.

W ostatnim czasie wprowadziliśmy jeszcze jedną formę opieki: patronat nad szkolnictwem specjalnym. Dalej rozwijamy pomoc dzieciom z wadami rozwojowymi. W tym celu przy Zarządzie Głównym powstał Komitet Pomocy Dzieciom Specjalnej Troski, który inspiruje i organizuje zajęcia dla dzieci częściowo upośledzonych.

PYTANIE: Do prawidłowego funkcjonowania TPD konieczne jest współdziałanie rodziców lub opiekunów; jakie są rezultaty tej współpracy?

ODPOWIEDŹ: Praca z rodzicami ma dwojaki charakter. Poprzez prelekcje i pogadanki przekazujemy rodzicom wiedzę niezbędną dla właściwego krzewienia kultury fizycznej wśród dzieci. Zajmujemy się również za pośrednictwem naszych opiekunów społecznych wyszukiwaniem w środowiskach im podległych takich dzieci, które wymagają opieki lub zorganizowania im zajęć w czasie godzin pracy rodziców. Ale bywają i rodziny niewygodne wychowawczo, niepełne lub zagrożone demoralizacją. W takich przypadkach koła TPD rozwijają indywidualną opiekę nad dziećmi i rodzinami. Działalność ta obejmuje udzielanie doraźnej pomocy materialnej, kierowanie dzieci do specjalistycznych poradni, placówek opiekuńczo-wychowawczych, zdrowotnych lub wypoczynkowych, pomoc w nauce, kierowanie do szkół, internatów, oraz udzielanie interwencji lub porad. Opieka nad takimi dziećmi jest ciągła, a kontakt z rodziną utrzymuje w zasadzie jedna osoba — opiekun społeczny TPD.

Systematyczną pracę z rodzicami i opiekunami prowadzą ognia terenowe. Mają one na celu uświadamianie im zasad racjonalnego kierowania procesami rozwojowymi dziecka i postępowania wychowawczego. Działalność ta wpływa dodatnio na podnoszenie poziomu kulturalno-pedagogicznego społeczeństwa. W trosce o współdziałanie z rodziną popularyzujemy np. wybrane zagadnienia wychowawcze poprzez wydawanie wspólnie z Instytutem Wydawniczym Centralnej Rady Związków Zawodowych broszur z serii „Rodzina i dom”, dostępnych we wszystkich księgarniach w Kraju. Ponad-

to powołane przed trzema laty Studium Społeczno-Pedagogiczne TPD kształci w trzech grupach ok. 120 pracowników i działaczy TPD.

PYTANIE: Jaką pomocą służy TPD dziecku osieroconemu, zwłaszcza w przypadku chęci adoptowania go przez kogoś?

ODPOWIEDŹ: TPD posiada sieć ośrodków adopcyjno-opiekuńczych, które mają trzy kierunki działania. Pierwszy związany jest z adopcją dziecka. Chętnych do adopcji jest wielu. Muszą oni jednak spełniać wysokie wymagania moralne i formalne. W tym zakresie ostateczną decyzję podejmuje sądy. Inną formą niesienia pomocy dzieciom osieroconym są rodziny zastępcze. Powstają one na zasadzie umowy między państwem a rodziną. Państwo płaci każdej rodzinie zastępczej 1000 zł miesięcznie na jedno dziecko. Trzecią formą działania są rodzinne domy dziecka, których jest w Polsce 14. Zawarte ostatnio porozumienie ze spółdzielczością mieszkaniową w sprawie nieodpłatnego przydziału lokali stwarza korzystne warunki dla rozwoju tej formy opieki. Spółdzielczość mieszkaniowa stara się też o fundowanie książeczek mieszkaniowych dla tych dzieci, aby zapewnić im w przyszłości dobry start życiowy.

PYTANIE: Czy TPD przewiduje stworzenie jednego zbiorczego punktu opieki nad dziećmi?

ODPOWIEDŹ: — Podjęliśmy niedawno pewien eksperyment, którym jest stworzenie wioski dziecięcej. Umiejscowiona ona została w Biłgoraju. Trwają tam już prace przygotowawcze. Będzie to siedziba Federacji Rodzinnych Domów Dziecka. Upatrujemy w tym zgrupowaniu domów dziecka rozwiązanie wielu problemów, np. zakwaterowania, opieki lekarskiej, opiekuńczo-wychowawczej czy psychologiczno-zawodowej. Wioska ta prawdopodobnie oddana będzie do użytku w 1980 r. w setną rocznicę urodzin Kazimierza Jeżewskiego (1880—1948), wybitnego pedagoga polskiego, inicjatora i założyciela pierwszych placówek opiekuńczych dla sierot, tzw. wiosce kościuszkowskich.

Przy wszystkich placówkach opieki całkowitej nad dziećmi czyli Domach Dziecka powołane są komitety opiekuńcze TP.

PYTANIE: — Jak przedstawiają się graniczne kontakty TPD?

ODPOWIEDŹ: — Przy Zarządzie Głównym TPD działają trzy sekcje koordynujące wymianę doświadczeń pedagogów, grup dziecięcych itp. Jedną z nich zajmuje się koordynacją współpracy z FICE — Fédération Internationale des Communautés d'Enfants — Międzynarodowa Federacja Wspólnot Dziecięcych, OMEP — Organisation Mondiale pour l'Education Pré-scolaire oraz International League of Societies for the Mentally Handicapped. Przedstawiciele tych organizacji w państwie br. uczestniczyli w konferencji w Warszawie, poświęconej rozwiązywaniu organizacyjnym w zakresie profilaktyki społecznej i resocjalizacji dzieci i młodzieży. Jej uczestnicy wykazali żywe zainteresowanie doświadczeniami zdobywającymi w ostatnich latach przez TPD.

Rozmawiała: KRZYSTYNA KOZŁOWSKA



1



L'importance que l'on attache en Pologne à l'éducation de la plus jeune génération a provoqué la création de la Société des Amis des Enfants (TPD) qui apporte son aide à la protection de l'enfant et à son éducation dans la famille.

La société rassemble un million de membres dont l'activité s'étend aux plus jeunes enfants et à la jeunesse jusqu'à l'âge de 16 ans. Les membres se regroupent en des cercles qui sont au nombre de 22 000 dispersés à travers tout le pays.

Tous les gens de bonne volonté peuvent venir en aide aux enfants. Le travail des amis des enfants est entièrement désintéressé. Ces amis se dépensent dans tous les milieux extra-scolaires, on les trouve dans l'organisation des loisirs, du temps de libre pendant les fêtes et vacances, ils dirigent des foyers (plus de 2000), des

clubs, des aires de jeux. Partout où il y a une activité plus large, l'autogestion des enfants et de la jeunesse est un fait acquis, cette autogestion existe en 6000 points différents. On attache également une importance particulière au repos des enfants à la campagne, que ce soit sur le lieu d'habitation ou pendant des colonies de santé, des camps de formation pour les habituer à l'autogestion sont formés ou encore dans les villes il y a des colonies pour les enfants de la campagne.

Une autre forme est le patronat des écoles spéciales que fréquentent des enfants souffrant de malformations de leur croissance. Pour eux, on organise des occupations spéciales.

Mais il n'y a pas d'aide aux enfants sans un contact avec les parents. Conférences, réunions indiquent à réaliser au mieux leur rôle éducatif. Par ailleurs les amis des enfants recherchent, dans le milieu qui leur revient, les enfants qui

1
TPD prowadzi sieć świetlic, klubów młodzieżowych, placów gier i różnych zabaw

2
Inżynier chemik Zdzisław Gierattowski prowadzi aktywne Koło TPD-Ochota

3
P. Henryka Trzeszczakowska — przewodnicząca Koła TPD przy Komitecie Osiedlowym nr 12 na osiedlu Mirów, działa aktywnie w TPD od 1957 roku

4
Pan inż. magister Wiesław Kołak — dyrektor ZG TPD

Zdjęcia: IRENEUSZ FERTNER

exigent une aide spéciale quand les parents ne sont pas en mesure de leur assurer les conditions d'une harmonieuse atmosphère familiale. L'aide peut être d'ordre matériel, ou thérapeutique, elle peut se manifester dans les devoirs, ou à diriger les enfants vers des écoles spécialisées ou des internats.

Il y a encore les enfants orphelins et l'adoption de ces enfants. Il y a l'adoption classique ou une autre forme „la famille de remplacement”. C'est un accord entre la famille et l'état. Par enfant, la famille reçoit 1000 zł mensuellement. Viennent encore les maisons familiales de l'enfant, il y en a 14 en Pologne. Une accord a été passé dernièrement avec les coopératives d'habitation pour que chaque orphelin ait, une fois parvenu à l'âge adulte, la garantie d'un logement qui lui assurera un bon départ dans la vie. Vient encore la construction d'un village de l'enfant qui sera rendu en 1980.

2



3



4



LISTY | Józefa Grzybka

PANIE REDAKTORZE!

Niedawno odbyło się w Grenoble międzynarodowe sympozjum, którego tematem były latające talerze i inne tajemnicze pojazdy kosmiczne, nawiązujące jakoby ziemski padół. Przez trzy dni w wypełnionym po brzegi teatrze miejskim stolicy Delfinatu liczni prelegenci usiłowali dać wyjaśnienie tego najbardziej niezwykłego zjawiska naszych czasów. Publiczność, która słuchała ich prelekcji, dowiedziała się m. in., iż od 1947 roku, to znaczy od momentu, kiedy pewien amerykański pilot zaobserwował dziewięć zagadkowych krążków i ochrzcił je mianem latających talerzy, w samej tylko Europie Zachodniej, ściśle mówiąc w czterech krajach zachodnioeuropejskich: Belgii, Francji, Szwajcarii i Portugalii, takie niewiadomego pochodzenia statki kosmiczne widać aż pięćdziesiąt milionów ludzi.

Pięćdziesiąt milionów ludzi, to jest kupa narodu. Niemożliwe chyba, aby wśród owej pięćdziesięciomilionowej rzeszy naocznych świadków lotów i lądowań latających talerzy oraz pokrewnych

im statków powietrznych nie było choćby jednego Francuza czy Belga pochodzenia polskiego. Ale redaktorzy „Tygodnika”, których o to naga-bywałem, twierdzą, że nigdy żadnego doniesienia o latających talerzach od czytelników nie otrzymani.

Ta nadzwyczajna powścią-gliwość tłumaczy się — moim zdaniem — tym, że ludzie odnoszą się do zjawiska latających talerzy z pewnym niedowierzaniem. Nie wiem, czy pogląd ten jest słuszny, ale w każdym razie we mnie wieści o latających talerzach wzbudzają nieufność. Dlaczego? Otóż wydaje mi się, iż domniemanie, że latające talerze są statkami przybyszów pozaziemskich, choć powinno być traktowane całkiem poważnie, zawiera jednak słabe punkty, które poważnie podważają jego wiarygodność. Gdyby domysł ten był trafny, nauka byłaby go chyba potwierdziła już wiele lat temu. Wszak niebo jest ustawicznie przeszukiwane przez teleskopy i systemy radarowe, które są w stanie wykryć przedmiot wielkości piłki, nawet gdyby ten przedmiot był równie od nas odległy jak Księżyc.

Lecz gdyby nawet uczeni dowiedli, że latające talerze i ich pasażerów należy między bajki włożyć i że ci, którzy utrzymują, że je widzieli, prawią duby smalone, godne zastanowienia pozostałoby owe namiętne zainteresowanie, jakie te rzeczywiście, czy też tylko urojone pojazdy wzbudziły w ogromnych rzeszach zwykłych zjadaczy chleba. Za-interesowanie to świadczy bowiem niezbicie o tym, że pytanie, czy człowiek jest sam,

czy nie, we Wszechświecie, nurtuje nie tylko mędrców, ale także i miliony ludzi prostych, nie zajmujących się zawodowo zgłębianiem tajemników przyrody i bytu.

Kiedy kilka lat temu bawiliśmy się z moją w Polsce, w jednym z krajowych pism ukazała się niesłychanie ciekawa rozmowa ze Stanisławem Lemem, słynnym autorem powieści fantastyczno-naukowych, którego książki tłumaczone są w wielu krajach, między innymi we Francji i który jest także człowiekiem rozległej wiedzy. W tym wywiadzie ten znany pisarz oświadczył, że pytanie, dlaczego my, ludzie, ciągle jesteśmy we Wszechświecie samotni, stanowi dla niego zagadkę numer jeden z listy wszystkich możliwych, jakie mu są znane. Z wywiadu tego dowiedziałem się też, że na kartach swoich utworów Stanisław Lem przewidział spotkanie ziemskich podróżników międzygwiazdnych z inteligentnymi stworzeniami zamieszkującymi jakieś inne, dalekie planety.

Chociaż nie jestem ani astronautą ani astronomem, ani filozofem, wywiad ten tak mnie podniecił, że przez dłuższy czas chodziłem z głową zadartą ku sklepieniu niebieskiemu i niewiele brakowało, abym nocami wdrapywałem się na dach i gapił się na gwiazdzone niebo. Nie śmiejęcie się ze mnie. Kiedy dowiedziecie się, co się zdarzyło na wyspie Porto Rico, sami może z zacznicie przesiadywać w pizarnie na dachówkach. Proszę? Co się na tej całej wyspie stało? Otóż działające na wyspie Porto Rico obserwatorium

astronomiczne nadało morsem depeszę do grupy gwiazd, od których dzielą nas dwadzieścia cztery tysiące lat świetlnych. Według wszelkiego prawdopodobieństwa depesza ta dotrze dookoła trzystu tysięcy układów planetarnych, na których zdaniem astronomów istnieje milion podobnych lub niepodobnych do nas cywilizacji. Oczywiście, dotrze ona tam dopiero po upływie dwudziestu czterech tysięcy lat, a odpowiedź nadejdzie na Ziemię — jeśli w ogóle nadejdzie — za czterdzieści osiem tysięcy lat. Jeśli nie nadejdzie, jeśli mieszkańcy tamtych dalekich planet są leniwi do pisania listów albo jeśli na tych planetach nie ma żywej duszy, można będzie powiedzieć, że osiem i pół miliona dolarów — czyli cztery miliardy dawnych franków — zostało wrzuconych w błoto. Bo tyle wyniósł koszt tej operacji.

Czy nie ćmi się wam w oczach od tych prawdziwie astronomicznych liczb? Mnie oczywiście też się od nich ćmi w oczach, ale pytanie, czy człowiek jest sam we Wszechświecie, czy nie, tak mnie pasjonuje, że chętnie bym do owych osmiu i pół miliona dolarów dodał parę fenigów (my, Panie Redaktorze, to znaczy starzy emigranci, używamy jeszcze nieraz tego pamiętającego czasy obcych zaborów słowa) dokoła.

Mały mój palec powiedział mi w tej chwili, że Wy też z miłą chęcią byłicie tak uczyli. Czy to prawda?

Bywajcie zdrowi, Drodzy moi.

JOZEF GRZYBEK

Rady od serca

DROGA PANI ANNO!

Chciałabym bardzo, żeby mi Pani pomogła w trudnej życiowej sytuacji. Zakochałam się w mężu mojej najserdeczniejszej przyjaciółki. Znamy się od wielu lat. Ona wyszła za mąż przed rokiem i dalej utrzymywała z nią bliskie kontakty, stale przychodziłam do niej, nieraz nocowałam, jeździliśmy razem na wakacje. Zdarzyło się kiedyś, że przyszedłam do nich do domu, a mojej przyjaciółki nie było. Siedzieliśmy z jej mężem kilka godzin we dwójkę i on zaczął się wyraźnie do mnie zalecać. Początkowo obróciłam to w żart i do niczego między nami nie doszło. Ale nazajutrz zadzwonił do mnie i zaproponował spotkanie. Zgodziłam się. I tak się to zaczęło. Widywaliśmy się często, ale coraz rzadziej w towarzystwie jego żony. I za-

kochałam się w nim na dobre. Teraz to trwa już kilka miesięcy, żyjemy ze sobą i on twierdzi, że musi rozejść się z żoną, bo jego małżeństwo, teraz to dopiero widzi, jest pomyłką. Ze kocha tylko mnie i tylko ze mną pragnie być. Ja czuję to samo. Nie wyobrażam sobie życia bez niego, ale przecież nie mogę się teraz pokazać na oczy mojej przyjaciółce. Ona jeszcze o niczym nie wie, do tego stopnia, że ciągle do mnie dzwoni i pyta, dlaczego nie przychodzę, czy się na nią obraziłam i o co. Wymiguję się jak umiem od odpowiedzi, ale w końcu będę musiała coś jej powiedzieć. Czy Pani uważa, że to z mojej strony straszne świństwo odbić męża przyjaciółce? I niech mi Pani doradzi, jak mam to jej wytłumaczyć. Proszę o odpowiedź.

PRZYJACIÓŁKA

MILA PANI!

Myślę, że to nie jest zupełnie w porządku. Powinna Pani być zorientowana się w porę, co się święci i nie godzić się na spotkania. Gdyby Pani wcześniej przerwała tę znajomość, nie doszłoby do obec-

no stanu. Po prostu nie zakochałaby się Pani w tym człowieku i dziś nie miałaby wyrzutów sumienia. A tak pozostaje albo zerwać znajomość stanowczo i ostatecznie, usunąć się zupełnie z drogi, albo rozbić do małżeństwo doszczętnie, co Pani już prawie uczyniła. Ja do tego ręki nie przyłożę. W każdym razie decyzja pozostaje w Pani gestii, nawet jeśli ten człowiek twierdzi, że nie może bez Pani żyć. Ale tak przecież mówi każdy, kiedy mu się zdaje, że kocha. Najgorsze w tym wszystkim jest to, że tak sobie spokojnie oszukujecie osobę, która niczego się nie spodziewa i ufa zarówno Pani, jak i swojemu mężowi. ANNA

SZANOWNA PANI ANNO!

Jestem od niedawna we Francji i zamierzam tu zostać na stałe. Mam 24 lata i bardzo lubię czytać „Tygodnik Polski”. Jak się tylko urządzi, to go zaprenumeruję. Na razie pożyczam od sąsiadki. Za-interesował mnie list w „Radach od serca” od tej dziewczyny, co się zakochała w żonaty mężczyźnie i nie może go nakłonić do porzucenia żo-

ny. Ja nie mam nic przeciwko temu, ponieważ sam robiłem to samo. Zakochałem się w młodej mężatce, niedługo to trwało. Mąż się dowiedział i groził mi śmiercią. Nie był to innej rady jak przyjazd do Francji. Bardzo mi się tu podoba, a szczególnie Wasz „Tygodnik”. Bardzo byłbym wdzięczny Pani Annie za przysłanie mi adresu tej dziewczyny. Wszystko rozumie i bardzo mi się ona podoba z tego, co pisze. Jakbym miał jej adres, to zaraz bym przesała moje zdjęcie, myślę, że spodobałbym się jej.

JOZEF

MILY PANIE!

Niech Pan wybaczy, ale sam fakt, że Pan przeżył nieszczęśliwy związek z mężatką, nie oznacza jeszcze, iż może Pan pocieszać i zdobyć serce innej zakochanej dziewczyny. Ja w każdym razie do tego ręki nie przyłożę. Chyba, że ta dziewczyna mi napisze, że chce dostać Pana adres. Myślę, że sam Pan sobie świetnie poradzi z zawarciem znajomości z jakąś miłą dziewczyną, wolną i skłoną Pana obdarzyć uczuciem. Życzę szczęścia. ANNA

PAN GALANTY —
MONTCEAU-les-MINES
(SAONE-et-LOIRE)

Zona kolegi wyjechała na urlop do Polski w 1939 r. i z powodu wojny nie wróciła. Mąż we Francji, nie mogąc doczekać się powrotu żony, zamieszkał z inną kobietą, z którą miał troje dzieci. Zmarł dwa lata temu, ale kobieta nie pobiera żadnej renty — dlaczego?

Jak już pisano na ten temat, wolny związek nie otwiera praw dla żyjących w nim osób. Nie będąc związanym pokrewieństwem, osoby te nie dziedziczą po sobie. Nie są więc uprawnione do pobierania renty po nieżyjącym partnerze. Niemniej jednak, jeżeli pańska znajoma nie pobiera pensji własnej, po dojeździe do wieku starczego, może ubiegać się o zapomogę specjalną, tak zw. „allocation spéciale”, zgodnie z artykułami L 674 i L 675 Kodeksu Ubezpieczeń Społecznych. Celem uzyskania tego zasiłku należy zwrócić się do Merostwa w miejscu swego zamieszkania. Obywatele polscy, na podstawie protokołu podpisanego dnia 28 kwietnia 1966 r. mogą korzystać z dobrodziejstwa ustawy francuskiej z dnia 10 lipca 1952, która ustanowiła powyższy zasiłek w zastępstwie istniejącego wówczas zasiłku dla tak zwanych „economiquement faibles”. Zasiłek ten jest przewidziany dla osób, które nie opłacały składek ubezpieczeniowych i które nie pobierają żadnej renty starczej, pozostają bez środków do życia.

PAN FERDYNAND WÓJCİK
HAYANGE (MOSELLE)

Mam stary samochód Simca 1501 i chciałbym go podarować mojemu szwagrowi, który przyjechał do nas w odwiedziny. Czy mógłby wrócić tym wozem do Polski? Jakie są możliwości zwolnienia od cła?

Darowizna jest dozwolona, ale jest wątpliwe, ażeby pański szwagier mógł wrócić tym darowanym wozem do Polski, ze względu na to, że używane samochody nie korzystają z ulgi celnej. W stosunku do środków przewozowych, a więc w tej grupie do samochodów, cło wynosi 50 zł od kilograma. Dopiero po opłaceniu cła można ubiegać się o stawkę ulgową, na podstawie dowodu stwierdzającego, że odbiorca pobiera rentę, albo na podstawie zaświadczenia organu do spraw pomocy społecznej, wydanego w miejscu zamieszkania. Wniosek należy przesłać do Ministerstwa Handlu Zagranicznego, który określa tryb stosowania ulgowych stawek.

DWIE ścieżki CZASU

STANISŁAWA FLESZAROWA-MUSKAT

67

— Ależ tak! Nauczyli się biegać po drabinie jak wiewiórki. Możemy tam wejść?

— No — zastanawia się niezbyt ucieszony Kacperski. — Na strychu jak na strychu, rupiecie z całego domu.

— Nie będziemy na to zwracać uwagi — powtarza Zofia. — Ale strych chcemy zobaczyć. Ten młody człowiek nawet powinien. Jego ojciec ukrywał się tutaj podczas wojny.

— Właśnie panienska wczoraj mówiła. Uratował go doktor. Ja wiele o doktorze słyszałem...

Zofia nie podejmuje tej rozmowy, z podnieconym pośpiechem zaczyna się wspinać po drabinie, ale nie jest już młodą i zwiną wiewióreczką z tamtych lat.

— Uważaj! — woła Agnieszka.

— Może najpierw ja? — mówi ruszając ku drabinie, Kacperski.

— Nie, nie, ja najpierw... ja sama... Tyle razy dziennie skakało się po tej drabinie. — Jest w tym prawie jakaś bolesna ambicja, żeby i teraz wspiać się na strych tak samo szybko. Zofia pokonuje w zaciętych uporze kilka stopni, rzuca w dół swoją torebkę, aby mieć wolne ręce do podniesienia klapy, którą ma już nad głową.

— Poczekaj! — woła znów Agnieszka. — Renato to robi.

— Ależ ja sama... ja sama! — Klapa jest ciężka. Kiedy wreszcie udaje się ją dźwignąć, sypie się z niej pylisty, dawno nie sprzątnany kurz. Ale już słońce, oświetlające strych przez małe okienko pod dachem, wypełnia cały kwadrat i trzeba już tylko tego ostatniego wysiłku, aby, uczepliwszy się rękoma podłogi, znaleźć się na strychu.

— Teraz Renato! — krzyczy Zofia w dół. Jest zaróżowiona z wysiłku, włosy ma potargane nad czołem, brudne ręce, ale jakiś blask ociepla jej oczy. — Chodźże wreszcie. Renato! Zobacz! Pod tą ścianą leżał sieniek, na którym spał twój ojciec.

— Tutaj? — pyta cicho, nie wiadomo dlaczego tak cicho.

Bo ściana jest brudna i obdrapaną, może nie była bielona od tamtego czasu i są tu jeszcze ślady rąk ojca, może ust, gdy paliła go gorączka i szukała chłodu... Tutaj w tym kącie... rok, cały rok... zanim on się urodził...

— Na strychu — mówi Zofia już i do Agnieszki, która przed Kacperskim wspięła się po drabinie — były tylko sienniki i po-

ściel. Żadnych sprzętów, żadnych naczyń, które by świadczyły o tym, że strych jest zamieszkały. Po dwa razy dziennie Emil przeprowadzał ćwiczenia, Lucio i Francesco musieli zwinąć swoją pościel i ustawili sienniki na sztorc pod ścianą, jakby nikt na nich nie spał, wynieść ją przez okno na dach i ukryć w ślepy kominie, który w tym celu Emil wznosił na dachu. Potem po gałęziach starego klonu, który rósł przy domu, wydostawali się na jodłę i kryli się wysoko na samym szczycie pnia. W lecie wystarczyłoby zaszyć się w liście klonu, ale w zimie klon stał nagi, musieli więc nauczyć się szybkiego przechodzenia na jodłę. Ćwiczyli to dwa razy dziennie, każdego dnia.

— Skończyło się na ćwiczeniach? — pyta Kacperski, kiedy Agnieszka przetłumaczyła mu wszystko, co mówiła matka.

— Nie — odpowiada Renato. — Nie skończyło się na ćwiczeniach.

— Wie pan o tym? — pyta Zofia.

— Tak. Ojciec opowiadał.

— Oczywiście mieliśmy nadzieję, że skończy się na ćwiczeniach. Ale akcja „Werwolf” trwała. Niemcy zaczęli bombardować nawet olszański las, któregoś dnia zbombardowali sągi drzewa ułożone za stawem. Podejrzewali, że to coś innego. Aż doszło do rewizji w naszym domu.

— Tutaj? — pyta Kacperski.

— Tutaj. W oknie na strychu zawsze ktoś czuwał. Tym razem sam Francesco. Zdążył dać nam znać na dół i już wiedzieliśmy, że w momencie gdy Niemcy zaczną walić do drzwi, gdy im nie od razu otworzymy, oni obydwa będą już z pościelą przy oknie, na dachu, na klonie, na jodle... Żandarmi przeszukali cały dom, weszli także na strych, ale nikogo nie znaleźli.

— Mielicie kupę szczęścia! — Agnieszkę wciągnęło jednak opowiadanie matki, wisi oczyma na jej ustach. — Mielicie kupę szczęścia! — powtarza.

— Niestety było inaczej. Żandarmi odchodząc ostrzelali drzewa wokół domu, wiedzieli już, że ludzie kryją się na nich. Ostrzelali klon i jodłę, postali chwilę na polanie, a potem odeszli, przykazawszy nam przedtem, żebyśmy nie przyjmowali nikogo obcego, ani na jedną noc...

— Odeszli jednak...

— Odeszli. Emil stanął pod jodłą, zagwizdał cicho na Włochów, że już mogą

Dalszy ciąg na stronie 26

schodzić, i wtedy zobaczył spływającą po pniu krew.

— Lucio? — pyta Agnieszka, bo Renato milczy i widać po wyrazie jego twarzy, że wie, że nie musi pytać.

— Lucio. Został raniony w udo. Kula przebiła mu mięsień i utkwiała w korze pnia.

— Nie krzyknął?

Zofia patrzy na Agnieszkę zdumiona. — Wiedział przecież, że musi milczeć. Jego życie i nasze życie zależało od tego milczenia.

Renato odchodzi ku oknu, pod którym nie rośnie już teraz klon ani jodła, tylko płatek niebieskiego nieba rozpościera się w jego wyroku, jak horyzont w teatrze. Nigdy nie mógł sobie wyobrazić ojca innym, niż był obecnie. Siwiejący mężczyzna, z którym Carla była teraz w Ostii, wzięty adwokat, przemawiający zawsze w nabitych publicznością salach, kupujący norki dziewczynom tylko dlatego, żeby móc im powiedzieć, że jest im w nich ładnie, nie mógł być chłopcem w wytartym jenieckim mundurze... I nagle zobaczył go! Na drzewie, przy pniu, pod osłoną gałęzi, zwiniętego z bólu, wpół omdlałego od powstrzymanego jęku. Zobaczył jego bladą twarz, zacisnięte do krwi zęby na wargach, oczy pełne przerażenia i rozpacz. Nie jęknął, nie poruszył się, trwał bez ruchu, owinięty wokół pnia. Jego życie, a przede wszystkim życie tych na dole, którzy starali się go uratować, zależało od tego, czy potrafi zdusić w sobie krzyk, czy powstrzyma łkanie. — Chodźmy stąd — mówi Renato do Agnieszki.

— Poczekajcie! — Zofia chce im jeszcze coś pokazać. — Poza wszystkim innym był jeszcze jeden powód, dla którego Lucio musiał milczeć. Na jodle, u samego szczytu, leśniczy ukrył w brezentowej torbie całą swoją broń. Zawiesił ją tam w nadziei, że ją ktoś znajdzie i że tym kimś nie będzie Niemiec. Lucio zobaczył tę torbę wśród igliwia, po kształcie domyślił się, co w niej jest i jakie to może mieć dla nas znaczenie. Emil zdjął ją następnego dnia, Francesco zaś odczytał i już nie byliśmy bezbronni.

— Co to znaczy „nie byliście bezbronni“?

— Od tej pory czuwaliśmy już w okienku na strychu z bronią przygotowaną do strzału.

— Nie strzelaliście chyba do każdego, kto się ukazał na drodze.

— Oczywiście, że nie do każdego — odpowiada powoli Zofia. Może nie zapytają, myśli, może nie trzeba będzie o tym mówić, i żeby uprzedzić, żeby nie dopuścić do tego pytania, mówi szybko: — Ale głównie broń przydała się do polowań. Emil nie musiał już liczyć na siła. A bądź co bądź trzeba było wyżywić pięć dorosłych osób, w tym trzech mężczyzn.

— Ojciec opowiadał — Renato także pragnie zmienić temat — że już nigdy w życiu nic mu tak nie smakowało, jak jedzenie w Olszance. Te pieczenie z dzika...

Zofia zdobywa się na uśmiech, choć nawet po tylu latach przetrwała w niej jeszcze niechęć do tych chwil, gdy Emil wybierał się ze sztucerem do lasu i wracał z upolowaną zwierzyną. Oprawiał ją potem na łą-

ce przed domem, a Helenka upierała się, żeby towarzyszyć mu przy tej czynności. — To głównie zasługa Emila.

— Ojciec jest do tej pory z tego dumny — wtrąca Agnieszka — że sam wyżywił tyle osób.

Przynajmniej teraz już wiem, myśli Renato, nie będę musiał pytać. Już wiem, komu się ofiarowała, dla kogo broniła się przed Luciem. Nieznany mężczyzna zaczyna budzić w nim sympatię, nie tylko dlatego, że tak wiele zrobił dla jego ojca. Dopiero teraz zaczyna go ciekawić cała ta historia, ale właśnie w tej chwili Kacperski nerwowo zerknął na zegarek, rad by ich już sprowadzić na dół, może w ogóle wyprowadzić ze swego domu. — Państwo rozumieją — mówi. — Taki dla mnie dzisiaj dzień! I jeszcze żeby przynajmniej zgoda w rodzinie, ale ten łobuz tak mi za skórę zalazł...

— Zaraz pana odwieziemy. — Agnieszka także zerka na zegarek i dodaje nie bez złośliwości: — Rozumiemy, że musi się pan włączyć w swoje sprawy rodzinne.

— A tutaj — Zofia prowadzi ich po raz drugi do kuchni, dotyka nogą kwadratowej kłapy w podłodze, wiodącej do piwnicy — tu ukrywaliśmy Stasia, podchorążego AK. Został raniony w obławie i szukał u Andrzeja ratunku. Ukryliśmy go tu z Emilem, kiedy z Lichnowca nadeszło dwóch żandarmów z psem. Nie znaleźli go, ale kiedy wyjeśliśmy go stąd, już nie żył... — Zofia staje na progu, patrzy w przetrzebiony las. — Nie ma już tego drzewa, pod którym go pochowaliśmy. Tak nas martwiło, że wycinamy na korze tylko imię, nie znamy nazwiska. — Tamtych nazwiska znaleźliśmy, dodaje w myśli, tych czterech, których w dwa lata później pochowali z drugiej strony jodły, nie nazywając pnia żadnym znakiem ku ich pamięci.

— Mamo — Agnieszka dotyka jej ramienia — chyba tu na nas poczekasz? Odwieziemy pana Kacperskiego do Janowa i wracając wstąpimy po ciebie.

Kacperski dzwoni garnkami, nalewa na małą miseczkę trochę zupy, wrzuca do niej kawałek mięsa oberwanego z kości i wynosi kotu przed dom. — Niech się zwierzę pożywi, wrócimy dopiero jutro.

— Dziękuję panu — mówi Zofia, wyciągając do niego rękę. — Przykro mi, że zakłóciliśmy panu spokój w tak nieodpowiednim czasie.

— Jaki tam spokój? O spokoju mowy nie ma, ten łobuz... — Kacperski urywa i zaczyna innym tonem: — Ja nie miałem przyjemności znać pana doktora, ale tutaj wiele ludzi do dziś go wspomina. Każdego człowieka leczył, nie patrzył na pieniądze, a jak już do lasu poszedł, to i tam wszyscy byli dla niego równi. Nie myślał, żeby się zaraz za to w tej Polsce, co przyjdzie, do rządu pchać. Chodziło mu tylko o to, żeby była. I żeby jak najwięcej uratować dla niej ludzi.

— Dziękuję panu — mówi Zofia jeszcze raz. I nagle woła do Agnieszki: — Pojadę z wami!

— Jak chcesz... Ale po co właściwie masz się męczyć w wozie? Obrócimy tam i z powrotem najszybciej, jak tylko się da, a ty posiedzisz sobie na świeżym powietrzu.

(c.d.n)

POLSKO-FRANCUSKIE TO I OWO

Władze municypalne Valenciennes wydały niedawno przyjęcie na cześć sekcji kolarskiej działającego w tym mieście związku sportowego i najpopularniejszego członka tejże sekcji — Jacques Stablińskiego. W trakcie tej uroczystości p. Carous — mer i senator w jednej osobie — wręczył amatorowskiemu mistrzowi Francji medal miasta Valenciennes i zwrócił się do świeżo upieczonego medalisty z przemową, podkreślając w niej zasługi rodziny Stablińskich dla miasta Valenciennes. Warto dodać, że Jacques Stabliński, który notabene zapisał ostatnio na swoim koncie dwa nowe zwycięstwa (w położonych w północnej Francji miejscowościach Gommegnies i Iwuy), dostąpił jeszcze innego, niepospolitego zaszczytu, bowiem wezwany został na audyencję do Hôtel Matignon przez premiera Jacques Chiraca.

W górniczym miasteczku Douchy-les-Mines (Nord) odbyła się uroczystość kubek w kubek podobna do tej, którą władze miejskie Valenciennes uhonorowały Stablińskiego juniora. Bohaterem tej uroczystości był Robert Mintkiewicz — prezes honorowy sekcji kolarskiej miejscowego klubu sportu rowerowego w jednej osobie. Mintkiewicz już po raz piąty z kolei wystartował w bieżącym roku do wyścigu kolarskiego dookoła Francji i zabiłszy w tegorocznym Tour de France jako najlepszy francuski sprinter, a nadto o mały włos nie wygrał ostatniego etapu i nie wjechał na Pola Elizejskie jako triumfator. Mer Douchy, p. Bzltze, od którego Robert Mintkiewicz dostał podczas tej uroczystości prezent, oświadczył za szalozonemu kolarzowi, iż cała ludność Douchy jest mu wdzięczna za jego sukcesy, że bowiem przyczyniają rozgłosu nie tylko jemu samemu, ale również i miasteczku, z którego pochodzi.



Jérôme et Sylvie



CZY SŁYSZELIŚCIE O STAŃCZYKU?

Mamy nadzieję, że wszyscy jesteście wesołego usposobienia i że często macie ochotę się śmiać. Po francusku WESOŁY to GAI (gy), ŚMIAC SIĘ to RIRE (rir), a SPOSOB to FAÇON (fasa). Bo jak z pewnością zdołaliście się o tym przekonać, sposobów śmiania się jest prawie tyle, co ludzi. Można na przykład śmiać się serdecznie, ale można także śmiać się sztucznie. Po francusku ŚMIAC SIĘ SERDECZNIE to RIRE DE BON COEUR (rir de ba ker), ŚMIAC SIĘ SZTUCZNIE do RIRE DU BOUT DES LÈVRES (rir di bu dy lewr), a ŚMIAC SIĘ W KUŁAK to RIRE SOUS CAPE (rir su kap). Bo można oczywiście śmiać się też w kułak. I można również śmiać się do rozpuku i śmiać się do łez. Po francusku ŚMIAC SIĘ DO ROZPUKU to RIRE AUX ÉCLATS (rir o zykla) ŚMIAC SIĘ DO ŁEZ do RIRE AUX LARMES (rir o larm), a ŚMIAC SIĘ KOMUŚ W NOS to RIRE AU NEZ DE QUELQU'UN (rir o ny de kelke). Bo można jeszcze śmiać się komuś w nos, to znaczy nic sobie z kogoś nie robić. I tak dalej, i tak dalej.

Po francusku I TAK DALEJ to ET AINSI DE SUITE (y esi de suit), a ZAWODOWO to PROFESSIONNELLEMENT. Bo są ludzie, którzy zawodowo pobudzają bliźnich do śmiechu. Po francusku POBUDZAC to EXCITER (eksity), a KOMIK to COMIQUE (komik). Bo takich ludzi, którzy zawodowo pobudzają bliźnich do śmiechu, nazywamy komikami, kłownami lub błażnami. Po francusku KŁOWN, czyli komik występujący w przedstawieniach cyrkowych, to CLOWN (klun), a BŁAZEN czyli wesołek, który w dawnych wiekach miał za zadanie rozśmieszać, to BOUFFON (bufa). Po francusku MIEC ZA ZADANIE to AVOIR POUR TÂCHE (awuar pur tasz), ROZŚMIESZAC to FAIRE RIRE (fer rir), a MÓWIC KOMUŚ PRAWDĘ W OCZY to DIRE SES QUATRE VÉRITÉS À QUELQU'UN (dir sy katr wyrity a kelke). Bo może wiecie o tym, że w Polsce przeszedł do historii błażen króla Jagiellończyka i Zygmunta Starego, Stańczyk, który siał z tego, że miał odwagę nawet królowi mówić prawdę w oczy.

JÉRÔME

AVEZ-VOUS ENTENDU PARLER DE STAŃCZYKU?

Nous espérons que vous êtes tous d'un naturel gai et que vous avez souvent envie de rire. En polonais GAI c'est WESOŁY (vé-so-ouais), RIRE c'est ŚMIAC SIĘ (chie-mia-tchie chie-in), et FAÇON c'est SPOSOB (spo-soube). On peut par exemple rire de bon coeur, mais on peut également rire du bout des lèvres. En polonais RIRE DE BON COEUR c'est ŚMIAC SIĘ SERDECZNIE (chie-mia tchie chie-in seretchnié), RIRE DU BOUT DES LÈVRES c'est ŚMIAC SIĘ SZTUCZNIE (chie-mia-tchie chie-in) RIRE AUX ÉCLATS c'est ŚMIAC SIĘ DO ROZPUKU (chie-ch-touch-nié), et RIRE SOUS CAPE c'est ŚMIAC SIĘ W KUŁAK (chie-mia-schie chie-in vkou-ouaque). Nul ne nous empêche non plus de rire aux éclats ou de rire aux larmes. En polonais RIRE AUX ÉCLATS c'est ŚMIAC SIĘ DO ROZPUKU (chie-mia-tchie chie-in do rozpoukou), RIRE AUX LARMES c'est ŚMIAC SIĘ DO ŁEZ (chmie-mia-tchie chie-in do ouéze), et RIRE AU NEZ DE QUELQU'UN c'est ŚMIAC SIĘ KOMUŚ W NOS (chie-mia-tchie chie-in komouchie vnosse). Et ainsi de suite.

En polonais ET AINSI DE SUITE c'est I TAK DALEJ (i tak daleille), et PROFESSIONNELLEMENT c'est ZAWODOWO. Parce qu'il y a des gens qui excitent professionnellement de rire, En polonais EXCITER c'est POBUDZAC (poboudzatchie), et COMIQUE c'est KOMIK. Parce que les gens qui excitent professionnellement le rire s'appellent des comiques, des clowns ou des bouffons. En polonais CLOWN c'est KŁOWN (cloune), et un BOUFFON, c'est-à-dire un personnage qui avait autrefois pour tâche de faire rire un grand c'est BŁAZEN (bou-azenne). En polonais AVOIR POUR TÂCHE c'est MIEC ZA ZADANIE (mietchie za zadanié), FAIRE RIRE c'est ROZŚMIESZAC (rose-chie-mietchatchie), et DIRE SES QUATRE VÉRITÉS À QUELQU'UN c'est MÓWIC KOMUŚ PRAWDĘ W OCZY (mouwitchie komouchie prawdin votché). Parce qu'il paraît que Stańczyk, bouffon dont les plaisanteries divertirent deux rois de Pologne, Alexandre Jagellon et Sigismond le Vieux, n'hésitait pas à dire ses quatre vérités à ces deux monarques. Avez-vous entendu parler de ce célèbre bouffon?

SYLVIE

ROZRYWKI UMYSŁOWE

SPIRALA

Rozpoczynając od lewego górnego rogu rysunku i posuwając się w kierunku strzałki dośrodkowo, prosimy wpisać jednym ciągiem 19 wyrazów o podanych niżej znaczeniach, mając na uwadze, że ostatnia litera jednego wyrazu jest jednocześnie pierwszą literą następnego wyrazu. Litery,



które się znajdują w kwadratach z kropkami, czytane w kierunku wpisywania dadzą hasło zadania.

Znaczenie wyrazów: 1) kpina, szyderstwo, 2) ogólne uznanie, poważanie, mir, 3) bagażowy na dworcu, numerowy, 4) podnoszenie się cen, 5) piąt papieru, dykty lub blachy, 6) przydrożna karczma, oberża, 7) uczucie zimna poprzedzające gorączkę, mrowie, ciarki, 8) spiętrzenie kry lodowej na rzece, 9) okop obywateli Ordonu z wiersza A. Mickiewicza, 10) siłacz, zapaśnik, 11) zabytkowy mebel, 12) rozdrobnione kamienie lub cegły używane do betonu, 13) błędny pomysł ukazujący się nad bagnami, 14) wybieg prawniczy, 15) skrzydlaty budzik wiejski, 16) górna część tułowia, 17) samolub, egoista, 18) tandetne dzieło sztuki, chała, 19) człowiek gwałtowny, łatwo wpadający w złość, pasjonat.

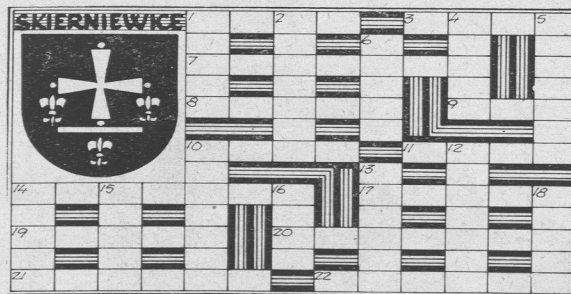
Rozwiązania prosimy nadsyłać pod adresem redakcji w ciągu 14 dni od daty ukazania się numeru z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”. Wśród Czytelników, którzy nadesłali bezbłędne rozwiązania, rozlosujemy nagrody książkowe.

ROZWIĄZANIE ZADAŃ Z NR. 43

ELIMINATKA

Tego, co napisane i wydrukowane nawet szeptem nie wyrobiesz.

Znaczenie wyrazów: 1) zarazki, 2) zbytek, 3) werdykt, 4) wertepy, 5) pomyłka, 6) surogat, 7) chabeta, 8) trening, 9) różdżka, 10) rzepoła, 11) problem, 12) samolub, 13) fanatyk, 14) urodzaj, 15) kiełbie, 16) fortuna, 17) okaryna.



POLSKIE MIASTA

Poziomo: 1) delikatne miękkie piórka albo świeżo spadły, puszysty śnieg, 3) pięściarstwo, 7) człowiek postępujący nieuczciwie i wykrętnie, matacz, 8) rumowiska, gruzy, 9) krewniaczka pszczoły, ideał szczupłości w talii, 10) fusy, ustoiny na dnie naczyń, 11) kanaliki potowe, otwórki skórne, 14) wesoły, szarak taneczny, 17) entuzjazm, ferwor, 19) państwo w Afryce, w którym leży Tobruk, znany z walk polskich żołnierzy z wojskami hitlerowskimi, 20) ćwiczenia sportowe, trening, 21) biłbiny obrzym pokonany przez Dawida, 22) okup, przymusowa danina.

Pionowo: 1) hazardowa gra w karty, 2) struna lub sznurek naciągnięty w łuku, 4) kokietyjne mrugnienie okiem, 5) lekkie obuwie letnie, trepy, 6) ogólny plan, pobieżny szkic, 10) stan wiedzy w społeczeństwie, poziom umysłowy, 12) odważymienie się, rewanz, 13) jaskółka, stajenka betlejemka, 14) przejażdżka saniami z muzyką i śpiewem, 15) jednostka monetarna w ZSRR, 16) porcja leku, dawka, 18) błagier, kłamczuch.

Polki na »dachu świata«

P

otężne, ośnieżone szczyty, dziki niemal księżycowy krajobraz — góry Karakorum w Pakistanie. Miejsce westchnień alpinistów całego świata, którzy tutaj

szturmują dziewicze jeszcze szczyty liczące często 8000 m wysokości i więcej. Tylko najlepsi wspinacze, najbardziej odporni fizycznie i psychicznie mogą się jednak pokusić o wyprawę na szczyty tych potężnych i tajemniczych gór. Gór, które są często — obok Hindukuszu — nazywane dachem świata.

I tutaj właśnie dotarła ostatnio polska wyprawa złożona z 10 kobiet i 10 mężczyzn, która podjęła szereg wypraw na najwyższe szczyty Karakorum. Głównym jednak celem było zdobycie przez najlepsze kobiety-alpinistki szczytu liczącego powyżej 8000 metrów wysokości. Zamiar ten, podjęty z okazji Międzynarodowego Roku Kobiet, był popierany przez Radę Kobiet Polskich i osobiście przez małżonkę prezydenta Pakistanu, panią Bhutto. Dwie polskie alpinistki dokonały wspaniałego wy-

czynu wchodząc i bijąc tym samym europejski rekord wysokości wśród kobiet.

Szczyt nazywa się Gasherbrum II i wznosi się 8035 m powyżej poziomu morza. Na jego wierzchołku stały dwie wspaniałe alpinistki: Halina Krüger-Syrokomska i Anna Okopińska z Warszawy. Cała wyprawa do Pakistanu trwała 4 miesiące, zaś droga na szczyt z głównej bazy trwała bez przerwy 4 dni. Po śniegu i lodzie, w dzień w upalnym słońcu, a w nocy przy mrozie dochodzącym poniżej 30 stopni Celsjusza trwało mozolne wspinanie, a później powrót do bazy wyjściowej.

Bohaterki tej wspinaczki i pogromczynie Gasherbrum II, to wytrawne alpinistki, które mają już na swoim koncie wiele wspaniałych wyczynów. Przedstawmy je więc kolejno.

One zdobyły Gasherbrum II

Halina Krüger-Syrokomska, z wykształcenia historyk sztuki, pracująca w Wydawnictwach Artystycznych i Filmowych w Warszawie, już od 19 lat uprawia alpinistykę. Do tej pory zdobyła szereg najtrudniejszych szczytów alpejskich, stała na najwyższej górze Pamiru — Pik Lenina (7134 m powyżej poziomu morza), a także sforsowała wspólnie z Wandą Rutkiewicz słynny filar Trollegen w Norwegii, który to wyczyn wywołał swego czasu wielką sensację w świecie alpinistycznym.

Anna Okopińska jest z zawodu fizykiem, pracuje w Instytucie Jądrowym w Świerku pod Warszawą. Również doświadczona alpinistka, która brała m. in. udział w słynnej wyprawie himalajskiej na Lhotse, wspiniała się na góry Kaukazu i Pamiru.

Dzielne warszawianki dokonały wyczynu, który wywołał podziw nie tylko w Pakistanie, ale na całym świecie. Po powrocie do Polski zostały przyjęte przez wicepremiera rządu PRL Józefa Tejcę, przewodniczącego Głównego Komitetu Kultury Fizycznej i Turystyki Bolesława Kapitana. Zdobycie Gasherbrumu II było oczywiście kulminacyjnym, ale nie jedynym efektem polskiej wyprawy w góry Karakorum.

Nieco wcześniej w trakcie trwania wyprawy, na szczyt

ten weszła ekipa męska, a następnie mieszany zespół, w którym znalazła się kierowniczką wyprawy Wanda Rutkiewicz, dokonał wejścia na leżący w pobliżu bliźniaczy szczyt Gasherbrum III.

W słońcu i mrozie

Polska wyprawa w góry Karakorum zaczęła się praktycznie w stolicy Pakistanu Islamabadzie, gdzie w Ambasadzie PRL odbyło się spotkanie z protektorką ekspedycji, panią Bhutto. Stamtąd uczestnicy wyprawy, po uzyskaniu pozwolenia rządu pakistańskiego, udali się samolotem do miasta Skardu, leżącego u stóp Karakorum. Dalej podróżowano już samochodami i ciągnikami, a później pieszo. Do pierwszej bazy na wysokości 5200 m uczestnicy wyprawy maszerowali 3 tygodnie w towarzystwie karawany tragarzy składającej się z 300 osób. Bagaż ekspedycji ważył ponad 8 ton, a każdy z tragarzy dźwigał na plecach 27 kg. Następnie, po założeniu bazy i odesłaniu tragarzy, przez dwa miesiące trwało zakładanie kolejnych obozów na coraz wyższych wysokościach i rekonesans do podnóża szczytów.

Warunki panujące na tak dużych wysokościach — wspomina Halina Krüger-Syrokomska — są bardzo trudne. Rozrzedzone powietrze powoduje szybkie zmęczenie, każdy kilogram niesionego ciężaru rośnie w trójnasób. W dzień towarzyszyło nam oślepiające słońce i upał. Wieczorem i w nocy zaś przenikliwe zimno i temperatura minus 30° Celsjusza. Do tego śnieg, mnóstwo śniegu, w którym często zapadałyśmy się po pas. Dokuczalo nam również monotonne jedzenie, częste zmiany pogody, silne, porywiste wiatry. Ostatni atak na Gasherbrum II razem z Anną Okopińską podjęłyśmy z obozu III o 7 rano, aby po 9 godzinach wędrówki po zlodowaciałym śniegu znaleźć się wreszcie na szczycie. Ostatnie 100 metrów słyśmy związane liną. Potem było jeszcze kilkogodzinne schodzenie w dół, w trakcie którego zostawiłyśmy po drodze wiele niepotrzebnych już rzeczy. W takiej wędrówce każdy kilogram bagażu to olbrzymie obciążenie.

Polska wyprawa jeszcze przed podjęciem ataku na





2

3



szczyty Karakorum spotkała tam wyprawę francuską, która po wielu tygodniach prób zaniechała zamiaru zdobycia najwyższych wierzchołków. Francuscy alpinści schodząc w dół życzyli Polakom powodzenia i poratowali ich... zielonym groszkiem i zestawem lekarstw. W międzynarodowej rodzinie alpinistycznej jest to powszechnie stosowane.

Ekspedycja w góry Karakorum była trudna i tym większe są sukcesy dzielnych alpinistów, które przez blisko trzy miesiące przebywając w górach przygotowywały się do ostatecznej próby. Wystarczy powiedzieć, że droga z I do II obozu trwała 5 godzin, a z II do III aż 10 godzin. A każdy musiał przebywać ją wielokrotnie przenosząc żyw-

ność i sprzęt, bowiem tragarze z plemienia Baltów nigdy tak wysoko nie wchodzą.

Teraz emocje tej niebezpiecznej przecież ekspedycji są już za nimi. Faktem zaś jest, że właśnie Polki są od tej pory autorkami rekordu europejskiego we wspinaczce wysokogórskiej. Piękny wkład pań do Międzynarodowego Roku Kobiet. (H. J.)

1
Pani Halina Krüger-Syrokomska jest historykiem sztuki.

2
Panorama gór Karakorum. Na zdjęciu od prawej do lewej szczyty Gasherbrum I, II i III

3
Uczestnicy wyprawy na wysokości 7500 m. Od lewej: Wanda Rutkiewicz, Krzysztof Zdzi-towiecki, Leszek Cichy i Janusz Onyszkiewicz — ekipa, która sforsowała III drogę.

Zdjęcia:
HALINA KRÜGER-SYROKOMSKA,
JAN ROZMARYNOWSKI



Le massif Karakorum au Pakistan est hérissé de sommets s'élevant à plus de 8000 m d'altitude. C'est à l'un de ces sommets que s'attaquèrent deux femmes, histoire de célébrer à leur façon l'année internationale de la Femme, elles furent encouragées dans leur tentative par le Conseil des femmes polonaises et Mme Bhutto, l'épouse du président du Pakistan.

Les deux alpinistes, Halina Krüger qui est historienne d'art et Anna Okopińska qui est physicienne ne s'attaquèrent seules au Gasherbrum II (8^e sommet du monde quant à l'altitude) que dans l'étape finale. En effet, l'expédition polonaise se composait de 10 femmes et 10 hommes. L'expédition dura 4 mois, l'étape finale 4 jours dans des conditions atmosphériques périlleuses. Dans la neige jusqu'à la taille, sur la glace, le jour sous un soleil brûlant, la nuit avec une température de - 30°, il fallut varapper avec un bagage rendu plus lourd par la raréfaction de l'air. Une fois le sommet vaincu, la descente demanda plusieurs heures, de nouveau. Les deux courageuses alpinistes pouvaient dire „mission accomplie”.

Du même coup, elles ont battu le record européen d'altitude parmi les femmes!

Les courageuses Varsoviennes ont soulevé l'admiration non seulement au Pakistan mais aussi dans le monde entier. Rien d'étonnant à ce que — une fois revenues en Pologne — elles aient été reçues par les plus hautes personnalités trop heureuses de les féliciter personnellement pour leur exploit.

LENG-PICARD ET C-IE

**Telewizory,
radiodbiorniki,
lodówki,
maszyny do prania
i inne artykuły
gospodarstwa
domowego**

**16, Place de la Liberté;
423, rue de Lannoy
Telefon: 75.44.01
ROUBAIX (NORD)**

»MISS COUTURE«

A. HUDYKA

Magazyn: 55, rue de Bouvines
LILLE (Fives) tel. 52-08-87
Siedziba: 199, rue de Paris
LILLE

tel. 53-10-03

Konfekcja

męska, damska i dziecięca
suknie ★ spódnice ★ swetry
★ bluzki ★ popeliny, tergal
i płaszcze ★ pierze ★ wsypy
★ poszwy ★ damasy

Ceny niskie

Na żądanie wysyłamy próbki

»MISS COUTURE«

B. DOWOJNA - BIENAIME

Tłumaczka przysięgła przy wyższych sądach w Paryżu

23, quai de la Tournelle — PARIS (5e)

Metro: PONT-MARIE

Telefon: ODEon 41-17

Tłumaczenia urzędowe ważne w całej Francji

PKO

**23, rue Taitbout Paris IX-ème
Tél. 824-42-02
Métro: Chaussée d'Antin**

**BANK
POLSKA
KASA OPIEKI S.A.**

- **Udziela wszelkich informacji osobiście, telefonicznie i korespondencyjnie.**
- **Przyjmuje zlecenia z FRANCJI do POLSKI na towary PKO oraz pieniądze dla rodzin i znajomych w Polsce. Dostawa towarów i wypłaty w gotówce są dokonywane w miejscu zamieszkania odbiorcy.**
- **Przekazuje wpłaty na koszty podróży dla osób zaproszonych z Polski do Francji.**
- **Przyjmuje wkłady na oprocentowanie oraz załatwia wszelkie inne operacje bankowe.**
- **Na żądanie wysyłamy prospekty, cenniki i materiały informacyjne.**

**USŁUGI PKO są
najbardziej korzystne.**

Rodaku! Chcesz zjeść i wypić po polsku, wstąp do

RESTAURACJI

w Sklepie Polskim (firma Brzostek)

przy 11, rue Jouffroy, Paris 17-ème, tel. 622-55-52
Métro: Wagram — Rome — Molesherbes; Autobus: nr 31 z Gare du Nord z Place Charles de Gaulle lub nr 53 z Place de l'Opéra, przystanek kolejowy: Pont-Car-dinet.

Chcesz urządzić przyjęcie z okazji: chrzcina, Komunii Świętej, imienin czy wesela, dzwoni do nas. A jeśli chcesz otrzymać produkty polskie i z Polski w domu, napisz zaraz a dostaniesz wykaz towarów z cenami i warunkami przesyłki.
Sklep czynny od 10 do wieczora. W niedzielę nieczynny.

WYTNIJ I PRZESLIJ DO REDAKCJI

Nazwisko (Nom) _____ Imię (Prénom) _____

Adres (Adresse) _____

Pragnę zaprenumerować TYGODNIK POLSKI na 1 rok —
6 miesięcy — 3 miesiące.

Je voudrais m'abonner à la SEMAINE POLONAISE pour
1 an — 6 mois — 3 mois.

(Niepotrzebne skreślić — Rayer les mentions inutiles)

SPORT

HOLENDRSKI REWANŻ

Niedawna wysoka porażka wicemistrzów świata w Chorzowie z drużyną biało-czerwonych wywołała prawdziwy szok w Holandii. Krytykowano trenera Georga Knobela i niemal wszystkich piłkarzy. Kibice i opinia publiczna „kraju tulipanów” domagały się rehabilitacji i rewanżu w następnym meczu, który rozegrany został w Amsterdamie. Dla piłkarzy holenderskich była to ostatnia szansa zakwalifikowania się do ćwierćfinałów mistrzostw Europy. Musieli wygrać, bo grali — jak to się mówi — o wszystko. Polaków natomiast urządził nawet remis.

Mecz w Amsterdamie między Polską i Holandią wywołał rekordowe zainteresowanie nie tylko w obu krajach, ale na całym niemal świecie. Telewizje aż 18 krajów, w tym dwóch z Ameryki Południowej, nadawały bezpośrednio transmisję z tego spotkania. Do Amsterdamu przyjechało wielu kibiców — Polaków zamieszkałych w sąsiednich krajach. Niestety, tym razem nie byli świadkami zwycięstwa biało-czerwonych.

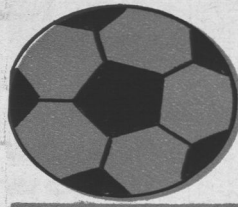
Polscy piłkarze wybiegli na boisko w Amsterdamie w takim samym składzie jak w pamiętnym meczu w Chorzowie, kiedy to wygrali w pięknym stylu 4:1. Holendrzy natomiast dość radykalnie „przemebłowali” swój zespół. Okazało się, że tym razem wyszło im to na korzyść.

„Pomarańczowi” pokonali zespół Polski 3:0. Wynik poszedł w świat, polscy miłośnicy futbolu przeżyli duże rozczarowanie, holendercy — wielką radość. Tak to bywa w sporcie, nie zawsze można wygrywać.

Wracając do samego spotkania trzeba przyznać, że Holendrzy rozegrali wspaniałą partię. Pokazali grę, jaką demonstrowali podczas ostatnich mistrzostw świata i wygrali zupełnie zasłużenie. Nie da się tego, niestety, powiedzieć o Polakach. Drużyna trenera Górskiego była w tym dniu wyraźnie w słabszej dyspozycji, nie grała na swoim normalnym poziomie. Holendrzy na czele z Cruyffem i Neeskensem byli wyraźnie szybsi, grali dokładniej, bardziej pomysłowo. Przed własną widownią wznieśli się na szczyty swoich umiejętności, pokazali rzeczywiście wspaniały futbol. Szkoda, że tym razem Polacy nie dotrzykali im kroku. Nie chodzi już o sam wynik, bo w piłce każdy jest możliwy, lecz styl gry. A był on nie najlepszy.

Przeigrana w Amsterdamie nie przekreśla jeszcze zupełnie szans Polski na awans do ćwierćfinałów mistrzostw Europy. O wszystkim zadecyduje mecz z Włochami w Warszawie, a przede wszystkim spotkanie Holendrów z Włochami w Rzymie. Ponieważ w tym ostatnim w drużynie „pomarańczowych” ma zabraknąć Crupffa i Neeskensa, zwycięstwo Włochów nie jest wcale wykluczone. A wówczas, przy ich

porażce w Warszawie, pierwsze miejsce w grupie zajmie team trenera Górskiego. Oby te proctwa się sprawdziły. (hj)



„ORLĘTA” WYGRYWAJĄ

Znacznie lepiej powiodło się w drugim eliminacyjnym meczu do mistrzostw Europy reprezentacji „Orląt” (zawodnicy do 23 lat). Młodzieżowa reprezentacja Polski zdecydowanie pokonała na stadionie w Szczecinie zespół Grecji 4:1. Wprawdzie do zakończenia eliminacji pozostało jeszcze kilka spotkań, ale już teraz można powiedzieć, że Polacy mają wielką szansę przejścia do drugiej rundy rozgrywek.

Reprezentacja „Orląt” od lat stanowi naturalne zaplecze pierwszej drużyny narodowej. Warto przypomnieć, że właśnie w tej drużynie zaczynali swoją reprezentacyjną karierę znani obecnie piłkarze, jak: Jan Tomaszewski, Grzegorz Lato, Andrzej Szarmach, Antoni Szymanowski i kilku innych. Dla „Orląt” z kolei zaplecze stanowi reprezentacja Kraju juniorów. Trenerzy kadry narodowej, mając pod opieką kilkudziesięciu piłkarzy w trzech zespołach reprezentacyjnych, mogą śledzić ich postępy, kierować szkoleniem, awansować do starszych drużyn. Ten system szkolenia i naboru do drużyn reprezentacyjnych zdał w ostatnich latach egzamin, do wódem czego wysoka pozycja Polski w europejskim i światowym piłkarstwie.

Mecz młodzieżowej reprezentacji Polski z Grecją w Szczecinie zaczął się dość niefortunnie, bowiem goście już w 2 minucie ze strzału Androusosa zdobyli prowadzenie. Początkowo grali oni lepiej i mieli przewagę. Drużyna „Orląt” wyrównała dopiero w 39 minucie, a zdecydowaną przewagę zdobyła w drugiej połowie spotkania.

W polskim zespole doskonali mecz rozegrał Marek Kusto, uczestnik ostatnich mistrzostw świata. Piłkarz krakowskiej Wisły był współautorem trzech pierwszych bramek i autorem czwartej. W sumie drużyna młodzieżowa rozegrała ładny mecz i w rewanżu, który odbędzie się w Grecji, ma znów pełne szanse na dobry wynik, a tym samym awans do ćwierćfinałów mistrzostw Europy. Najgroźniejszym rywalem Polaków w grupie będzie jednak drużyna Bułgarii. (hj)

Okruchy sportowe

Na Stadionie Dziesięciolecia w Warszawie rozegrany został ostatni mecz polskiej „11” z Włochami z cyklu rozgrywek eliminacyjnych o mistrzostwo Europy. Spotkanie to, niestety, nie przyniosło zwycięstwa, lecz wynik remisowy 0:0. Rezultat ten eliminuje polską drużynę z dalszych walk o tytuł mistrza starego kontynentu i plasuje polską ekipę na drugim miejscu w grupie po Holandii a przed Italią i Finlandią. O samym meczu można powiedzieć, iż był bardzo zacięty i toczył się przy przewadze Polaków. Włosi jednak zastosowali skuteczną obronę i wszystkie wysiłki polskich piłkarzy nie dawały wyniku. Mimo tego niepowodzenia trzeba stwierdzić, że drużyna grała dobrze, ofiarnie i ambitnie. Nie można więc mieć do niej pretensji o końcowy wynik.

Polscy siatkarze w rozgrywanych w Jugosławii mistrzostwach Europy wypadli bardzo dobrze uzyskując tytuł wicemistrza za drużyną ZSRR. Sukces ten jest szczególnie cenny, uzyskał go bowiem zespół w odmłodzonym składzie. Mimo więc braku w ekipie, aż pięciu zawodników uczestniczących w ubiegłorocznych mistrzostwach świata — udowodnił, że ma ambitną i utalentowaną młodzież. Polacy mogą być zadowoleni z końcowej klasyfikacji mistrzostw. Mniej satysfakcji zaś przyniósł start pań, które po raz pierwszy nie przywoziły z mistrzostw medalu i znalazły się na 6 miejscu. Wśród pań triumfowały siatkarki radzieckie, a więc podwójny sukces barw Kraju Rad. Panowie i panie okazali się najlepsi.

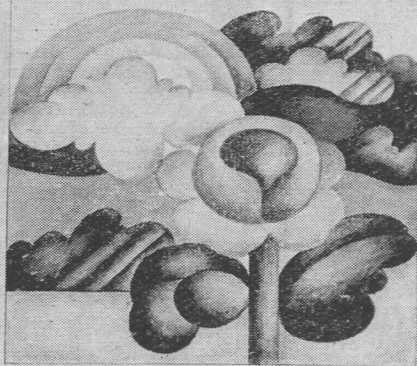
W Krakowie odbył się międzypaństwowy mecz w gimnastyce męzczyzn Polska — Szwajcaria. Spotkanie to zakończyło się sukcesem gości 529,85—528,80. W wieloboju najlepszy był Polak Pieczka, uzyskując 106,60 pkt.

Czołowi skrzydłowi polscy — Grzegorz Lato (z lewej) i Robert Gadocha trenują na zgrupowaniu w Rembertowie (Fot. CAF)



ALMANACH

TYGODNIK POLSKI 1976



Jest już do nabycia Almanach Tygodnika Polskiego 1976

Zamówienia na Almanach, którego cena wynosi:

wę Francji 7 F.

w Belgii 70 F.B.

przyjmuje — jak zwykle — nasza redakcja.

Poniżej zamieszczamy kupon, który należy wypełnić i przesłać w liście pod adresem

TYGODNIK POLSKI
LA SEMAINE POLONAISE
23, rue Taitbout, 75009 PARIS

Proszę przesłać Almanach Tygodnika Polskiego 1976 r. — na opłatę załączam czek, wysyłam mandat pocztowy, równowartość w znaczkach pocztowych (niepotrzebne skreślić).

Imię
Nazwisko
Adres

La Boutique Polonaise

25, rue Drouot — 75009 PARIS
Konto CCP 18 946 68 PARIS; Tel. 770 83 37

Uprzejmie zawiadamia swych abonentów Pism Krajowych, iż nastąpiła zmiana cen prenumeraty na rok 1976. Prosimy zwracać się do nas o informacje. Dziękujemy.

Kursy języków i tańca ludowego, biblioteka, sport

Wznowienie działalności Amicale'u w Reims

Amicale Régionale Franco-Polonaise w Reims wznowił, po wakacyjnej przerwie, kursy języka polskiego i francuskiego.

NAUKA POLSKIEGO odbywa się w Maison des Jeunes et de la Culture (Tingueux, 3-bis, rue de la Paix, obok merostwa) w piątki o godz. 20.30.

NAUKA FRANCUSKIEGO odbywa się w tym samym lokalu, w środy, również o godz. 20.30.

Jednocześnie rozpoczęte zostały lekcje tańców ludowych. Stowarzyszenie uzyskało na ten cel lokal w Gymnase de la rue Croix-Cordier. Lekcje odbywają się we wtorki o godz. 20.00.

Dodatkowe informacje uzyskać można zwracając się do sekretariatu stowarzyszenia w każdą sobotę od godz. 14 do 15-tej: Amicale Régionale Franco-Polonaise, 36, rue Paul Vaillant Couturier, Tingueux-Reims, telefon 40-40-49.

Stowarzyszenie opublikowało ostatnio „Bilan des Activités 1974—1975”, w którym podsumowana została jego działalność w minionym okresie oraz podana struktura organizacyjna. Amicale Régionale posiada bibliotekę, ułatwia swym członkom i przyjaciołom przygotowywanie podróży wakacyjnych, prowadzi sekcję filatelistyczną, sportową i in.

Ogłoszenia drobne

Belgia. Rozwiedziony 36 lat, majster, Polak, łagodnego charakteru, pracowity, oszczędny, pragnie odbudować życie rodzinne. Mme DILLY, 8, rue de la Bassée — 59000 LILLE.

Kawaler, lat 24, przystojny, poważny, gardien de la paix, pozna w celu matrymonialnym pannę poważną i milego charakteru. Pisać: Mme W. DILLY, 8, rue de la Bassée 59000 LILLE.

Jeune femme hollandaise habitant Paris, cherche amitié avec intellectuel Polonais ou Polonaise (ou d'origine Polonaise) habitant Paris, âge environ 40 ans, aimant la musique, la littérature, les beaux-arts. Paula CANTA, Rés. du Lac, Bât V, app. 5421 — 91330 — YERRES.

Drodzy Czytelnicy!

W życiu każdego człowieka zdarzają się chwile, które są dla niego ważne i radosne. Będą tym szczęśliwsze dla Was, gdy podzielicie się z nami Waszymi odczuciami, przeżywanymi z okazji czy to jubileuszu, rodzinnego święta, otrzymanej nagrody, odznaczenia, dyplomu, czy

też z powodu osiągniętego sukcesu w pracy zawodowej, społecznej bądź w innej dziedzinie.

Upamiętnijcie dzień dla Was radosny zdjęciem i przyslijcie do redakcji, byśmy wspólnie mogli cieszyć się Waszą radością!

TYGODNIK POLSKI

NA CELE SPOŁECZNE

Zebrane przez przyjaciół datki z okazji związków małżeńskich złożyły, zwyczajem francuskim, na cele społeczne małżeństwa: Geneviève Modrzejewska — Jean Manza, Liliane Paluszkiwicz — Jean Westfal i Dorota Sokowicz — Bernard Bruquet w Lens; Nadine Molon — Jean Matusiak, Sylviane Osińska — Jean-Luc Marquis i Sylviane Knapik — André Litowski w Rouvroy-sous-Lens; Brigitte Lamard — Luc Walkowiak i Anne-Marie Banaszack — Alain Gabé w Aniche; Jocelyne Raybois — Pierre Leszczyński w Metz; Irena Szymańska — André Magnier w Hersin-Coupigny; Jacqueline Cornil — Lucien Sieradzki w Carvin; Annie Nowotnik — Jean-Marc Lorthios w Harnes; Patricia Pringarbe — Jean-Pierre Miska w Avion; Jocelyne Guelque — Gérard Swiderski w Noyelles-sous-Lens; Patricia Kowalska — Henri Chemin, Evelyne Markocka — Vincenzo Cirinei i Marie-Joséphine Beaudoin — Jean-Paul Woźniak w Lallaing Brigitte Cawler — Jean-Marc Wawrowicz w Vimy; Cathy Kaczmarek — Gilbert Fontaine w Noeux-les-Mines; Michèle Sminka — Eric Gramichl i Michèle Zandecka — Jean-Pierre Jacques w Sallaumines; Marie-Thérèse Muller — Gérard Moskuwit w Méricourt-sous-Lens; Elisabeth Milenkiewicz — Richard Lepsik w Harnes (Noyelles); Anne-Marie Ciołkowska — Gaston Desruelle i Marie-Dominique Vankes — Ryszard Kupidure w Hénin-Beaumont; Martin Przewoźniak — Jean-Marie Deudon i Nadège Janik — Jacky Kupczak w Mazingarbe; Anne-Marie Lenne — Henri Wieczorek (Méricourt), Solange Rault — Ryszard Wojtasiński i Viviane Walkowska — Philippe Wojtasiński w Billy-Montigny.

WALNE ZEBRANIA

Avion. Plenarne spotkanie miłośników gry w szachy tow. La Fuite du Roy obradowało nad sprawami najbliższego sezonu. Zebraniu prze-

Z ŻYCIA RÓŻNYCH KOLONII

wodniczyli m. in. p. Bartkowiak i p. Bembenek, wiceprezesa oraz p. Kanik, sekretarza generalnego sekcji szachowej. Sprawozdanie za ubiegły okres złożył p. S. Marcinkowski, które zostało przyjęte z podziękowaniem. Po omówieniu najbliższych zadań został wybrany nowy zarząd, w skład którego weszli m. in. p. O. Kawala jako wiceprezes, p. S. Marcinkowski — sekretarz, J. P. Dębski, zastępca sekretarza.

Vimy. Miejskowa sekcja dawców krwi obradowała ostatnio nad planem swojej działalności. Członkowie dotychczasowego zarządu p. Jabłoński i p. Junski nadal będą pełnić swoje funkcje.

Bauvin. Walne zebranie klubu młodzieżowego Amitié 2000 nie wyłoniło nowych kandydatów do zarządu. Ponownie prezesem został wybrany p. Paul Kozłowski, któremu zebrani przygotowali owację za wytrwałą pracę społeczną.

Wingles. W skład nowego zarządu klubu młodzieżowego Léo Lagrange wszedł jako radny p. Mrokowski.

Montceau - les - Mines.

Członkiem — asesorem nowo wybranego zarządu klubu sędziów piłki nożnej został ostatnio obrany p. Kałużniak w uznaniu zasług organizacyjnych za wysiłki w przygotowywaniu nowych kadr sędziowskich.

Bailleul. Walne zebranie tutejszej sekcji górniczej CFDT powierzyło p. Henrykowi Filipiakowi resort higieny i bezpieczeństwa pracy oraz p. Edwardowi Płutniakowi — resort mieszkaniowy.

Frais-Maraïs. Miejskowe stowarzyszenie sportowe U.S. Frais-Maraïs odnowiło swój zarząd na sezon jesienno-zimowy. Do nowego zarządu weszli p. Kawala jako wiceprezes; p. S. Marcinkowski, sekretarz generalny i p. J. P. Dębski, zastępca sekretarza.

St. Vallier. Miejskowe stowarzyszenie mandolinistów L' Oiseau Errant obradowało nad życiem i działalnością w ramach swej organizacji społecznej. Zebrani wyrazili przy tej okazji uznanie p. Janiszewskiemu, prezesowi klubu za jego wysiłki, prosząc go o kontynuowanie działalności na tym stanowisku.

SPOTKANIA TOWARZYSKIE

Sallaumines. Miejskowe stowarzyszenie sportowo-zapaśnicze przed rozpoczęciem sezonu jesienno-zimowego urządziło swoje tradycyjne spotkanie towarzyskie. W ramach tego spotkania wyróżnienia klubowe otrzymali: p. Ryszard Chelmoński, mistrz juniorów z Flandrii, reprezentant Francji na mistrzostwach europejskich, p. Robert Kaczmarek, mistrz Flandrii i finalista kryterium narodowego oraz p. Christian Malak, mistrz Flandrii w kategorii beniaminów i finalista mistrzostw Francji w tej kategorii. Przewodniczącą tego spotkania p. Lefebvre w swoim przemówieniu podsumowując osiągnięte rezultaty przypomniał o doniosłej roli, jaką odegrał założyciel klubu, p. Józef Kornakowski. Podkreślił on równocześnie sukces odniesiony nad regionalną reprezentacją Polski w stosunku 9:3.

Calonne-Ricouart. Z okazji lokalnego święta tzw. ducasse, miejscowy komitet organizacyjny urządził spotkanie dla najstarszych mieszkańców. Najstarszą okazała się p. Aleksandra Ratajczak, lat 80. Z tej okazji zarząd miejski, w skład którego wchodził p. Wabiński, zastępca mera oraz p. Lojtek i p. Wojtasiński, radni miejscy, wręczyli jubilatce tradycyjne upominki.

WYSTĘP POLSKIEGO CHÓRU

Abson. Miejski komitet do spraw organizacji lokalnego święta zorganizował tutaj występ artystyczny pol-

skiego chóru z Douai. Stroną artystyczną występu kierował p. Szymon Koralewski, zaś objaśnień muzycznych udzielał p. Napoleon Augustyniak. Koncert zaszczylił swoją obecnością: zastępca mera p. Dodergniez, p. Rakowski, radny miejski; ks. Kulikowski, p. Glapa i p. Galusik z ramienia miejscowych harcerzy polskich oraz obie panie Ojdowskie z ramienia komitetu organizacyjnego.

NIECH ZDROWO ROSNA!

Rodziny naszych Rodaków powiększyły się. Ostatnio urodzili się:

Le Creusot: Sabina Wojtkowiak. **St. Vallier:** Katarzyna Machińska. **Carvin:** Fabien Lipka, Anne-Berangere Maćkowiak. **Philippe Kocur.** **Douai:** Christophe Kaszkowiak, Alice Kędziora. **Marange-Silvan-** **ge:** Dominique Krajecki. **Montigny-les-Metz:** Dawid Matuszczak. **No-** **eux-les-Mines:** Emmanuel Przybylski. **Be-** **vry:** Stefan Rudy. **Sar-** **trouville:** Wincenty Ziółowski. **Michebourg:** Delphine Andrzejewski. **Coye-la-Forêt:** Barbara Wydrzyńska. **Isber-** **gues:** Anthony Dąbrowski. **Dourges:** Lionel Bylebbał. **Lens:** Sandy Dąbrowska. **Wingles:** Severine Dudek. **Angres:** Arnaud Michalak. **He-** **lesmes:** Nathalie Błaszczak. **Denain:** Jerome Majka. **Nouvelle-sur-** **Escaut:** Virginie Mazurek. **Olivier Adamczak.** **Hénin-Beaumont:** Ingrid Masalska, Laurent Kowalczyk, Geoffrey Romanowski. **Méricourt-** **sous-Lens:** Katarzyna Jankowska. **Liévin:** Roselyne Dziurla.

STO LAT DLA NOWO- ŻEŃCÓW!

Ku radości Rodzin i Przyjaciół małżeństwa zawarli ostatnio:

Lillers: Evelynne Verschere i Robert Barcik. **Lens:** Francine Guilbert i Patrick Kaleka, Geneviève Modrzejewska i Jean Manza, Liliane Paluszkiwicz i Jean Westfal, Dorota Sokowicz i Bernard Bruguet, Françoise Carpentier i Philippe Bent-

kowski. **Liévin:** Marie-José Canesse i Paul Golembowski, Janine Gwizdek i Jean-Claude Brachet, Lise Szlachter i Ferre Deregnaucourt. **Carvin:** Jacqueline Cornil i Lucien Sieradzki. **Avion:** Lydia Belmonte i Joël Włodarczyk, Claudine Semery i Zygmunt Szawelski. **Sallaumines:** Marie-Thérèse Muller i Gérard Moskuwit (Méricourt), Michéline Sminka i Eric Gramichl, Michèle Zandacka i Jean-Pierre Jacques. **Noyelles-sous-** **Lens:** Elisabeth Milenkiewicz i Richard Lepsik. **Mazingarbe:** Martine Przewoźniak i Jean-Marie Deudon, Nadège Janik i Jachy Kupczak. **Billy-Montigny:** Anne Marie Lenne i Henri Wieczorek, Solange Raull i Ryszard Wojtasiński, Vivione Walkowska i Philippe Szafraniak. **Hersin-Coupigny:** Irena Szymańska i André Magnier.

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Z żalem donosimy, że ostatnio odeszli od nas:

Harnes: Tomasz Prymka, lat 91. **Rouvroy:** Mieczysław Duda. **Méricourt-sous-Lens:** Wincenty Zurawski. **Billy-Montigny:** Francis Antkowiak, lat 70; Marianna Krystkowiak z domu Szcześniak, lat 96; Wincenty Kobusiński, lat 79; Józef Marek, lat 76. **Hénin-Beaumont:** Leonarda Kołodziejczyk z domu Rochnowska, lat 60. **Liévin:** Józef Zandacki. **Divion:** Irena Koryczan. **Drocourt:** Michał Kuzio. **Bruay-en-Artois:** Władysław Forycki. **Haillicourt:** Leon Kwiatkowski, lat 44; **Alexandra Dawidowska** z domu Zabrowska, lat 82. **Marles-les-Mines:** Konstancja Szydłak z domu Ossowska. **Sallaumines:** Roman Fryder, lat 68. **Ostricourt:** Jan Gittner. **Lens:** Marie-Madeleine Szynczewska z domu Zemla, lat 85. **Loison-sous-Lens:** Walenty Podgarsek, lat 54. **Lalain:** Alexandre Ducheych z domu Piasecka lat 48. **Lambres-lez-Douai:** Jan Adamski, medalista pracy, lat 67. **Frauenbourg:** Jan Robakowski, lat 64. **Thionville:** Pierre Matuszak.

Rodzynom Zmarłych składamy serdeczne wyrazy współczucia.

Uwaga rodzice!

GDZIE I KIEDY MOGĄ WASZE DZIECI UCZYĆ SIĘ JĘZYKA POLSKIEGO?

W PARYŻU w każdą ŚRODĘ w Ecole des Garçons, 17 rue Vigée Lebrun, Paris 15-me, metro Volontaires, w godzinach 10—12, oraz w Ecole des Garçons, 9 rue de Moussy, Paris 4-me, metro Hotel de Ville, godz. 14—16. w ST. DENIS pod Paryżem w każdy PIĄTEK, w Ecole Mixte, 55 Bd Guesde, godz. 17—19.

W SARTROUVILLE w każdy wtorek w Ecole des Garçons, Paul Bert, godz. 17—18.45.

W ARTENTEUIL w ŚRODY w Ecole Primaire, V. Couturier, godz. 9.30—12.00 i od godz. 13.30—16.30; w CZWARTKI w Ecole Langevin I, od godz. 17—18.45 w PIĄTKI w Ecole des Garçons des Coteaux, od godz. 16.45—18.30.

W FAREBERSVILLER (Wschodnia Francja) w każdy WTOREK i CZWARTEK w Ecole Maternelle Groupe II, w godz. — po nauce w szkole francuskiej.



DU 15 AU 21
NOVEMBRE

PREMIERE CHAINE

REPOSE A TOUT — 12.15 (sauf samedi et dimanche)
MIDI-PREMIERE — 12.30 (sauf le dimanche)
IT 1 JOURNAL — 13.00; 20.00 et à la fin du programme
„A LA BONNE HEURE” — 18.55 (sauf samedi et dimanche)
„POUR CHAQUE ENFANT” — 18.45 (sauf samedi et dimanche)
ACTUALITES REGIONALES — 19.20 (sauf le dimanche)
„UNE MINUTE POUR LES FEMMES” — 19.41 (sauf samedi et dimanche)
„LE RENAISSANCE A L'ANCEAU D'OR” — 19.47 (sauf samedi et dimanche)

SAMEDI 15 NOVEMBRE

14.38. Samedi est à vous
18.39. Six minutes pour vous défendre
18.50. Magazine Auto-Moto
19.45. La vie des animaux
20.30. Numéro un
21.35. „Peyton Place” N° 10

DIMANCHE 16 NOVEMBRE

12.00. La séquence du spectateur
12.30. L'homme qui n'en savait rien
13.20. Le petit rapporteur
14.15. Les rendez-vous du dimanche
15.45. Sports: Direct... à la une
17.05. Télé-film: „Pas d'escalade pour le vol 06”
18.45. Les animaux du monde
19.17. „Les faucheurs de marguerites” n° 9
20.35. „Pouic pouic” — un film de Jean Girault avec: Louis de Funès, J. Maillan, M. Darc
21.55. Questionnaire

LUNDI 17 NOVEMBRE

14.30. „Le grand amour de Balzac” n° 9
20.35. Le caméra du lundi:
„Les motards” — un film de Jean Laviron (Roger Pierre, Jean-Marc Thibault, F. Blanche)
Rions avec... Roger Pierre et Jean-Marc Thibault

MARDI 18 NOVEMBRE

13.35. Je voudrais savoir...
20.30. Quoi? De qui?
21.20. „Ces années-là 1946-1970” de Michel Droit
22.20. Littéraire: „De vive voix”

MERCREDI 19 NOVEMBRE

13.35. Les visiteurs du mercredi
20.30. Dramatique: „Les silences des armes” d'après Bernard Clavel réal. Jean Prat
22.00. Emission médicale: „La responsabilité médicale”

JEUDI 20 NOVEMBRE

20.30. „Shaft” n° 2
21.40. IT 1: Soixante minutes pour convaincre
22.40. Allons au cinéma

VENDREDI 21 NOVEMBRE

20.30. Au théâtre ce soir: „Les Hannotons” d'Eugène Brieux
22.00. Arcana

DEUXIEME CHAINE — COULEUR

FLASH-JOURNAL — 14.30 (sauf samedi et dimanche)
AUJOURD'HUI, MADAME — 14.35 (sauf samedi et dimanche)
„LES INCORRUPTIBLES” — 15.50 (sauf samedi, dimanche et mercredi)
LES APRES-MIDI D'ANTENNE 2: — 16.30 à 18.30 (sauf samedi, dimanche et mercredi)
JEUX, MAGAZINES,
JOURNAL DES JOURNAUX ET DES LIVRES,
RENCONTRES A LA DEMANDE,
LA FRANCE ET SES CHEFS-D'OEUVRE,
FENETRE SUR...
AUJOURD'HUI LE CINEMA, LE THEATRE,
JOURNAL — 18.30 (sauf samedi et dimanche)
LE PALMARES DES ENFANTS — 18.42 (sauf samedi et dimanche)
DES CHIFFRES ET DES LETTRES — 18.55 (sauf le dimanche)
ACTUALITES REGIONALES — 19.20 (sauf le dimanche)
„YA UN TRUC” — 19.44 (sauf le dimanche)
JOURNAL DE L'A 2 — 20.00 et à la fin du programme

WYMIENIAMY KORES- PONDENCJE

URSULA PEC — 50-300 Lubin
— chętnie nawiąże koleżeńską korespondencję z młodzieżą polonijną. Ma 18 lat. Interesuje ją teatr, film, folklor polski i francuski, prehistoria i czasy współczesne.

EWA FILIPEK — ul. Łowicka 17 m 58, 02-574 Warszawa — pragnie za pośrednictwem „Tygodnika Polskiego” nawiązać korespondencję z młodzieżą polonijną z Francji, lub Belgii. Ma 21 lat. Interesuje się muzyką młodzieżową, filmem, kolekcjonuje widokówki. Odpowie na każdy list.

GRAZYNA ANDRZEJEWSKA — ul. Naruszewicza 13/4, 71-556 Szczecin — studentka III roku politechniki, interesuje się polityką. Bardzo pragnie nawiązać kontakt z młodzieżą polonijną z Francji lub Belgii o podobnych zainteresowaniach.

ELZBIETA WŁAZIK — ul. Bażyńskich 4/8, 87-100 Toruń — lat 24, zawód: chemik. Interesuje się historią Francji i życiem młodych ludzi a także psychologią. Oczekuje na listy.

RYSZARD ANTOSZEWSKI — ul. Kościuszki 57 m. 23, 10-587 Olsztyn — żalik. Pośrednictwem „TP” pragnie nawiązać korespondencję z dziewczętami i chłopcami z Francji, znającymi język polski. Ma 16 lat. Jest uczniem klasy licealnej i szkoły muzycznej, uczy się gry na gitarze klasycznej. Jego pasją jest film. Oczekuje na listy.

SAMEDI 15 NOVEMBRE

14.05. Samedi dans un fauteuil
18.00. Magazine du spectacle „Peplum”
20.30. Dramatique:
„Les cinq dernières minutes”: „Patte et griffe”
scénario Jean Cosmos
22.05. „Dix de der”

DIMANCHE 16 NOVEMBRE

Dimanche illustré: (12h à 19h)
12.00. Vive le dessin animé
12.15. Le Défi
13.00. Journal de l'A 2
13.45. L'album de...
14.05. Monsieur cinéma
14.50. Série: „Hic Ramsey” n° 3 Tiercé
17.25. Résultats sportifs
17.30. Pièces à conviction
19.18. Système 2 — suite à 20.30
21.40. „L-s nouvelles aventures de Vidocq” n° 4

LUNDI 17 NOVEMBRE

20.30. „La tête et les jambes”
21.45. Documentaire: „Le solennel Monsieur Philippe de Champagne”

MARDI 18 NOVEMBRE

20.30. Les dossiers de l'écran:
(N) „Le procès de Daniel et Sinyavsky” — un film de Christopher Burstall
Débat

MERCREDI 19 NOVEMBRE

15.30. „Kung Fu” n° 10
16.20. „Un sur cinq”
20.30. „Mannix” n° 13
21.30. „C'est à dire”

JEUDI 20 NOVEMBRE

20.30. Dramatique: „Un changement de saison” de Jacques Krier
21.15. „Vous avez dit bizarre”

VENDREDI 21 NOVEMBRE

20.30. Série „Ces grappes de ma vigne”
21.30. Apocryphes
22.35. (N) Cine-Club:
„L'am a fugitive” — un film de Mervyn Leroy (Pau. Muni, Clenda Farrell)

TROISIEME CHAINE — COULEUR

12.15 à 18.35 RELAIS DES EMISSIONS DE TF 1
FR 3 ACTUALITES — 18.55 et 19.55
POUR LES JEUNES — 19.00 (sauf le dimanche)
ACTUALITES REGIONALES — 19.20 (sauf le dimanche)
TRIBUNE LIBRE — 19.40 (Sauf samedi et dimanche)
LA TELEVISION REGIONALE — 20.00 (lundi, mercredi, vendredi)
FR 3 — ACTUALITES — LE JOURNAL TV — à la fin du programme

SAMEDI 15 NOVEMBRE

19.40. Un homme, un événement
20.00. Ciné 3
20.30. Retransmission théâtrale de Festival d'Albi:
„Marie Tudor” de Victor Hugo (1ère partie)

DIMANCHE 16 NOVEMBRE

19.00. „La cloche Thibétaine” n° 5
20.05. „Les secrets de la Mer Rouge” n° II
20.30. „Marie Tudor” (2ème partie)

LUNDI 17 NOVEMBRE

20.30. Prestige du cinéma:
(N) „Et vint le jour de vengeance” — un film de Fred Zinnemann avec: Gregory Peck, Anthony Quinn, Omar Sharif

MARDI 18 NOVEMBRE

20.00. Les animaux chez eux
20.30. Westerns, films policiers, aventures:
„La loi de la prairie” — un film de Robert Wise

MERCREDI 19 NOVEMBRE

20.30. Les grands noms de l'histoire du cinéma:
(N) „L'incendie de Chicago” — un film de Henry King avec Tyrone Power, Alice Fay

JEUDI 20 NOVEMBRE

20.00. Altitude 10 000
20.30. Un film, un auteur:
„Escalier interdit” — un film de Robert Mulligan

VENDREDI 21 NOVEMBRE

20.30. Vendredi: „De quoi avons-nous peur? La solitude”
21.20. Civilisation n° 12 „Les fausses espérances”

RADIO- WARSZAWA

PROGRAM AUDYCJI

CODZIENNYCH DLA
RODAKÓW ZA GRANICĄ
6.00— 7.00 41, 49, 75 i 200 m
7.00— 8.00 31, 41, 75 i 200 m
11.30—12.00 25, 31 i 41 m
13.00—14.00 31 i 41 m
15.00—15.30 31, 41, 49 m
16.30—17.30 31, 41, 49, 75 i 200 m
18.00—18.30 41 i 49 m
20.30.—21.00 41 i 49 m
21.30—22.00 31, 41 i 49 m
23.03—00.00 219,8 m, 249 m i 367 m

POLECAMY SZCZEGÓLNIC

• kalendarzyk historyczny i muzykę 7.00
• przegląd prasy krajowej — 14.00 (z wyjątkiem niedziel i świąt)
• Magazyn Informacyjno-Publicystyczny „W Polsce i na świecie” — 17.30 (z wyjątkiem niedziel i świąt)
• program dla dzieci i młodzieży — 14.30 i 19.00

ORAZ AUDYCJE

○ TEMATYCZNE POLONIJNEJ:
• Kronika z życia Polonii na świecie — czwartek 17.30 i 00.03
• Audycja dla Polonii we Francji i Belgii — sobota 7.00 i 17.30
• Audycja dla polonijnych środowisk kombatanckich drugi poniedziałek miesiąca — godz. 21.30
• Audycja dla polonijnych zespołów śpiewaczych — trzeci piątek miesiąca 21.30
• Koncert Życzeń dla Rodaków za granicą — czwartek 17.30

RADIO- VARSOVIE

VOUS PRESENTE LE
PROGRAMME DE SES
EMISSIONS QUOTIDIENNES
EN LANGUE FRANÇAISE:

7.00— 7.30 31,01 m 41,18 m
41,27 m
12.30—13.00 31,50 m 42,11 m
19.00—19.30 31,45 m 41,18 m
21.00—21.30 41,18 m 48,74 m
21.30—22.00 49,22 m 75,85 m
200 m

22.30—23.00 41,18 m 48,74 m

NOUS VOUS PROPOSONS

TOUT PARTICULIEREMENT:

• nos revues de presse quotidiennes à 12.30
• „Le Courrier des Auditeurs” — mardi à 21.00 et 21.30 mercredi à 19.00 et 22.30 ainsi que jeudi à 7.00 et 12.30
• „Jeunesse, loisirs, sport” — les 1er et 3e mercredis du mois à 21.00 et 21.30
• „La Semaine en Pologne” — samedi à 19.00 et 22.30
• „Le Monde du Travail” — les 1er et 3e vendredis du mois à 19.00 et 22.30
• „Pologne-France et retour” le 1er vendredis du mois à 21.00 et 21.30
• „Le magazine du Film” — le dernier jeudi du mois à 21.00 et 21.30
• „L'Agence des Auteurs propose” — le 1er samedi du mois à 21.00 et 21.30
• „Aux quatre coins de Varsovie” — les 2e et 4e samedis du mois à 21.00 et 21.30



W XVIII i XIX w. stare ośrodki rzemiosła w Polsce stawały się czasem, dzięki możliwym protektorom, producentami cennych, szlachetnych wyrobów. Tak było z Ćmielowem (woj. tarnobrzeskcie), który przez wieki słynął z tradycji garncarskich. W początkach XIX w. ówczesny właściciel, Jacek Małachowski, zbudował tu fabrykę fajansu. Tradycje, bogactwo surowca i znajomość przedmiotu kolejnych dyrektorów pozwoliły wyrobom Ćmielowskim zdobyć najwyższą rangę jeszcze w XIX w., a były to pierwsze próby produkcji porcelany na ziemiach polskich.

Z okresu powstawania i rozkwitu fabryki w Ćmielowie pochodzi piękna porcelana i fajans, zebrane w Muzeum Regionalnym w Ostrowcu Świętokrzyskim (woj. kieleckie). Książę Józef Poniatowski, obdarowany przez hrabiego Małachowskiego pięknym serwisem z Ćmielowa, pisał do niego w 1811r.: „....Ojczyzna nasza obfituje we wszystko, trzeba by tylko więcej możnych ochotników, którzy by w ślady JWW Pana wstępując dokazali tego, żeby się obejść bez cudzoziemczyzny...”

Dziś piękna porcelana z Ćmielowa ceniona i poszukiwana jest na rynku krajowym i zagranicznym.

Zdjęcia: CAF

1

Porcelana z Ćmielowa

2



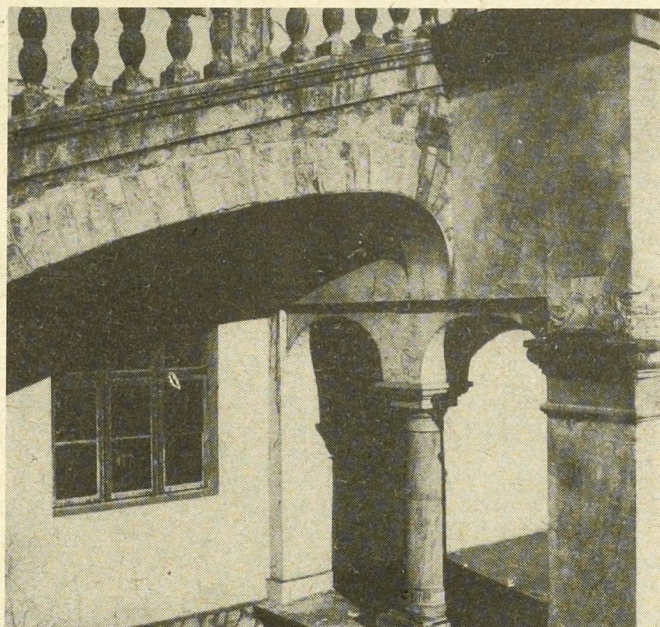
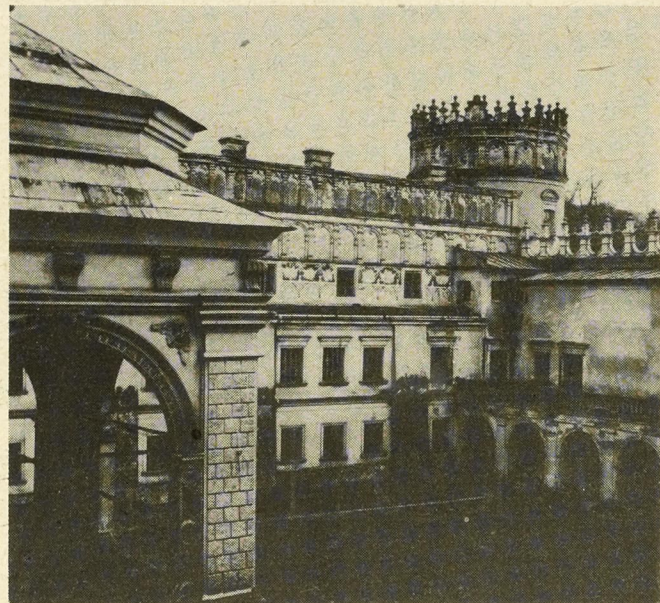
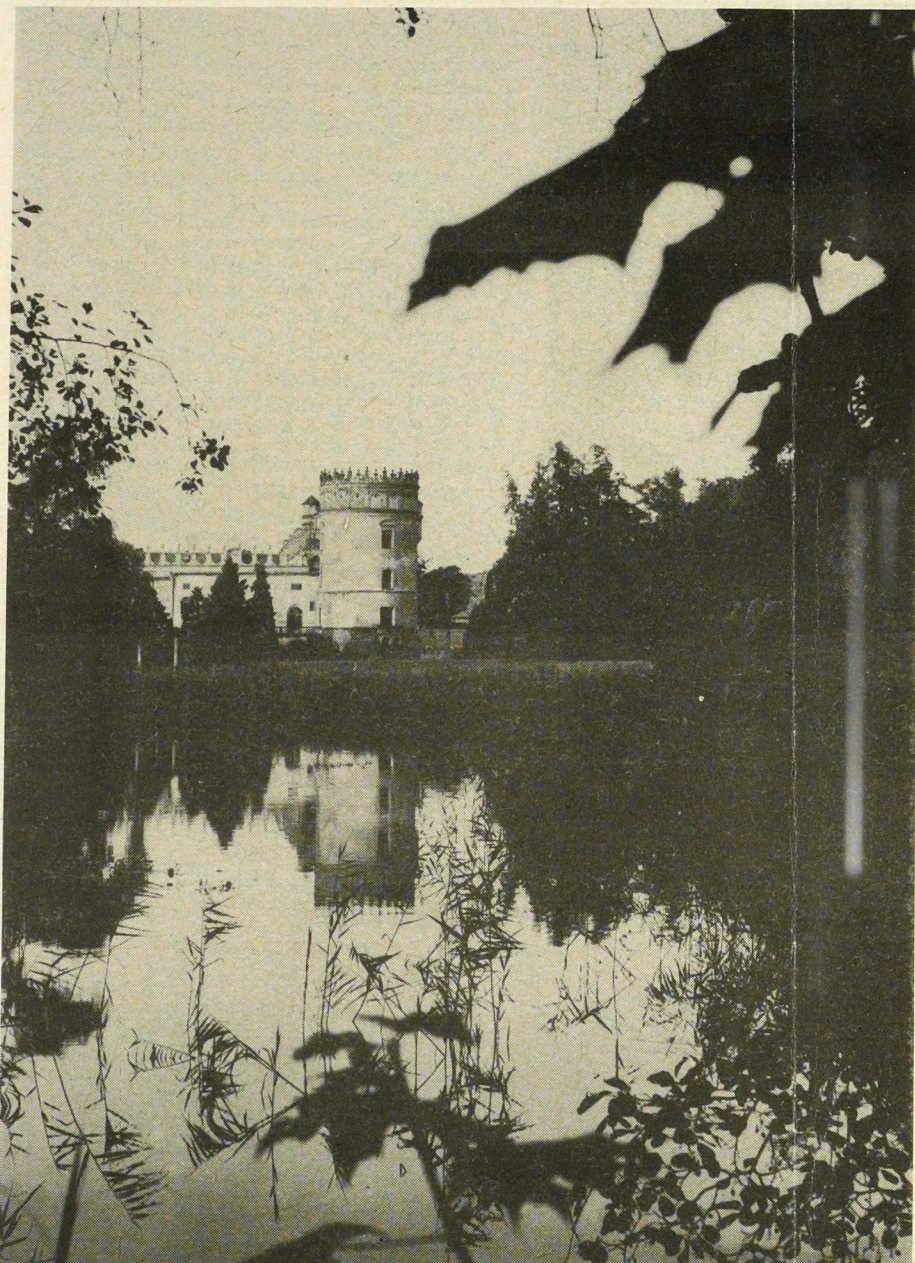
1 Kustoszu muzeum prezentuje starą porcelanę

2 Znak firmowy, którym znaczone wyroby

3 Ozdobny talerz fajansowy z XIX wieku

3





Jego salony godne były królów

PIĘKNO ZIEMI POLSKIEJ

Ze wzgórza roztacza się przepiękny widok na soczystą zielen parku, biały kwadrat zabudowań zamkowych i zakola Sanu. Kto wie, czy kiedykolwiek podziwiano by ten malowniczy krajobraz, gdyby mała przemyska wioska Krasieczyn nie słyęła z zabytkowego pałacu? A rzeczywiście, warto obejrzeć tę perłę polskiego renesansu, porównywaną nierzadko z zamkiem na Wawelu i w Baranowie.

Badania archeologiczne prowadzone na terenie Krasieczyna wykazały, że początki osady sięgają wczesnego średniowiecza. Pierwszy zamek na tym terenie zbudował Jakub Krasicki. Była to jednak typowa warownia, otoczona odpowiednimi fortyfikacjami i pozbawiona architektonicznego smaku. Następca Jakuba, Stanisław, jedynie umocnił jej obronność, mury zamku zbudował na planie kwadratu. Elementami charakterystycznymi były cztery basteje. W dwóch skrzydłach: południowym i wschodnim znajdowały się pomieszczenia mieszkalne, natomiast skrzydła — północne i zachodnie tworzyły mury obronne, zwane kurtynowymi.

Syn Stanisława, Marcin Krasicki, wojewoda podolski postanowił przebudować rodzową siedzibę. Pracę tę powierzył włoskiemu architektowi Galeazzo Appianiemu. Wówczas to obronne basteje zostały zwieńczone attyką, ściany udekorowano malowidłami z po-

staciami królów i scenami religijnymi, zbudowano wieżę zegarową, dziedziniec ozdobiono krużgankami. Wszystkie te dodatkowe elementy nadały ciężkiej zabudowie lekkość i wdzięk architektury renesansu. Przebudowę Krasieczyna zakończono w roku 1614. Piękne salony godne były gości, nawet najwyższej urodzonych w państwie polskim. Pałac Krasickiego odwiedzali często królowie, m. in. Zygmunt II, Władysław IV, a nawet August II Mocny, który w okolicach Krasieczyna często urządzał polowania.

Wytworna rezydencja Krasickich, przepych wewnątrz, bogactwo dzieł sztuki — taki zapamiętali pałac jego goście w wieku XVIII. Ale był to ostatni wiek świetności Krasieczyna. W roku 1852, w przeddzień ślubu Adama Sapięhy, ówczesnego właściciela zamku, z Jadwigą Sanguszką, wybuchł pożar. Ogień strawił drogocenne meble, unikalne rzeźby, obrazy i dywany. Już nigdy później Krasieczyn nie odzyskał pierwotnego blasku. Co kilka lat niszczyły go pożary i przemarsze wojsk, idących na front. Odbudowując rezydencję Krasickich uszanowano tylko jego mury.

Pałac ze wzgórza widoczny jest jak na dłoni. W słoneczny dzień jego białe mury kontrastują z otoczeniem. Jest piękny! Może tak piękny jak Wawel, a może jak Baranów? (e. b.)